Dzisiejszy świąteczny numer zawiera 20 stron
Kornel Makuszyński: „Szatan z siódmej klasy"

Cena egz. 10 gr.

KU... ZACHODNI

»ISKRA«

ROK XXVIII Piątek 24, sobota 25, niedziela 26 grudnia 1937 r. Nr. 353

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telef.: Red. 61064, Adm. 61073 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową Zł. 2.50

PSALM WIGILII



Reprodukcja obrazu Rubensa z gabinetu rycin biblioteki Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego (ze zbiorów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego).

O! dzięki Tobie. Ojcze ludów — Boże,
że ziemię wolną dałeś nam i nagą;
Ani oprawną w nieprzebyte morze,
Ni przeciążoną gór dzikich powagą.
Lecz jako piersi otworzoną Boże...

*

Więc na arenie tej się nie ostoi
Przeciwnik żaden, jeno mąż bezpieczny
I ten, co za się nierad szuka zbroi,
Ale zupełny, wcale obosieczny,
Który jak gwiazda w niebie czystem stoi.

*

I za to jeszcze dzięki Ci, o Panie,
że człek się ówdzie laurem nie upoi,
Ani go wiatrów ciepławych głaskanie
Prze-atłasowi w nicość — i rozstroi
Na drzew i kwiatów motyle kochanie!

*

Strzeliście w niebo spojrzy on ku Tobie,
Który przez stajnię wszedłeś do ludzkości,
I w grobie zwiędłych ziół leżałeś w żłobie,
I w porze ziemskich próżnej zalotności,
I kiedy cały świat się tarzał w grobie.

*

Za prawo tedy do Polski obszaru
Dziękujem Tobie, któryś niezmierzony,
Wszech-istny — jednak z obłoków wiszaru —
Patrzący na świat w prawdzie rozdzielony
Światło-cieniami czaru i roz-czaru.

*

I który łaski zakreślisz promieniem
Dzielnicę ludów w czas ludów-chaosu,
Tak, jako morze obszedłeś pierścieniem
I nie rzuciłeś gór na wagę losu,
Lecz najpodlejszem bawisz się stworzeniem.

*

Do Ciebie Ojcze-Ojczyzn się podnosim
W temto ubóstwie naszem bardzo sławnem
I w tej nadziei, co po skrzydeł osiem
Przybiera codzień, i w płaczu ustawnym,
I w bólach, które tak mdło jeszcze znosim.

*

O! dzięki Tobie za Państwo-boleści,
I za męczeńskich-koron rozmnożenie,
I za wylaną czarę szlachetności
Na lud, któremu imię jest — cierpienie —
I za otwarcie bram... nieskończoności!

CYPRIAN NORWID

Ostra nota rządu angielskiego

Japończycy po pościgu skonfiskowali statek

LONDYN, 23.12. Rząd angielski wystosował wczoraj ostrą notę do rządu japońskiego z protestem przeciwko naruszeniu terytorialnych wód brytyjskich w Hong-kongu.

W dniu 11 bm. kanonierka japońska zaatakowała chińską łódź celną. Po pewnym czasie ta sama kanonierka posłał w pościg z statkiem dwie łodzie motorowe, które wpłynęły na wody terytorialne Hongkongu, ostrzeliwały statek a następnie go skonfiskowały.

Rząd angielski domaga się satysfakcji oraz gwarancji, że wydane zostaną zarządzenia celem uniemożliwienia powtórzenia się takich wypadków.

LONDYN GOTOWY...

LONDYN, 23.12. Rząd angielski interpelowany był wczoraj w Izbie Gmin dwukrotnie na temat wypadków na Dalekim Wschodzie. Zarówno premier, jak i min. Eden oświadczyli, że nie mogą złożyć żadnych wyjaśnień, zaznaczyli jednak, że posiadłości angielskie są zabezpieczone przed wszelkimi ewentualnościami.

Gabinet odbył się w ciągu dnia wczorajszego dwa posiedzenia. Powzięto uchwałę wysłania posiłków do Hongkongu, w wypadku, gdyby odpowiedź japońska na notę brytyjską nie była zadowalająca.

B. starosta Czarnocki

NADAL W WIĘZIENIU

POZNAŃ, 23.12. (tel. wł.) Sąd Apelacyjny w Poznaniu na skutek zażalenia prokuratora Sądu okręgowego w Gdyni w sprawie zwolnienia z aresztu za kaucją 10.000 zł. b. starostę Czarnockiego skazanego — jak wiadomo — na 2 lata więzienia na niejawnym posiedzeniu — uznał zażalenie prokuratora za uzasadnione i polecił aresztować Czarnockiego.

Pożyczka francuska

DLA CENTRALNEGO OKRĘGU

WARSZAWA, 23. 12. (tel. wł.) Pertraktacje, jakie od pewnego czasu toczyły się o zaciągnięcie we Francji pożyczki elektryfikacyjnej dobiega końca.

Pertraktacje te doprowadzić mają do udzielenia Polsce przez Francję pożyczki na budowę elektrowni w Centralnym Okręgu Przemysłowym na terenie Małopolski.

Pożyczka wynosić ma 14 milionów zł. i spłacona byłaby jednorazowo częściowo w gotówce a częściowo w materiale elektryfikacyjnym.

Dembiński skazany

NA 4 LATA WIĘZIENIA

WILNO, 23.12 (tel. wł.). Sąd okręgowy w Wilnie po rozpatrzeniu sprawy Henryka Dembińskiego i tow. uznając winę wszystkich oskarżonych co do akcji dla zmiany ustroju i oderwania województw wschodnich za nieudowodnioną, natomiast wydawania czasopism „Poprostu" i „Karta" przez co budzili nastroje rewolucyjne, za udowodnione, orzekł:

Skazać Henryka Dembińskiego oraz Stefana Jędrychowskiego na 4 lata więzienia każdego i z pozbawieniem praw na lat 5.

Dembińskiego, Jędrychowskiego, Żeromską, Borysowicza, Schussa oraz Putramenta z oskarżenia z art. 97 par. 1 w związku z art. 93 k.k. uniewinnić.

Obrona zapowiedziała apelację.

Wzrost bezrobocia

W AMERYCE

WASZYNGTON, 23.12. Statystyka Ministerstwa pracy stwierdza wzrost bezrobocia o 500.700 osób w ciągu listopada. Komunikat nie podaje ogólnej liczby bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych.

Katastrofalny pożar teatru

3 osoby stratowane, kilkadziesiąt rannych

BUKARESZT, 23.12 Dziś w nocy podczas premiery w teatrze „Vesel" wybuchł pożar.

W chwili, gdy publiczność oklaskiwała prolog przedstawienia na scenie pokazały się kłęby dymu.

Publiczność i aktorów agarnęła panika. Wszystko rzuciło się do wyjścia. — Szalejący ze strachu tłum siłą torował sobie drogę. W tłoku wiele osób zostało ciężko poranionych.

15 rannych z połamanymi rękami i nieprzytomnych odwieziono do szpitala.

W drodze do szpitala zmarły 3 kobiety, które miały twarze tak stratowane, że nawet nie zdołano ustalić ich tożsamości.

Ponieważ straż pożarna dopiero po opróżnieniu sali mogła przystąpić do akcji ratunkowej, pożar w międzyczasie rozprzestrzenił się na inne sale i piętra.

Gmach, w którym prócz teatru „Vesel" znajdowało się wielkie kino, redakcja, i łaźnie, spłonął doszczętnie.

Tajemnicza epidemia tyfusu plamistego

Konfiskata probówek z kulturami bakteryj tyfusu

PARYŻ, 23.12. W Marokku wybuchła nagle w mieście Marakesz epidemia tyfusu plamistego. W niespełna 7 dniach epidemia objęła wszystkie dzielnice arabskie. Ponieważ szpitale nie mogły pomieścić chorych zbudowano baraki dla chorych.

Lekarze nie umieją wytłumaczyć nagłego wybuchu epidemii. Władze zarządziły przymusowe szczepienie ludności arabskiej.

Ostatnio epidemia objęła również Europejczyków, którzy dotychczas nie zapadali na tę chorobę.

PARYŻ, 23.12. W komorze celnej portu Casablanca odkryto przypadkowo — przybyłe z Europy skrzynie z materiałami włókienniczymi, wśród których ukryte były chemikalia i narkotyki.

Wśród chemikalii znaleziono próbówki z kulturami bakteryj tyfusu plamistego.

W związku z tą niesłychaną aferą narkotykowo-bakteriologiczną miano aresztować w Casablance kilka osób.

Bandyta zrabował 35.000 zł.

w obecności 30 osób

Wczoraj po południu w czasie największego ruchu klienteli w głównej składnicy państw Monopolu Tytoniowego w Katowicach przy ul. Sienkeiwcza wtargnął jakiś zamaskowany i uzbrojony w rewolwer bandyta do lokalu kasowego i grożąc bronią sterroryzował kasjera oraz 30 obecnych w składnicy klientów, poczem zrabował z kasy około 35 tysięcy zł. i zbiegł, przez nikogo nie zatrzymany.

Napad dokonany został w tak błyskawicznym tempie, że nikt z obecnych w lokalu kasowym nie mógł myśleć o jakimkolwiek oporze.

Bandyta zachowywał się niesłychanie bezczelnie i śmiało. Dopiero po jego ucieczce zdołano zaalarmować policję, — która wszczęła natychmiast energiczny pościg.

Trzydniowa bitwa

ARABSKO - ANGIELSKA

JEROZOLIMA, 23.12. W północnej Palestynie w pobliżu Jordanu i granicy syryjskiej toczyła się trzydniowa bitwa znacznego oddziału Arabów z wojskami angielskimi. Anglicy używali artylerii górskiej i rakiet świetlnych. Rannych żołnierzy kierowano do Akka. Ostatecznie Arabowie wycofali się, unosząc z sobą paru rannych. W ciągu ubiegłego tygodnia patrole wojskowe w Transjordanii były parokrotnie ostrzeliwane przez Beduinów i Druzów.

Zderzenie pociągów

W NOWYM TARGU

NOWY TARG, 23.12 — Wnocy z środy na czwartek wydarzyła się na stacji w Nowym Targu katastrofa kolejowa. Wskutek niewyjaśnionych dotąd przyczyn pociąg osobowy wychodzący z Zakopanego najechał na zwrotnicy na stacji Nowy Targ na szybujący pociąg towarowy.

Obaj maszyniści zbyt późno zorientowali się w sytuacji. Mimo, że maszynista pociągu osobowego natychmiast hamował pełną parą, pociąg osobowy najechał z wielką siłą na towarowy, rozbijając kilka wagonów.

W pociągu osobowym 10 osób odniosło kontuzje, w tem dwie poważniejsze. Reszta poszkodowanych o własnych siłach udała się w dalszą drogę.

Komisja bada dokładnie przyczyny wypadku.

Trzęsienie ziemi

W MEKSYKU

LONDYN, 23.12. Z Meksyku donoszą, że stolica kraju została niespodziewanie nawiedzona w czwartek trzęsieniem ziemi. Wstrząsy były dość znaczne, tak że kilka domów się zarysowało, a mieszkańcy wybiegli na ulice. Wstrząsy trwały pełne pięć minut.

Przeprowadzone badanie wykazało, że są to wstrząsy sejsmiczne. W historii miasta nie było dotychczas podobnego wypadku, to też wydarzenie to wywołało duży niepokój i wielką sensację.

Pościg za krwawym zbirem

Maruszeczką

NA TERENIE 3 POWIATÓW

RADOM, 23.12. (tel. wł.) — Wbrew wczorajszym wiadomościom o zabiciu bandyty Kaszewiaka w walce z policją pod Szydłowcem, — okazuje się, że bandyta żyje — mimo odniesionych 6 ran i po operacji w szpitalu w Radomiu życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Pościg za zbiegłym drugim bandytą Maruszeczką trwa nadal. Bandyta uciekał w marynarce, po drodze bowiem zrzucił jesionkę, aby zyskać swobodę ruchów.

Bandyta, sądząc po śladach przedziera się w kierunku pow. Iłżeckiego.

Komenda policji w Kielcach zarządziła otoczenie patrolami policyjnymi trzech powiatów: radomskiego, iłżeckiego i kozienickiego.

Ranny bandyta Kaszewiak odmówił zeznań i zachowuje się cynicznie, oświadczając: „sami sobie ustalcie, co was interesuje".

Proces sądowy

Z POWODU TREMY PRZED MIKROFONEM

Pewien śpiewak niemiecki zawarł umowę z firmą gramofonową na nagranie szeregu utworów. Znalazłszy się jednak przed mikrofonem, śpiewak dostał takiej tremy, że nie było mowy o nagrywaniu.

Początkowo usiłowano wyleczyć śpiewaka z tego lęku, zapoznając go bliżej z mikrofonem, ale wszystkie próby pozostały bezskuteczne. Wobec tego firma gramofonowa wystąpiła do artysty o zwrot kosztów poniesionych w związku z próbami nagrywania i natychmiast wycofała się z umowy.

Sprawa znalazła się w sądzie i doszedłszy do najwyższych instancyj, skończyła się klęską śpiewaka. Według orzeczenia sądu, lęk przed mikrofonem jest dostatecznym powodem do rozwiązania tego rodzaju umowy.

STEFAN ARNOLD

Czego mamy sobie życzyć?

Noc Wigilijna — to zjednoczenie serc, zapomnienie uraz, zapomnienie, choć przez kilka godzin o przeciwnościach, o krzywdach, zaniechanie walk Podczas wojny światowej w noc wigilijną cichły armaty, milkł grzechot karabinów maszynowych. Posiada ta cudowna noc narodzin Chrystusa — moc rozbrojenia ludzi, moc dławienia złych instyntków, moc rozjarzenia wspaniałym światłem miłości bliźniego ponurych mroków nieustannej walki ludzi o byt, opromienia potężnym blaskiem wiary w lepszą przyszłość świata, narodów, ludzi.

Przy symbolicznej, rozświetlonej choince, przy śpiewie kolęd, rozbrzmiewających wspólnymi słowy poprzez świat cały, iż „zła moc truchleje“ i „pokój ludziom dobrej woli“ — krzepimy swe serca szlachetnymi uczuciami i nadzieją, że przecież nadejdzie dzień „pokoju na ziemi“.

Daleka jeszcze droga dzieli nas od tego „pokoju na ziemi“. Żagiew wojenna krwawą łuną oświeca pobojowiska w Hiszpanii i w Chinach — grożąc rozszerzeniem się i na inne kraje. Świat w tej chwili nie znajduje innych środków zapobiegawczych przed rozszrzeniem pożogi wojennej, jak zbrojenie się, jak prace i wielki wysiłek nad podniesieniem poziomu obronności. Perturbacje socjalne i gospodarcze w różnych krajach, wśród różnych narodów potęgują się i produkują idee niebezpieczne, groźne dla pokoju świata.

Narody się zbroją i przygotowywują do obrony. Cóż to znaczy? W dawnych czasach ograniczały się te zbrojenia i pogotowie do czynnej armii.

Dzisiaj w pojęciu „zbrojenie“ mieści się nie tylko oręż i amunicja. W tym pojęciu tkwi i uzbrojenie się w odporność moralną, psychiczną, wytrzymałość nerwową, tężyznę fizyczną — nie tylko armii czynnej ale całego narodu. Obronność nie ogranicza się do liczby samolotów, armat, karabinów maszynowych, czołgów, dobrych fortyfikacyj. Przyszła wojna nie będzie wojną armii, będzie wojną narodów. Od przygotowania obronnego narodu zależeć będzie jego przyszłość, jego bezpieczeństwo, jego zdolność do samodzielnego bytu.

Jakże ma wyglądać to przygotowanie obronne?

W pierwszym rzędzie musi być dobra organizacja narodu. Organizacja pojęta głębiej i szerzej, aniżeli w normalnie stosowanym pojęciu. Organizacja w sensie zespolenia w jedno ognisko działania myśli i ducha; organizacja — polegająca na harmonijnym i celowym skoordynowaniu funkcyj państwa i obywatela, funkcyj obywatela pracownika i pracodawcy — regulowanych dobrem narodu, dobrem Państwa.

Na tę drogę wstępują niemal wszystkie narody przeprowadzając tę organizację z uwzględnieniem cech psychicznych i mentalności swych obywateli oraz dobrych tradycji.

A w Polsce?

Czy wstąpiliśmy na drogę, którą dyktuje nam konieczność wynikająca z naszego trudnego położenia geopolitycznego i zaniedbań pozostawionych nam w spuściźnie przez wiekową niewolę? Tak. Wstąpiliśmy na tę drogę, choć kroczenie po niej przychodzi nam z ogromną trudnością. Trudność największa tkwi w naszych charakterach, usposobieniach. Jesteśmy uczuciowi, umiemy się rozrzewniać, stwarzać serdeczne nastroje zgody i pojednania. Przy choince. Trudno się zdobywamy na „dobrą wolę“ w pracy codziennej, nie umiemy się jednoczyć myślami, jednoczyć w działaniu. Jesteśmy zdolni do ofiar i poświęceń w wyniku nastroju, ale nie jesteśmy zdolni do takichże ofiar w wyniku przekonania dyktowanego nakazem obowiązku i rozumu. Wówczas — oglądamy się na innych, którzy by nas zastąpili w tej ofiarności i działaniu.

Pocieszającym jest jednak fakt stopniowego, acz powolnego przeobrażania się naszej psychiki. Coraz więcej pojawia się w życiu naszym ludzi dobrej woli, jednoczących się sercem i myślami nie tylko w noc Wigilijną, ale w stałym ciągłym codziennym wysiłku.

Im więcej będzie takich ludzi, im szybciej rosnąć będą te kadry — tym spokojniej patrzyć będziemy w naszą przyszłość — w przyszłość Polski.

Powiedzmy przeto dzisiaj i życzmy sobie nawzajem:

— Polska musi być silną i potężną! Uczynimy ją taką — swą dobrą wolą zjednoczonej pracy, zjednoczonego działania.

STEFAN ARNOLD





Śmierć siostry Unszlichta
w więzieniu moskiewskim

Wielkie wrażenie w sferach socjalistycznych wywołała wiadomość, która nadeszła z Moskwy o tym, że zmarła tam w więzieniu słynna działaczka komunistyczna Zofia Unszlicht, pochodząca z Warszawy, rodzona siostra Jana Unszlichta, b. kierownika GPU., straconego w Moskwie i szwagierka zmarłego posła żydowskiego, Wacława Wiślickiego.

Przed wojną Zofia Unszlicht była jedną z wybitnych działaczek socjalnej demokracji Królestwa Polskiego i Litwy (ZDKPL). Po rozpadnięciu się tej organizacji wstąpiła do szeregów komunistycznych, **opuściła Polskę i w Moskwie była czynną działaczką, blisko współpracując z Leninem. Niedawno aresztowano ją i osadzono w więzieniu w lokalu piwnicznym, gdzie nabawiła się ona suchot.**

Zmarła, w Warszawie zajmowała się udzielaniem lekcji i była częstym gościem istniejącej podówczas cukierni Kaweckiego, ojca b. wiceministra przy ul. Marszałkowskiej.

Z DNIA

NIEBEZPIECZEŃSTWO...

„Dziennik Poznański“ przytacza w skrócie szereg wiadomości, zaczerpniętych z kroniki „kryminalno-politycznej“ i dotyczących działalności komunistów w Polsce. Pismo podkreśla m. in. ogólnie znany fakt, że największą ruchliwość u nas wykazują komuniści żydowscy, którzy

> są zawsze czołowymi graczami, podczas gdy komuniści polskiej narodowości odgrywają najczęściej rolę biernych i niezupełnie zorientowanych narzędzi.

Prewencyjne zarządzenia władz sądowych i administracyjnych są, zdaniem „Dziennika Poznańskiego“, środkiem niewystarczającym:

> Dla skutecznej walki z agitacją komunistyczną musi nastąpić bezwzględna mobilizacja wszystkich polskich sił psychicznych. W tej chwili tego nie widzimy. W tej chwili Polacy... zjadają się wzajemnie ,a do zgody bardzo daleko.

WIELKOPOLANIE Z „WICI“

Po walnym zjeździe związku młodzieży wiejskiej R. P. „Wici“ nie schodziły ze szpalt prasy pogłoski o rozłamie, o tarciach, wynikłych z powodu opuszczenia zjazdu przez delegatów z Wielkopolski, po odrzuceniu wszystkich ich wniosków. Wielkopolski związek twierdzi, że opuszczenie przez delegatów wielkopolskiego związku młodzieży wiejskiej sali nie jest bynajmniej rozłamem. Wielkopolska młodzież rozumie doskonale jedność całej młodej wsi nie mniej stwierdza kategorycznie, co zresztą zupełnie wyraźnie zapowiedziała, że pracę związkową na swoim terenie opierać będzie na etyce katolickiej. Sytuacja w „Wiciach“ obecnie z jednej strony się wyjaśniła, z drugiej — zaostrzyła. Dalszy bieg wypadków zależeć będzie od tego, jak nowowybrane władze „Wici“ ustosunkują się do Stronnictwa Ludowego, oraz jaki refleks znajdą wszystkie te sprawy na zbliżającym się w styczniu kongresie Stronnictwa.

Nowy rząd rumuński
NIE MA WIĘKSZOŚCI W NOWYM PARLAMENCIE

Wbrew pierwotnym doniesieniom — wybory do rumuńskiej izby posłów przyniosły rządowi klęskę.

Jest to pierwszy tego rodzaju wypadek od 11 lat.

Według ustawy wyborczej, wystarcza osiągnąć 40 proc. głosów, aby uzyskać premię 50 proc., zapewniającą absolutną większość.

Tymczasem blokowi rządowemu nie udało się uzyskać 40 proc. głosów.

Koła polityczne przypuszczają wobec tego, że jeszcze przed dniem zebrania się nowych Izb, tj. przed 17 lutego 1938 r. król ograniczy działalność parlamentu i zawiesi działalność stronnictw politycznych.

Zagadka śmierci generała Doihara

JAPOŃSKI LAWRENCE. — SZEF WYWIADU JAPOŃSKIEGO. — CZŁOWIEK, KTÓRY ROZSADZAŁ CHINY.— TAJEMNICZY TRAKTAT Z R. 1932. — PODWÓJNE ŻYCIE GENIALNEGO SZPIEGA.

Generał Doihara, o którego śmierci doniosły niedawno źródła chińskie, miał głowę okrągłą, na krótkim ciele, wzrok chwilami bystry, a chwilami marzycielski, wąsy czarne a la Hitler, głos szorstki, zachowanie natomiast pełne przysłowiowej uprzejmości japońskich samurajów. Tak wyglądał generał Doihara, znany na Dalekim Wschodzie pod nazwą „Lawrenca z Mandżurii“.

Doihara był szefem sekcji kontynentalnej wywiadu japońskiego i w ostatnich latach w sposób despotyczny kierował tajną dyplomacją japońską. W sprawach Mandżurii, Mongolii i Turkiestanu ukazuje się ustawicznie w oddali **tajemnicza postać generała Doihary, sprawcy tajemniczych wydarzeń, mordów i zatargów, które doprowadziły do obecnych krwawych walk na Dalekim Wschodzie.**

W r. 1932 po zgonie tajemniczym japońskiego kapitana Nakamury, ówczesny pułkownik Doihara prowadzi śledztwo w tej sprawie, stwierdza winę władz chińskich i w ten sposób doprowadza do ekspedycji karnej. On to również organizuje rokosz wojsk mandżurskich, **który stał się wstępem do stworzenia państwa mandżurskiego pod wpływami Japonii.** On to skłania księcia Tewang do tego, aby na zebraniu szefów szczepów mongolskich i wysokich dygnitarzy duchownych ogłosił autonomię Mongolii. On wreszcie dąży do odłączenia Turkiestanu od Chin, korzystając z ustawicznych walk w tym kraju, a oficerowie działający w charakterze agentów z jego polecenia, próbują oddać władzę w ręce Abd-el-Krima, wnuka srogiego sułtana tureckiego Abdul Hamida. Doihara również jest autorem konstytucji Mandżukuo i jest doradcą i protektorem nominalnego władcy tego państwa, księcia Tewang, a potem jest szarą eminencją na dworze cesarza Kengte, znanego w Europie pod dawnym swoim imieniem Puji.

Ludzie, znający generała Doiharą, zadawali sobie nieraz pytanie, w jaki sposób ten człowiek tak spokojny, łagodny, nie odróżniający się niczym od otoczenia, doszedł do stanowiska kierownika straszliwego aparatu, którym jest wywiad japoński. Sprawa jest jasna: **Doihara był człowiekiem niezwykłej przenikliwości i inteligencji, ale nie miał za grosz talentów wojskowych.** Wobec tego przerzucił się na teren służby szpiegowskiej.

Nauczył się wszystkich języków i dialektów używanych na olbrzymich obszarach między Kantonem i Władywostokiem i w przebraniu kulisa, wędrownego przekupnia lub muzykanta zwiedził wszystkie kraje Dalekiego Wschodu. Po powrocie do Tokio wstąpił do wywiadu ,a jego kierownicy wkrótce nabrali zaufania do talentu młodego oficera.

Po zamordowaniu kapitana Nakamury, co partia wojskowo-japońska postanowiła wyzyskać dla swoich celów, generał Araki posłał Doiharę do Chin dla przeprowadzenia śledztwa Udanie się tej misji pozyskało Doiharze zaufanie generała Honyo, który powierzył mu kierownictwo biura politycznego. Po ukończeniu kroków wojennych w r. 1932 on to miał misję przeprowadzenia układów z Chińczykami i ustalenia warunków i szczegółów odnoszących się do ilości i przywilejów oddziałów japońskich, mających odtąd objąć służbę w północnych Chinach.

Jest rzeczą znamienną, że tekst trzech traktatów, narzuconych Chińczykom przez Doiharę ,jest dotąd nieznany, mimo, że opinia chińska jak i zagraniczna nieraz domagała się ich ujawnienia. Rządy w Tokio i Nankinie jednakowoż nie chciały podać tych traktatów do publicznej wiadomości. One to obecnie i ich sprzeczna interpretacja przez Japonię i Chiny stały się powodem formalnym obecnej krwawej wojny na terenie Chin. Wiadomo, że starcie między oddziałami japońskimi w okolicy Pekinu a Chińczykami stał się wstępem do rozgrywających się obecnie wypadków. Obie strony powołują się na tajemnicze traktaty i zarzucają przeciwnikowi, że nie dotrzymał zawartych w nich postanowień.

Doihara przypominał Lawrenca nie tylko **swoim talentem genialnego wywiadowcy i intryganta politycznego w najwyższej skali, ale i rozbieżnością między życiem zewnętrznym zawodowym a życiem prywatnym. Doihara był** znakomitym matematykiem i w wolnych chwilach chętnie rozwiązywał najtrudniejsze problemy. Był zbieraczem dzieł sztuki, zagłębiał się w stare rękopisy japońskie. Koniec genialnego szpiega był — można to powiedzieć — stylowym zakończeniem tej tak niezwykłej i tajemniczej kariery.

A. Z.

KAZIMIERZ OLSZEWSKI

WIGILIJNA DEPESZA

Wczesna noc kłębami ciemnych chmur zmazywała z ziemi resztki słonecznego światła chyłkiem zdążającego za ognistą kulą, znikającą za występem fabrycznej hali. Mroźny wiatr sypkim śniegiem rysował na nieboskłonie nieuchwytne obrazy, przerzucał z miejsca na miejsce przyczernione płachty śnieżnych całunów, tuszując zdradliwe nierówności podmiejskiego żużlowiska. Na ekranie ołowianego nieba zarysowały się kontury huty żelaznej, odcięte delikatną linią elektrycznych żarówek od czarnej warstwy chmur i dymów. Wielki piec, obramowany misterną koronką światełek, oddechem komina i postękiem żelaznej windy zapowiadał wydanie codziennej porcji surówki. Stalowe cielska lokomotyw przecinały smugami dymu leniwy tuman, wywiercały snopami reflektorowego światła wąskie wąwozy w nocnych ciemnościach, torując drogę wężowi koleb, wypełnionych gorącym żużlem.

Pobliska hałda tętniła codziennym życiem. Z ukrytych w zboczach ziemianek wysuwały się długie cienie ludzkich istot, dążących do pobliskiego miasta po wigilijne zakupy. Ułachmanione postacie hałdziarzy w świetle żużlowej lawy przybierały fantastyczne kształty budzące w nielicznych przechodniach lęk i trwogę.

Na zboczu usypiska wytrysnął promień światła. Z otworu, umieszczonego na dachu nędznej ziemianki, wypełzł przyjemny zapach gotowanej strawy. Słabe echo odbijało pojedyńcze wyrazy, spływające z ziemianki na dół hałdy i ginące gdzieś w masie fabrycznego śmiecia.

W ziemiance siedziało trzech mężczyzn, otulonych w podarte kapoty. Na wielkim głazie leżało kilka wędzonych śledzi, bochenek białego chleba, scyzoryk i trzy łyżki. Na prymitywnym piecu stał żelazny garnczek, napełniony do połowy wigilijnym żurem. Kamienne stołki i cuchnące barłogi rzucały na ściany schroniska długie cienie, poprzecinane ciałami siedzących mężczyzn, których przeorane życiem oblicza wyrażały wielki ból.

— ...Pracowałem w fabryce amunicji — ciągnął szpakowaty już mężczyzna. — Nie zarabiałem zbyt wiele, ale w domu zawsze był dostatek. Oboje z żoną poświęcaliśmy się całkowicie wychowaniu dwojga dzieci, które w przyszłości miały być naszymi żywicielami. Ulubionym naszym zajęciem była praca w maleńkim ogródku. Dumą moją były pnące róże...

Zaległo głuche milczenie.

— Te róże stały się przyczyną mego nieszczęścia — ciągnął dalej. Miałem sąsiada, człowieka niezmiernie zdolnego, ale chytrego i przewrotnego. Nazywał się Grzebyk. Pracowaliśmy obaj w odlewni, gdzie przygotowywało się stop na łuski karabinowe i armatnie. Codziennie inżynier wypisywał nam na kartce skład stopu, który musiał być ściśle według tej recepty przygotowany. Po skończonej dniówce inżynier odbierał kartki i niszczył je. Ostatnio zauważyliśmy, że inżynier jest jakiś niespokojny i nieufny. Już tylko część składników stopu wyszczególniał na kartce, a resztę dorzucał osobiście do zbiorników. Rewizje osobiste były coraz częstsze. W nocy straże zdwoiły czujność przy wpuszczaniu i wypuszczaniu robotników, a nawet od czasu do czasu zjawiali się u nas w mieszkaniu jacyś obcy ludzie, którzy podejrzliwie węszyli po kątach. Później dopiero dowiedziałem się, że fabryka zaczęła wyrabiać wyjątkowo dalekonośne pociski, które wymagały nadzwyczaj silnych łusek, wyrabianych właśnie z tajemniczego stopu, przygotowywanego przez nas obu.

— Wczesną wiosną przyszedł do mnie sąsiad i prosił mnie o sprzedanie pnących róż, które mu się bardzo podobały. Odmówiłem, bo nie chciałem się z nimi pożegnać, a zresztą wiedziałem, że sąsiad na hodowli róż zupełnie się nie znał. Wyszedł wściekły.

W kilka dni później, gdy po skończonej dniówce inżynier zażądał ode mnie kartki ze stopem metali ,struchlałem. Kartki nie było. Naprózno wywracałem kieszenie i portfel. Zniknęła. Inżynier zbladł, ja również zacząłem teraz dopiero zdawać sobie sprawę z tragizmu swego położenia. Wiedziałem, że jeśli kartki nie znajdą, jeszcze w tym dniu będą aresztowany i oddany pod sąd. A co dalej?..

Kartka się nie znalazła. Inżynier wezwał straż, która mnie natychmiast zamknęła w dyżurce. Komendant przeprowadził szczegółową rewizję, ale nic nie znalazł. Zaczęło się śledztwo. Przez cały prawie dzień siedziałem w hali, ale koło południa musiałem się udać na pół godziny do ciężko chorej żony, która nie mogła w tym czasie zupełnie chodzić. Po upływie dwóch kwadransów wróciłem i zameldowałem się inżynierowi, który zanotował skrupulatnie czas mej nieobecności. A teraz fatalny zbieg okoliczności!... Przecież wiedziałem, że będą posądzać mnie o szpiegostwo, chociaż pocieszałem się, że na kartce były wyszczególnione tylko niektóre składniki stopu. Ale słaba była nadzieja wykazania niewinności!

W czasie ponownego badania wpadł inżynier i zameldował, że dzisiaj zginęła również jedna łuska, wyprodukowana z nowego stopu. Opuściłem ręce i nic nie rzekłem. Naraz zadzwonił telefon. Protokulant zerwał się z miejsca, zdjął słuchawkę... Po chwili zakomunikował:

— Łuskę i notatkę znaleziono w Waszym ogrodzie w pnących różach!

Wiedziałem, że już nie ma dla mnie ratunku. Zdawałem sobie sprawę, że to perfidna robota Grzebyka, któremu nie chciałem sprzedać róż. Ale cóż mu mogłem udowodnić? Wychodziłem z fabryki w czasie pracy, mnie zginęła notatka, w moich różach znaleziono łuskę i papier. Kilka lat więzienia, może nawet kara śmierci. A co się stanie z żoną i dziećmi?

W kilka tygodni później stanąłem przed sądem. Uznano moją winę za udowodnioną. Wyrok był bardzo surowy...

W czasie przewożenia mnie do więzienia zdołałem zmylić czujność konwoju i uciekłem, bo chciałem udowodnić winę Grzebykowi. Przybyłem aż tutaj. Zmieniłem postać, ale trapią mnie wyrzuty sumienia, tęsknota za rodziną i mianem uczciwego człowieka żre mą duszę. Już pół roku nie widziałem domu. A tak pragnąłbym ucałować rękę żony, uściskać me dziatki! Wczoraj już nie mogłem wytrzymać. Poszedłem na pocztę i skreśliłem do domu kilka słów z życzeniami świątecznymi, podając równocześnie swój adres. Wiem, że żona mi nie odpisze, bo przecież wstydzi się, że ma męża szpiega. Ale może, może...

Głuche milczenie zaległo w ziemiance. Ospowaty mężczyzna, uważny słuchacz hałdziarza, zwiesił smutnie głowę. O, taka historia, prosto z życia wyjęta!

Żur się już ugotował. Opowiadający rozlewał go do misek, ukroił trzy kawałki chleba, przeżegnał się i spojrzawszy przez żużlowe okienko na świat, zaintonował kolędę: „Bóg się rodzi". Dwaj pozostali patrzeli na niego zdziwieni i rozmarzeni. Przecież i oni kiedyś tę kolędę śpiewali! Wtedy jeszcze mieli pracę i nie potrzebowali tułać się po hałdach. A teraz? Coś koło serc tajało, po policzkach zaczęły spływać wielkie łzy. Po chwili z trzech piersi wydarł się krzyk wiary i nadziei.

Gdzieś w górze błysnęło światło i rozległ się tupot ciężkich nóg. Smuga jasnego światła przeskakiwała z kamienia na kamień, z buły na bułę, jakby chcąc kogoś zdemaskować wśród ciemności. Mieszkańcy ziemianki struchleli.

— Policja — drżącymi usty szepnął opowiadający.

Przed jego oczyma zaczęły się przesuwać jakby z filmu wycięte sceny: fabryka, sąd, ucieczka, policja i... te pnące róże.

Dygotał cały. Towarzysze również spoglądali po sobie. Im również nie uśmiechała się noc wigilijna, spędzona w policyjnym areszcie.

— Wojtacha! Mieczysław Wojtacha, Wojtaaaacha! — krzyczał ktoś głośno.

Zatrzągł się. Przecież nikt z hałdziarzy nie znał jego prawdziwego nazwiska.

— Wojtacha, Wojtacha!

Żadnej odpowiedzi.

— Wojtacha! Telegram. Telegram!

Wojtacha ostrożnie zaczął czołgać się ku górze. Stopy wprawnie pokonywały przeszkody. Podsunął się pod sam wierzch. Na tle rozżarzonej buły ujrzał człowieka w urzędowej czapce, trzymającego w ręku zwitek papieru.

— Wojtacha! Wojtacha!

— Jestem — odparł wołany.

Człowiek w urzędowej czapce zażądał dowodu. Wojtacha wyciągnął zatłuszczony karton.

— Proszę pokwitować.

Gdy listonosz się oddalił, Wojtacha podbiegł do buły i rozerwał opaskę.

Telegram był krótki:

„Grzebyk aresztowany Wracaj do domu — Janka".

NOWELA

CUDAK

To nie był chyba pies... to była jakaś ludzka dziwaczna dusza! Towarzysz zazdrosny a pojętny dwojga łobuzów jedenastoletniej Haneczki i trzynastoletniego Tadzia. A zaczęło się tak...

W najbliższem miasteczku pojawił się cyrk. Na dzień przedtem biało wysmarowany clown, o ognistej peruce i fantazyjnym stroju z kraciastej flaneli obchodził okoliczne osady, ciągnąc za sobą stado rozbawionej dzieciarni, wydrwiwające niezrozumiałe wyrażenia zapowiadacza:

— Musje! Panie i panowie! Wielka, niebotyczna atrakcja, niewidziana w kraju i zagranicą! Jedyna okazja w życiu! Gwiazda kontorsji i ekwilibrystyki! Dzieci i osoby bez głowy pół biletu, panowie żołnierze darmo!

Za nim maszerował chudy, dziwaczny pan o krzywych nogach i niskim tułowiu, z kwadratową wielką mordą. Na grzbiecie miał pstry gałganek obszyty dzwoneczkami. Od czasu do czasu błazen zwracał się do psa, mówiąc:

— Fritz! Mach ein Sprung! Hop-la! Waa??

Pies trząsł się i tulił bojaźliwie uszy, lecz przynaglony ostrym spojrzeniem wykonywał salto w powietrzu, ku uciesze zgromadzonych.

Oczywiście pod wieczór siedzieliśmy w cyrku, połykając młodymi oczyma wszystkie cuda „kontorsji" czy też może „epileptyki". Jednak największy entuzjazm wzbudziły popisy tresowanych psów .Ale między tymi sprytnymi pudlami i wesołymi foksterierami nie było naszego znajomego w pstrym czepraku reklamowym. Widocznie jego uroda, mająca jako źródło pochodzenia ojca — buldoga, a matkę — jamniczkę, zaćmiłaby swym egzotyzmem swojskie pyszczki występowiczów.

Zagadka jednak wyjaśniła się prędko. Oto Haneczka, jako bystrzejsza, czy też bardziej wścibska, odkryła przy wyjściu z cyrku kartkę zasmarowaną kulawymi literami: „Tanio młoda pies dwa lata stara do spżedania pytać kassa Cirkus".

To było coś dla nas! Czy można sobie wymarzyć coś piękniejszego? Niech się schowają zabawy w Indian z wyszczerbioną siekierką, wyciganioną w kuchni!

Haneczka tak się przymilała do ojca, tak opowiadała o tym, jak to cichutko można się z „takim" psem bawić, że po chwili znaleźliśmy się u właściciela cyrku.

— To bardzo mądra pies — gorliwie zapewniał on — tylko nerwowa! Ona robić piękna sztuka, ale nie znosić publik! Fritzi, komm hier!

Z kąta wysunął się pełznąc na brzuchu, głucho warczący i ze zjeżoną sierścią nasz znajomy, którego naprózno wyglądaliśmy na arenie. Po długich targach zabraliśmy psa ze sobą, a właściciel został z piękną srebrną monetą, której prawdziwości nie omieszkał wypróbować zębami.

W domu mama trochę się krzywiła, zobaczywszy pokraczną postać naszego najnowszego przyjaciela, ale wiedziona tkliwym sercem, poczęstowała go sporym talerzem zupy ze smakowitymi kostkami, za co jej podziękował po swojemu — stając na dwóch przednich łapach. Nazwaliśmy go wtedy, rośmieszeni: „Cudakiem".

Powoli przyzwyczaili się wszyscy do małego domownika. Właściwie zachowywał on się zupełnie zwyczajnie, normalnie jadł, spał i dokazywał z nami po ogrodzie. Tylko od czasu do czasu, jakby dla przypomnienia swego niecodziennego pochodzenia, stawał na przednich łapach, z wdziękiem unosząc tylne w górę.

Pewnego dnia przybyła do nas na stałe nauczycielka. Musieliśmy podciągnąć się w niektórych lekcjach. Panna Elza była dosyć miłą, starszą (broń Boże starą!) panną, pełną doleczków, loczków i falbaneczek .Cudak obwąchał nieufnie jej ażurowe, staromodne pończochy i wycofał się z rezerwą.

Nazajutrz mieliśmy pierwszą lekcję. Pies nie odstępował nas cały dzień, to też asystował i przy lekcjach. I tu się stała rzecz straszna! Gdy tylko posłyszał dźwięki obcej mowy, wpadł w jakiś szał! Najpierw zjeżyła mu się sierść na grzbiecie, a potem zaczął szczerzyć zęby, warcząc złowrogo. Haneczka krzyknęła: Leżeć Cudak! — ale pies pierwszy raz nie usłuchał rozkazu, tylko czołgając się podstępnie, dopełznął do nogi panny Elzy i w jednej sekundzie z pięknej pończochy został strzęp, a nauczycielka z głośnym jękiem kopnęła psa, aż zaleciał pod piec.

Od tego dnia zaczęła się nienawiść psa i panny Elzy. Skończyła się zaś, gdy pewnego rana Cudak przyleciał na śniadanie, potrząsając triumfalnie w zębach jakimś „skalpem", jak fachowo określiła to Haneczka. Za psem biegła panna Elza, czerwono-sina ze złości. Wszyscy oniemieli ze zgrozy, by potem wybuchnąć wielkim śmiechem. Piękne loczki panny znikły, odsłaniając mizerny czarny wiechetek, skręcony na czubku głowy. Bujnymi loczkami zabawił się Cudak...

Psa ojciec obił i pozbawił na cały dzień wolności. Ale panna Elza ośmieszona w naszych oczach bezpowrotnie, wyjechała tego

Polska „Gwiazdka" w Westfalii

Poniższy felieton opowiada nam w oryginalnej gwarze, jaką posługują się polscy górnicy w Westfalii, o tym jak to stary zwyczaj ojczysty zachował się u nich wraz z mową, nacechowaną silnym piętnem śląskim.

Redakcja.

Jo wom teraz ni moge tak ganc rychtyk łopowiedzieć, jak to tam buło. Przecież to już tyle lot tymu. Bułym małom blagom (bachorem) i miołym z piyńć lot. Ale jeszczyk zawsze coś pamiyntom. Mieszkaliśmy w Huls. Ojciec robiuł w grubie, a matka buła w domu i nos dziecioków pilnowała. Ja bułym nojstarszy, po mnie szła Mania, a na endzie (końcu) buł Kazik.

Na każdom gwiozdke to my sie już naprzód cieszyli, bo buła chojynka i dostawaliśmy dosyć ciostków i klimków (cukierków).

Ale nojwiyncy to nom sie podoboł gwiozdór. Dzie sie jyna pojawiuł, to buł bek (płacz), śmiych i strach, wszystko do kupy.

Matka nom prawiuła:

— Uczcie sie pocierza po polsku i bondźcie artig (grzeczne), to wom „gwiozdka" może coś przyniesie. A jak nie bydziecie nic umieć to wos gwiozdór zbije rózgom i bydzie wom jyno wstyd.

Jo sie tak mocno nie bojołym, ale Mania i Kazik tak się bojeli, że oż nieroz jeś nie chcieli, jak jym sie o niym przypomniało.

We wigiliom to my od samego rana wyglondali na niebo, bo jak sie miała piyrszo gwiozda pokazać, to gwiozdor mioł przyjś du nos.

W tym dniu to nos nic tak nie obchodziuło ani tyż chojynka. Wciuż my sie matki pytali:

— Mam, a dzie gwiazdór miyszko?

— No, w niebie.

— A co łyn tam robi?

— Ciostka piecze, klimki z drzywków obrywo i patrzy na wos, czy żeście sum grzeczne.

— No, a jak łyn przydzie na dół?

Matka num mówiła, że mo wielkom drobkę, co siyngo od samygo nieba do ziymi i po ni złazi. Nauczuła nos tyż śpiywać ło gwiozdorze.

— „Mikołaju, przydź do nas,
wypchej torbe pod som pas.
Dej konika pięknego
I też siana dla niego,
a cukierki nam —
tinge, tinge — lin bam, bam.
Więcej już nam nie trzeba,
więc idź sobie do nieba
tinge, tinge — lin bam, bam".

Podsłuchywali my pod drzwiami i chodziyli do okna patrzeć czy gwiozdór nie idzie.

Co chto zapukoł na trepach (schodach) to my się pytali matki:

— Mama, to już gwiozdór?

Matka sie jyno uśmiychała i mówiyła:

— Bondźcie jyno grzeczne to i zaroz do wos przydzie.

No i przyszed. Już za drzwiami my posłyszeli, jak zagruchotoł holczkami (trepami).

Niy moglimy wytrzymać ze strachu.

Kiedy pokozała się siwo broda gwiozdora we drzwiach, jo hycnułym pod łowke, Mania wetknuła głowę pod pierzyne, a Kazik uklynknuł na środku izby i z bekiym zrobił rynce jak do pocierza.

— Dzie to wasze dziecioki? — posłyszołym głos.

Zaroz nos matka postawiuła przed gwiazdorym. Trzyśli my sie łod strachu i zaczyni my buczeć.

A gwiozdór nom mówi:

— Do pocioryszka dzieci, do pocioryszka!

Zmówiyli my pocierz, a zaś śpiywali my kolyndy i mówiyli wiyrszyki.

Gwiozdór kiwoł brodom i pytoł się „gwiozdki".

— Dać jym co, czy nie?

„Gwiozdka" odpowiodała:

— Dać!

Wtynczos gwiozdór pogodoł coś z naszom matkom. Zaczyni my być śmielsi.

Tyn gwiozdór nom sie podoboł mocno. Mioł na głowie wysokom czopke, a w rynce trzymoł krzywy knebel (kij). Łobleczony buł w bioły kitel (płaszcz) i łoposony poskiem.

Koło niego stojała „gwiozdka" przykryta płachtom. Na plecach niesła mieszek z zabowkami.

— Widze żeście wszyscy sum grzeczni, to za to dostaniecie coś ładnygo — powiedzioł gwiozdór i pogłoskoł nos po głowie, aż nom sie dobrze zrobiuło.

Kożdymu z nos wetknuł do rynki fajny geszenk (podarek). Zaś pogroził nom rózgom i powiedzioł:

— Chto nie bydzie grzeczny i nie bydzie sie uczyć po polsku, tyn na drugi rok tom rózgom dostanie smary.

I poszed z „gwiozdkom".

Co my tyż zaś wyrobiali, to nie jest do łopowiedzynio.

Jak łojciec przyszed z roboty, to broł nos jyno na kolana i wypytywoł sie wszystko, jak i co buło.

A my mu łopowiadali i pokazywali, co nom gwiozdór przyniós.

Tako to buła gwiozdka w Westfalii.

JULIAN MAJCHERCZYK

JULIUSZ SŁOWACKI

Radujcie się! Pan Wielki Narodów Nadchodzi

Radujcie się! Pan wielki narodów nadchodzi!
Radujcie się, bo prawdy wybiła godzina,
Strach się już Boży rodzi,
Strachem Pan jako mieczem ognistym pościna.

Któż wytrwa, gdy go ognie niebieskie pochwycą?
Któż miecz podniesie, drżący jak listek osiny
Przed Pańską błyskawicą,
W strachu przyjścia Pańskiego i wielkiej godziny?

Na obłokach się zjawią postaci człowieka,
Święci ogniści staną w chmurzycach za Panem,
Szatan na blask zaszczeka,
Trzody na polach drżące przypadną kolanem.

Pastuszkowie otworzą usta, światłością zdziwieni,
Widząc jasne obłoki i Pana w obłokach;
Świat się cały spłomieni,
Ujrzy swe archanioły na ogniach i smokach.

Chwała Panu, że z ciałem się zjawił rzetelny,
Że dotrzymał — a przyszedł ratować niewinne,
Chrystus, Pan nieśmiertelny,
Nasz Pan, który nagrodził swym świętym uczynne.

Podnieście teraz czoła od wieków trapieni,
A więcej się nie bójcie żadnego ucisku;
Pan ciała wam przemieni
I miasto swoje złote postawi na błysku.

Pan nasz zamieszka z nami i nigdy już więcej
Nie zostawi na ziemi, jak teraz, sieroty,
Król tysiąca tysięcy,
Na stolicy słonecznej ognisty i złoty.

Król nasz umiłowany — baranek łagodny,
Sędzia nasz sprawiedliwy, ciał naszych przemieńca,
Syn Boży pierworodny,
Wołający swe święte do chwały i wieńca...

Boże Narodzenie
a wierzenia ludowe

Z żadnym świętem nie wiąże się tyle wierzeń i przesądów, co z Bożym Narodzeniem. Powiedzmy szczerze — że sami nie lubimy, żeby przy wilii była nieparzysta ilość osób. U ludu zaś istnieje niezliczona ilość przesądów, różniących się zresztą od siebie w różnych miejscach kraju.

Ustawienie czterech snopów w chałupie należy do zwyczajów powszechnych. Ze snopa, stojącego w kącie, wyciągają domownicy źdźbła słomy i wróżą o urodzaju na rok przyszły. Potem słomę niesie się bydłu, wraz z okruchami opłatka; resztą pali się. Obwiązuje się też drzewa w ogrodzie powrósłami z tej słomy, by obficiej rodziły.

Lud nasz wierzy, że w noc wigilijną zwierzęta przemawiają ludzkim głosem i kto jest godzien tego, ten usłyszy.

Zwyczaje wigilijne u nas
i gdzieindziej

Boże Narodzenie jest największym świętem chrześcijanizmu. Nic dziwnego, że wszystkie kraje chrześcijańskie obchodzą je niezwykle uroczyście. Każdy bowiem wiek dorzucał coś nowego do obrzędów i zwyczajów, każda cywilizacja nadawała uroczystościom ton odrębny dla danego kraju.

Zbyt uniwersalne jest to święto w swych zasadniczych pierwiastkach, by jakiekolwiek jego cechy pozostały obcymi w Polsce. Jasełka — wynalazek św. Franciszka z Assyżu — przyszły do Polski w XIII w. z zakonem Franciszkanów i przyjęły się odrazu. Dziś szopka przestała być widowiskiem ściśle religijnym, przeszła do ludu, a w ogóle prawie zanikła.

Wigilia z jej tradycyjnymi potrawami jest obyczajem, od którego nie odstępują nawet miasta, gdzie słabszy jest pęd do utrzymania tradycji. Potrawy wigilijne u nas są ściśle postne, tymczasem w innych krajach menu wigilijne jest zupełnie inne, jak również nastrój, panujący w ten wieczór. U nas wigilia jest świętem czysto rodzinnym, domowym. każdy stara się być wśród najbliższych. We Francji zaś przeważnie wigilia jest zwykłą obfitą ucztą, po której następują tańce z muzyką. U nas restauracje i lokale publiczne są zamknięte, każdy skupia się przy ognisku rodzinnym, tam — ruch w lokalach jest taki, jak u nas na Sylwestra.

W krajach skandynawskich i Niemczech istnieje zwyczaj „polana świątecznego". Największe polano, jakie się może zmieścić w kominku lub piecu, zapala się w wigilię Bożego Narodzenia. Ze sposobu, w jaki się pali, wyciąga się wróżby na rok przyszły. Ideałem jest by tliło się jeszcze do następnego rana, im dłużej zaś się pali, tym więcej szczęścia i pomyślności spodziewać się można w roku następnym. Po zapaleniu tego tradycyjnego polana następuje dopiero uczta, składająca się z zimnego mięsiwa, obficie zakrapianego alkoholem ciast i słodyczy.

Zwyczaj choinki powstał w średniowieczu w Niemczech i w krajach skandynawskich. Z Niemiec przeszedł na kraje sąsiednie dopiero w XIX wieku. Do Anglii dostał się na skutek małżeństwa królowej Wiktorii z Albertem Saskim. Lud angielski poszedł za przykładem królowej i zwyczaj szybko się rozpowszechnił.

W Polsce zwyczaj ten wszedł już do tradycji Bożego Narodzenia i nie prędko zapewne minie, bo któreż dziecko wyrzeknie się dobrowolnie tej największej w roku radości? I któż z rodziców odmówi sobie tej chwili, kiedy sam staje się dzieckiem, śląc zamglony uśmiech w stronę lat szczęśliwych i beztroskich, a tak dawno minionych...

H. N.

W dzień wigilijny nie należy płakać, bo by się cały rok płakało, nie należy też pożyczać pieniędzy. Można natomiast obmyć się wodą, do której wrzuciło się parę monet.

Z ilości polan drzewa, ujętych jako naręcz wyciąga się wróżby o pomyślności, przy czym liczba parzysta jest oczywiście dobrą wróżbą.

Szczekanie psa wskazuje młodej dziewczynie, z której strony ma się spodziewać przybycia przyszłego męża.

Czosnek, kładziony na stół wigilijny, ma odwracać choroby. Żelazo od pługa pod stołem chroni rolę od kretów.

A przede wszystkim — dobry i powszechny przesąd, który bodajby się zawsze utrzymał: w dzień wigilijny trzeba być pogodnym, dobrym humorze, miłym dla otoczenia, przebaczającym wrogom. I to stanowi najpiękniejszą prawdziwie chrześcijańską tradycję tego wieczoru.

Nal.

KORNEL MAKUSZYŃSKI

Szatan z siódmej klasy*)

— Panie Adasiu — mówiła dziewczyna powoli. — U nas na wsi dzieją się dziwne rzeczy...

— Oni mają wieś nie daleko Wilna — objaśnił profesor. — Od trzystu lat w naszej rodzinie... Mów dalej!

— Do niedawna nic nadzwyczajnego tam się nie zdarzało. Spokojnie było zawsze i cicho. Ani do nas nikt nie przyjeżdża, ani my nie jeździmy do nikogo.. Wieś jest zapadła... Mamusia prowadzi gospodarstwo, a ojciec...

— Ojciec, to znaczy mój brat, bawi się matematyką — wtrącił głuchym głosem profesor. — Wyższą matematyką! — dodał ponuro. — Liczy i liczy, tylko nigdy nie może się doliczyć podatków. Matematycy mają zwykle chyzia, rozumiesz? Ja historyk, brat matematyk... Nieszczęsna rodzina! Zresztą wszystko jedno... I cóż dalej?

— Przed pół rokiem zaczęły się dziać niezrozumiałe historie. Najpierw zjawił się jakiś Francuz i prosił, aby mu było wolno obejrzeć wnętrze naszego dworu.

— Pod jakim pozorem? — zapytał Adaś, pilnie słuchający.

— Coś o tym mówił, że pisze książkę i chciałby poznać stare domy.

— Francuz pisze książkę o starych domach? — zapytał Adaś. — Czy ojciec pani pozwolił?

— Oczywiście. Mnie wtedy nie było w domu, bo prawie przez cały rok mieszkam w Wilnie u krewnych. Ja chodzę w Wilnie do gimnazjum. Mamusia opowiadała mi jednak, że ten obcy zwiedził nasz dwór w bardzo dziwny sposób. Nie oglądał ani obrazów, ani makat, ani ścian... Niczego nie oglądał, tylko pilnie badał wszystkie drzwi.

— Drzwi? zdumiał się Adaś.

— Wariat! — rzekł profesor. — I we Francji wariatów nie brak. Przecie nie pisze książki o drzwiach?

— Matka opowiada, że nieznacznie wydobył z kieszeni jakieś ostre narzędzie i zaczął skrobać jedne drzwi, w pokoju. Stropił się bardzo, gdy to zauważono, i pożegnał się szybko.

— Nie powrócił?

— O nie, ale po pewnym czasie zjawił się nieznany jegomość, jakiś ajent czy pośrednik i oświadczył, że ktoś komu się bardzo podoba nasza okolica, pragnie kupić nasz majątek. Zaofiarował znaczną sumę. Tatuś mówi, że wszystko razem, z martwym i żywym inwentarzem, nie warte jest nawet połowy tych pieniędzy. Śmiał się i dodał, że nawet z nim razem.

— A co zrobił?

Panienka uczyniła „smutną twarz" i rzekła „boleśnie":

— Wziął go za kark i wyprowadził za drzwi.

— Mój brat jest kąpany w gorącej wodzie — objaśnił profesor. — Nota bene, jeżeli matematycy kąpią się kiedykolwiek.

— Stryjaszku! — upomniała dziewczyna historyka, zawziętego na matematykę. — Tatuś nie mógł spokojnie słuchać o sprzedaży ziemi, która od wieków jest w naszych rękach.

— I od wieków jest zadłużona — wtrącił grobowym głosem Gąsowski — Pokusa była nęcąca...

— Bardzo nęcąca. Stryjaszku, czy ja mogę mówić o wszystkim?

— Możesz. Nie są to tajemnice... Choć my ich nie ogłosimy, ogłoszą je w sądzie przed licytacją.

— Tak jest — mówiła dziewczyna ściszonym i z nagła pociemniałym głosem. — U nas jest tak ciężko, że gdyby nie stryjaszek, który ostatnim groszem dzieli się z moim ojcem, dawno już by nas nie było.

— Tego ci mówić nie wolno! — cienkim głosem zakrzyknął zaczerwieniony staruszek. — Mam wyrzucać pieniądze za okno, wolę dać wam, choć na stracenie.

Adaś spojrzał na niego z tkliwym rozrzewnieniem. Panienka nie zatrwożywszy się piekielnej furii uśmiechnęła się smutno, tak że serce Adasia zaczęło znowu pękać nieznacznie.

— Więc ojciec nie sprzedał majątku? — zapytał szybko.

— O tym nie było nawet mowy. Komuś jednak tak zależało na jego kupnie, że wciąż zwracano się z tym do ojca, ale od tej chwili już listownie. I z Warszawy, i z Wilna. I cenę podniesiono. Pisali listy adwokaci i namawiali ojca gorąco do sprzedaży, otrzymawszy zaś odmowną odpowiedź nie ukrywali zdumienia w następnych listach. Takiej ceny ojciec nigdy nie dostanie. Zastanawialiśmy się długo nad tym, co tkwi w tej sprawie, lecz nie doszliśmy do niczego.

— I skończyło się?

— Bynajmniej: Teraz się dopiero zaczęło. Nasza okolica jest najuczciwszą chyba okolicą na świecie. Nikt tam niczego nie ukradł, to też niemal że nie zamyka się domu.

— Na dobrą sprawę pochodzi to stąd — rzekł z goryczą pan profesor — że tam nie ma niczego do ukradzenia. Mojego brata gdyby ukradli w nocy, odesłaliby go natychmiast obejrzawszy go za dnia. Zresztą jest niby do mnie podobny... Słuchaj jednak, miły Piotrusiu, co się stało!

— Okradziono nas! — zawołała dziewczyna niemal z triumfem. — Przed dwoma tygodniami... Mamusia pojechała po mnie do Wilna, a tatusia jakby nie było, bo skoro się zagrzebie w swoich papierach, nie zwróciłby uwagi nawet na pożar domu. Wtedy włamano się w nocy do dworu i wyniesiono z niego — nigdy pan nie zgadnie, co wyniesiono?

— Przypuszczam, że jakieś drzwi — rzekł Adaś nieśmiało.

Dziewczyna spojrzała z wyrzutem na profesora.

— Czy stryjaszek już panu o tym powiedział?

— Nic nie mówiłem! — jak ciebie kocham, nie wspomniałem o tym ani słówka! Powiedz, chłopcze, uczciwie: czy mówiłem ci o jakich drzwiach?

— Pan profesor istotnie nic mi nie mówił — rzekł Adaś, z nagła zarumieniony.

— Więc skąd pan wie? — zapytała zdumiona dziewczyna.

— Mówiłem ci, że to wcielony diabeł! — krzyknął profesor z triumfem. — On wszystko wie!

Dziewczyna patrzyła na Adasia niedowierzającym wzrokiem. Gdyby cisza potrwała chwilę dłużej, byłoby można usłyszeć jak jego serce, tknięte fiołkowym spojrzeniem, rozpoczyna nową serię skocznych pląsów.

— Istotnie — mówiła panna Wanda — wyniesiono dwa skrzydła drzwi z pokoju mojej matki. Nazajutrz znaleziono je w odległym kącie parku, zupełnie odarte z białej farby. Skąd panu przyszło na myśl, że właśnie taką obłąkaną popełniono kradzież?

— Francuz oglądał przecie tylko drzwi... — rzekł Adaś.

Pan profesor uderzył się w czoło, jak gdyby śmiałym gestem chciał zakatrupić muchę.

— Prawda! — zawołał. — A po cóż on je oglądał?

— Tego nie wiem... W domu państwa muszą istnieć jakieś ważne drzwi. Ktoś je najpierw bada myśląc, że mu samo oglądanie wystarczy, a ponieważ nie wystarczyło, więc je zabrał. Najpierw jedne, potem będzie usiłował zabrać drugie i dziesiąte. Kiedy pani wyjechała z domu?

— Przed czterema dniami...

— Nie może pani wiedzieć, czy się tam nie zdarzyło coś nowego, a jednak mogło się zdarzyć. Czy nie miała pani listu?

— Nie.

— Wandeczko! — rzekł z wyrzutem profesor. — Czemu nie mówisz prawdy?

Twarz dziewczyny przybrała barwę zgoła kardynalskiej purpury.

— Jak stryj — (powiedziała ceremonialnie „stryj", nie jak dotąd „stryjaszek") — może mówić coś podobnego? — a powiedziała takim głosem, że gdyby patriarcha Mojżesz uderzył w ten głos laską, wytrysnąłby z niego strumień łez.

— Nie otrzymałaś listu? — zdumiał się profesor. — Przecie dałem ci go dzisiaj rano!

Za pozwoleniem — zaczął mówić Adaś szybko. — Pan profesor nie ma szczęśliwej ręki do listów. Pozwolę sobie przypomnieć pewne trzy listy...

— Zamilknij młodzieńcze! Tamto było co innego, a to jest co innego. Dam głowę, że wręczyłem jej dzisiaj list...

— Niech pan profesor da w zastaw jakąś rzecz mniej cenną — zaśmiał się Adaś. — Spokojnie, spokojnie, panno Wando. Zaraz się wszystko wyjaśni! To ja mogę dać głowę, że pan profesor miał list w ręce, ale wcale go pani nie dał.

— O! o! — zawołał staruszek dziwnym głosem. — Jakie masz na to dowody?

— Zaraz się pokaże — mówił Adaś rozbawiony. — Kiedy pani wyszła dzisiaj rano z domu?

— Przed dziewiątą — odrzekła panienka.

— Pocztę przynoszą około jedenastej. Jeśli pan profesor otrzymał ten list, otrzymał go o tej porze. Czy wolno wiedzieć, co pan profesor robił dzisiaj rano?

— Nie wstydzę się moich czynności. Czytałem!

— A co pan profesor czytał?

— Wiadomość ta na nic się w tej sprawie nie przyda — odrzekł staruszek cokolwiek stropiony.

— Ja jednak bardzo pragnąłbym wiedzieć.

— Pal cię licho! Wolno mi podczas wakacji czytać, co mi się żywnie podoba. Owszem, powiem, powiem ci i wcale się nie wstydzę. Czytałem romans Dumasa, w którym jest mowa o Napoleonie... O powrocie z Elby...

— „Monte Christo"! — zawołał Adaś triumfalnie. — Bardzo dobrze... A który tom?

— Czwarty... I co z tego?

— A czy panu profesorowi przerwał kto czytanie?

— Sam je przerwałem, bo przyszło mi na myśl, żeby się udać do ciebie.

— W takim razie wielce jest prawdopodobne, że list do panny Wandy tkwi w tej chwili w czwartym tomie Dumasa. Gdzie leży ten tom, panie profesorze?

— Zamknięty jest w biurku — rzekł staruszek ponuro. — Aby się ona do tego nie dobrała. ..Zaraz zobaczymy!

Wypadł szybkim krokiem i nie było go ściśle przez dwadzieścia trzy sekundy, tyle razy bowiem uderzyło serce Adasia, skłonne dzisiaj do czynów bohaterskich.

— Jest list! — krzyczał profesor za drzwiami.

Dziewczyna spojrzała na Adasia tak tkliwie, że nagle otwarł się nad nim pułap, nad pułapem otwarło się niebo, a siedem milionów siedemset siedemdziesiąt siedem tysięcy aniołów zaczęło śpiewać słodkim chórem śliczną piosenkę o szczęśliwym ludzkim sercu. Potem się niebiosa zasnuły chmurami, aby niewinne skrzydlate istoty, brzydzące się kłamstwem, nie widziały sromotnie zawstydzonej twarzy pana profesora.

— Ja jestem stanowczo pomylony! — rzekł on z najgłębszą wiarą w swoje słowa. — Przebacz mi, Wandeczko! Dumas rzucił mi się na mózg. A ten chłopak...

— List, list! Prędko, niech stryjaszek odda list!

Niecierpliwym ruchem rozerwała kopertę i czytała list łakomym wzrokiem.

— Jest nowa awantura! — zawołała zdyszanym głosem.

— Ukradli cały dom? — krzyknął profesor.

— Nie, tylko inne drzwi...

Przedziwną tę nowinę list oznajmił ze wzburzoną trwogą. Matka panny Wandy donosiła o nowym włamaniu i o zdjęciu z zawiasów drzwi z gościnnego pokoju. Usiłowano wynieść je przez okno, czemu przeszkodził nocny stróż, który przypadkiem obudził się z głębokiego snu dlatego tylko, że mu się śnił jego nieboszczyk dziadek, mający dość głupi jak na nieboszczyka zwyczaj straszenia swego uczciwego wnuka. Na krzyk czujnego stróża dziwaczny łup porzucono, a dwa cienie wsiąkły w noc.

— Już ich jest dwóch — mruknął Adaś.

— Na Boga! Co to wszystko znaczy? — mówiła dziewczyna, ale już z trwogą.

— Matka napisała ten list niemal ze łzami i błaga stryjaszka o pomoc.

— A ja błagam o to Piotra — rzekł profesor uroczyście.

— Piotr panu profesorowi nie pomoże — zaśmiał się Adaś.

— Odmawiasz?

— Jako Piotr, ale jako Adam nie odmówię.

— Panie Adasiu kochany... — zaczęła panna Wanda, ale nie skończyła.

Żaden zając w historii świata nie skoczył tak z brudy, jak w nim skoczyło serce. Musiano i w raju ukraść drzwi (co przy sprycie diabłów nie było przedsięwzięciem zbyt trudnym), gdyż na duszę Adasia padło stamtąd wielkie, olśniewające światło. Należało jednak zejść z Jakubowej drabiny zachwyceń na ziemię, na której grasują dziwaczne rzezimieszki, i zimnym rozumem rozważyć tajemniczą sprawę. Jego uważają za wybitnego znawcę w tej dziedzinie. Fiołkowe oczy patrzą w niego z roztkliwiającą ufnością. Stary historyk polega na jego bystrości. Musi bardzo natężyć umysł, aby dostrzec światełko w tych mrokach, wśród których snują się złowieszcze cienie.

Adaś zmarszczył czoło i skupił się w sobie.

— Proszę państwa.. — zaczął mówić powoli, jak gdyby chciał się przyjrzeć każdemu ze swych słów. — Sprawa wydaje mi się poważna. To już nie są przelewki, skoro ktoś waży się na włamanie pośród nocy do obcego domu. Przyznaję uczciwie, że obawiam się tej awantury. Mogę robić rozmaite sprytne figle w szkole, ale na nic się nie przydam tam, gdzie się rozgrywa jakaś ponura tajemnica. Panno Wando, czy ojciec pani nie zwracał się do władz?

— Mamusia chciała, ale ojciec powiedział, że się narazi na śmiech, skoro się zjawi ze skargą, że ze środka domu ukradziono drzwi...

Nie można zaprzeczyć, że dość trudno byłoby pojąć takie oskarżenie. Ojciec pani rozumuje słusznie i trzeba by tę tajemnicę rozświetlić domowym — że tak powiem — sposobem. Ale ja temu nie podołam...

— Pan wszystko potrafi — wykrzyknęła panna Wanda tonem tak gorącym, że można by w jego temperamencie ugotować jajko na miękko.

Adaś uśmiechnął się.

— Tylko w romansach odnoszą triumfy tacy genialni psychologowie, jak ów z francuskich powieści młodociany dziennikarz, co we własnym ojcu odnalazł zbrodniarza, lub uczeń liceum, co odkrył zagrabiony przez wytwornego włamywacza schowek francuskich królów. Książki o tym czytałem z taką samą pasją, z jaką pan profesor czyta Dumasa. Pomysłowy autor wyprawia cudy, ale ten sam autor nie może zwykle wedle swojej niezrównanej metody odnaleźć zgubionej spinki. Pan profesor przecenia moje zdolności. A co będzie, jeśli nie dokonam niczego? Sam narażę się na śmiech, a was na szkody.

— Więc pan nas opuści?... Panie Adasiu?...

Trzy kropki po każdym z tych pytań były łzami panienki. Nie można ich, niestety, inaczej wyobrazić w druku.

— O, nie! — zawołał Adaś z należytą gorliwością. — Pragnąłbym jednak, aby państwo zechcieli zawezwać mnie, choćby na nieudaną próbę, dopiero wtedy kiedy już wszystko zawiedzie.

(Dalszy ciąg na następnej stronie)

*) Nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa ukazała się najpiękniejsza wśród pięknych książek dla młodzieży Kornela Makuszyńskiego. Powieść detektywistyczna — ale jakże inna od innych powieści detektywistycznych. Czytać tę powieść będą nie tylko młodzi, ale i starsi. Za zezwoleniem autora i księgarni wydawniczej Gebethner i Wolff drukujemy fragment tej powieści.

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

Szatan z siódmej klasy

(Dokończenie z porzedniej strony)

— Młodzieńcze — rzekł pilnie słuchający profesor. — Można by się zwrócić jedynie do władz. Na to czas będzie zawsze, dotąd bowiem nie stało się nic strasznego... Nikt jeszcze nikogo nie zarżnął... I ja jestem zdania że w tej całej głupiej sprawie tkwi jakaś domowa tajemnica. Spróbujmy ją rozświetlić wspólnymi siłami. Ty będziesz lwem a my ci pomożemy w polowaniu. Myślę zresztą, że w końcu natkniemy się chyba na wariata, tylko wariat bowiem może kraść drzwi. Na co komu cudze drzwi, porzucone potem w parku? Czy zabrał kto kiedy drzwi?

— Owszem — zaśmiał się Adaś. — Samson, zanim go ostrzygli, zdjął z zawiasów i wyniósł na plecach bramę miasta Gazy. Żydzi wszystkim handlują... Ten jednak, co dybie na wasze drzwi, posiada jakiś cel wielkiej wagi, bo naraża się na grube niebezpieczeństwo. W tym cała sztuka, aby odgadnąć, co on sobie w tych drzwiach upatrzył?

— Pan jeden to odgadnie! Niech pan jedzie do nas — prosiła panienka.

Adaś dawno wiedział o tym, że pojedzie, miał już zresztą pozwolenie rodziców. Prawdziwie jednak obawiał się tej sprawy. Przygoda była niezmiernie nęcąca i rwał się do niej całą duszą, a od godziny, od chwili poznania panienki — i całym sercem. Nie miał jednakże w sobie zuchwałej chełpliwości i wyznawał uczciwie, że może się znaleźć przed wysokim murem trudności nie do pokonania. Oddałby wszystko za to, by tej ślicznej dziewczynie i jej domowi zapewnić spokój. Arcytrudna będzie to awantura. Trzeba jednak coś postanowić.

— Dobrze! — rzekł. — Pojadę, jeśli państwo tego pragniecie. Ale czy mi zostanie przebaczone, jeśli się okaże, że jestem zwyczajnym bałwanem?

Profesor począł mruczeć w wysokiej tonacji, a panna Wanda chwyciła obie jego ręce i ściskała je w swoich.

— Jest pan dobry, strasznie dobry! — mówiła cichutko.

Gdyby w tej chwili gotowano raki, dość trudno byłoby rozróżnić purpurowego raka od Adama Cisowskiego. Tak nieznaczne istniały różnice w kolorze. Pragnąc ukryć swoje zmieszanie i przysypać je białym pudrem słów zaczął mówić szybko:

— Spróbuję, proszę pani... spróbuję... Uda się, to dobrze, nie uda się — trudno! Zawezwiemy policję... Na razie będziemy myśleć... Do rozmyślań tematu nie zbraknie; a więc: dlaczego Francuz? — dlaczego u was właśnie? — dlaczego drzwi? — dlaczego chciano kupić cały majątek? Wreszcie coś się wymyśli... Kiedy trzeba wyjechać?

— Pojedziemy jutro wieczorem — oznajmił uroczyście staruszek. — A teraz podaj mi rękę, najmilszy Piotrze!

— I mnie, najmilszy Adamie! — dodała cicho panienka.

Adam, zwany czasem Piotrem, wracał do domu tanecznym krokiem. Dziwna rzecz! Wracał przez te same, ulice, którymi zdążał przed godziną, a ulice były inne. Domy były weselsze, tramwaje bardzie czerwone, a ludzie mieli radośniejsze twarze. Przedtem niebo było błękitne, a w tej chwili ma barwę jasnofiołkową. Z wszelką pewnością nie istnieje w przyrodzie barwa cudowniejsza! Serce podrygiwało w szlachetnym Adamie, a dusza śpiewała kujawiaki. Właściciel tej przenośnej filharmonii chciał krzyknąć, aby wyrzucić na świat strumień radości, co się w nim gotowała jak woda w samowarze. Nie wypadało jednak dorosłemu młodzieńcowi urządzać wesołego cyrku na ulicy. O, szczęście! Zdarzyła się okazja, wyborna okazja: ulicą toczył się wóz, naładowany rozlicznym harcerskim sprzętem, zmierzający ku dworcowi kolei. Jakiś obóz harcerski wyprawiał swoje bagaże. Na ich stercie siedział dumnie niezłomny strażnik wspólnego dobytku, towarzysz z pierwszej ławki — Staszek Burski. Ujrzawszy Adasia wionął kapeluszem i darł się jak opętany:

— Adaś! Bądź zdrów pieronie!

Adaś nabrał w płuca powietrza i wrzasnął tak, że koń dorożkarski, stary melancholik i niedoszły samobójca, stanął dęba:

— Staszek! Daj ci Boże zdrowie i rozum!

Zarżeli ku sobie końską modą, aż się zdumieli liczni Lechici, smutno w asfalt wpatrzeni.

FELIETON ŚWIĄTECZNY

Wigilijna podróż pana Zagłoby



Chwalił sobie pan Zagłoba wielce życie niebieskie, ale jego zawadjacką fantazję ciągnęły ziemskie przygody, a myśl o pełnym dzbanie miodu często nie dawała spokoju. Chodził więc między szeregami anielskimi i przepytywał się pilnie co tam w Polsce słychać.

A już zupełnie w nim wezbrał żal, kiedy rankiem w dzień wigilijny święty Mikołaj począł się krzątać po niebie, zbierać podarki od świętych i szykować się w drogę ku ziemi, wreszcie nie zdzierżył i zagadnął staruszka:

— Pozwólże waść, abym ci usługi swoje ofiarował. Wiek waści już na takie trudy nie pozwala. Wór ciężki, więc się potykać będziesz na chmurach. Święty Mikołaju weźże mnie z sobą, to ci ten ciężar na ziemię zniosę.

— A nie rzucisz mi tego gdzie po drodze — zaśmiał się święty Mikołaj — waszeć podobno tylko w słowie mocny.

— Święty Mikołaju daj słowom mojm wiarę, nie będę przecież powiadał lada czego, bo mi się gęba wystrzępi.

Dał się wreszcie święty ubłagać i rzekł:

— Ruszajmy więc z Bogiem, a żywo. Święty Mikołaj wdział wielką czapę, pan Zagłoba przypasał karabelę i poszli

Ani się obejrzał jak się znaleźli na ziemi. Jeszcze pan Zagłoba nie zdążył odsapnąć, jak coś wrzasnęło koło niego i przeleciało jak huragan. Przeżegnał się znagła, a jednocześnie na karbeli rękę położył.

— Cóż to za diabeł być może i czego tak leci.

— Samochód — zaśmiał się święty Mikołaj — to taki pojazd mechaniczny.

— Diabelska telega — mruknął skonfundowany pan Zagłoba, bo nie lubił żeby ktoś więcej wiedział od niego.

W mieście czekało więcej niespodzianek. Motocykle, tramwaje, autobusy, rowery, mosty, samoloty — wszystko to wydało mu się szatańską maszyną w ruch puszczoną. Sunął za świętym Mikołajem jak ogłupiały. Wreszcie w Warszawie na skrzyżowaniu ulic zaczepił go policjant:

— Czego pan się tu kręci po środku jak pszczoła w ulu? Chodzić się pan jeszcze nie nauczył po ulicy?

— A czegóż asan larum podnosisz, kiedy cię i tak pośród tego tumultu nie słychać.

Policjant obejrzał pana Zagłobę od stóp do głów.

— Dostał pan trzy złote za reklamę filmu, to niech pan chodzi spokojnie, a tymczasem płaci pan złotego kary.

Pan Zagłoba nie bardzo rozumiał, o co temu „cudakowi" chodzi, ale posłyszawszy o zapłaceniu złotego, wpadł w szał wściekłości:

— Złotego? Ha, bisurmanie jeden, ha zbóju, kobyli synu, złotego, a talara nie żądasz?.

Byłaby wynikła nie wiem jaka awantura, gdyby święty Mikołaj nie nadbiegł i nie załagodził wszystkiego. Zburczał też pana Zagłobę jak się patrzy i pociągnęli dalej. W krótkim czasie zatrzymali się u wejścia szpitalnego. Mikołaj westchnął ciężko. Weszli. Z najbliższego łóżka dobiegł ich szept: — Siostro, kolędy śpiewają... wie siostra... u nas w domu teraz też są wszyscy przy choince, a ja jakbym była z nimi... — szeptała uśmiechnięta chora, przyciskając pieszczotliwie słuchawki do uszu — zupełnie zapominam o chorobie i o tym że jestem w szpitalu dzięki radiu.

Zostawili swoją kolędę u drzwi i poszli odwiedzać inne domy.

— Jakież to śpiewanie ta białogłowa słyszała, kiedy w komnacie była cisza?

— To radio — tu święty Mikołaj zaczął wyjaśniać panu Zagłobie, jaki to jest cudowny wynalazek ludzki, który pozwala ludziom słyszeć muzykę, pieśni i słowo na odległość setki kilometrów, tak że Polak zmuszony żyć na obczyźnie może słyszeć polską mowę i nie czuć się samotnie wśród obcych. Zdumiał się wielce pan Zagłoba i już zapomniał całkiem o prześladującej go myśli żeby gdzieś wstąpić do karczmy na szklanicę starego miodu. Widział jeszcze jak w skromnym mieszkaniu robotnika cała rodzina zgromadzona przy odbiorniku słuchała audycji wigilijnej, a na twarzach wszystkich jaśniał radosny uśmiech. Stanęli obaj niewidzialni w najciemniejszym kącie, a panu Zagłobie serce biło ze wzruszenia i podziwu. Kiedy już porozdawali wszystkie kolędy rzekł do świętego Mikołaja:

— Jakem Zagłoba, herbu Wczele takich cudów nawet w Ziemi Świętej nie widziałem, kiedym się za grzechy młodości z pielgrzymką ofiarował. Święty Mikołaju uprośże u ludzi per amicitiam takie pudełko, abym mógł wżdy w niebie słyszeć co się w tej naszej Polsce dzieje.

MIGAWKI

Tradycje wigilijne dziś

— i trzysta lat temu

Dawne czasy już niejako z przyzwyczajenia nazywamy dobrymi — choćby dlatego, że ich nie pamiętamy. A jeżeli jeszcze do tego poczytamy sobie stare kroniki, żeby się przekonać, jak to illo tempore bywało... mój Boże! Jak to jedli, jak to pili, jakie sobie dawali prezenty! Oto naprzykład spis prezentów przeznaczonych przez marszałka Kazanowskiego dla dworzan w r. 1637, a więc równo 300 lat temu.

„Panu koniuszemu koń siwo - jabłkowaty, z rzędem srebrnym i kutaskami jedwabnemi; Panu sekretarzowi Jasińskiemu kiereja altembasowa z rysiami i klamrą srebrną; Panu sekretarzowi Kulczyckiemu kiereja z popielicami; Panu inspektorowi pacholików pas z zapinką i kanakiem;Panu inspektorowi domu żupan adamaszkowy czerwony, item kołpak soboli..."

I tak dalej, i tak dalej... A dziś — skórka sobolowa trzysta złotych! — myśli piękna pani, czytając zazdrośnie ten opis. A jeżeli dworzanie dostali takie cuda, cóż dopiero sama pani marszałkowa — myśli dalej.

Chociaż... Niewiadomo, jak to bywało. Wiemy przecież z doświadczenia, że i dzisiaj fraucymer, czyli pomocnice domowe, prezenty muszą dostać obowiązkowo. Dla rodziny kupuje się jakiś drobiażdżek, dla tradycji i — ze względu na otoczenie. Inna rzecz, że znajomym można potym opowiadać:

— Mąż chciał mi kupić lisa, ale wolałam, żeby to odłożył na wyjazd mój w zimie. Pojadę do Zakopanego, albo do Krynicy...

Potem się nigdzie nie wyjedzie, ale się liczy na to, że znajomi zapomną. A zawsze to jakoś okazale wygląda. Czasem jakaś złośliwa przyjaciółka przypomni sobie:

— Jakto, siedzisz w mieście? Teraz w górach wspaniały śnieg! Miałaś przecież wyjechać!

Wtedy zawsze może coś nieprzewidzianego stanąć na przeszkodzie.

W rodzinie można się jakoś ułożyć, natomiast pracownica domowa wie, że prezent dostać musi. I wiadomo, że od jej humoru i łaskawości zależy nietylko wilia i udane święta, ale w ogóle nastrój domowy.

Wilia... Najzatwardzialsi i najobojętniejsi dla tradycji ludzie wpadają tego wieczoru w nastrój rzewny. Ale dopiero wieczorem. W dzień wigilijny ulice miasta wyglądają, jakby kto wetknął kij w mrowisko. Wszyscy odkładali sprawunki na ostatnią chwilę, każdy na coś liczył i każdy ostatniego dnia przed świętami wziął zaliczkę. Od jedenastej rano w żadnej restauracji nie można już znaleźć stolika. Rybka, kawalerska rybka — oto co przejdzie do tradycji za lat sto. W roku 2047 jakiś nieznany w tej chwili „kolega po piórze" opisywać będzie nasze czasy mniej więcej w ten sposób:

Sto lat temu, w czasach, kiedy ton nadawała biurokracja, panował zwyczaj spędzenia dnia wigilijnego przy kieliszku i śledziu w gronie kolegów, w lokalach publicznych. Po wyjściu z biura o 12-ej udawano się na tak zwaną „rybkę", skąd wracano dopiero na wilię, obchodzoną w kółku ściśle rodzinnym. Było to na przełomie dwóch tradycyj — starej i nowej — kiedy starano się jednej uczynić zadość, a druga sama wdzierała się w życie. Mężowie pod pozorem, żeby nie przeszkadzać w domu w przygotowaniach do świąt, jedli na mieście śniadanie, które trwało do wieczora. Brały w tym udział również kobiety samodzielne, pracujące, lub nie prowadzące gospodarstwa w domu."

Wieczorem — przy zastawionym suto stole mąż musi się męczyć jedzeniem tradycyjnej ilości potraw.

— Co ty tak nie masz apetytu? — niepokoi się żona. — Przecież mówisz, że z kolegami jadłeś tylko sałatkę ze śledzia?

— Tak... rzeczywiście — może była trochę nieświeża... Nie przejmuj się — wszystko jest doskonałe,tylko nie jestem jakoś głodny.

A co piszą w kronikach o dawnych zwyczajach?

„...za dawnych czasów przestrzegano surowo, by w dzień wigilijny jeść tylko raz na dzień, po wzejściu pierwszej gwiazdy. Od rana trawiono czas na uroczystych przygotowaniach do tego wieczornego posiłku, zwanego wigilią, postnikiem albo pośnikiem..."

— Hm...

Prezenty wprawdzie były dobre, ale też i trzeba było pomęczyć się i popościć cały dzień. O rybce — nie ma mowy!

Okazuje się, że każdy medal ma dwie strony! I tradycja też!

—. D.

Świąteczny dodatek dla najmłodszych



MAMUSINA GWIAZDKA

Z ciężkiem sercem wraca p. K. od swego zajęcia do domu. Dziś Wigilia a ona ledwie zdobyła się na kupienie kilku śledzi i bułkę. O podarkach dla dzieci już nawet marzyć nie mogła.

Ledwie zdążyła drzwi otworzyć, ani się nie obejrzała, jak z dwóch stron pod ręce ujęli ją Józik i Kazik. Co to? Czy mnie oczy nie mylą? I przeciera je p. K. i ogląda się.

W pokoju taki świąteczny nastrój: Stół biało nakryty, na talerzyku opłatek pokrajany, serweta przystrojona zielonemi gałązkami, choinka malutka ślicznie ubrana. A oto już Mania wnosi na talerzach barszczyk, a Basia dźwiga pół misek z rybą smażoną i kapustą...

— Czy ja śnię?

— Nie, nie, mamusiu, to wszystko nie jest „na niby", to prawda — wołają naprzemian rozradowane dzieci, sadzając mamę przy stole.

— Najpierw trzeba się podzielić opłatkiem — dyryguje Mania.

— Jakim cudem wyście to zdobyli?

— Ja się ciągle modliłam do Dzieciątka Jezus, żebyśmy mamusi mogli urządzić Gwiazdkę — woła najmłodsza Basia. — Dotychczas, co rok mamusia się dla nas starała, słusznie się należało, że i my też postaraliśmy się raz o niespodziankę dla mamusi.

— Oto tego szczupaczka, mamo, ja zarobiłam, pomagając rybakowi w sprzedaży ryb na targu — chwali się uradowany Józik.

— Ja zdobyłem choinkę za to, że kupującym odnosiłem kupione przez nich drzewka. Późno już było, gospodarz chciał wracać na wieś, więc ofiarował mi resztę drzewek. To jedno zatrzymałem, za zostałe dostałem parę groszy i kupiłem jabłek — opowiada Kazek.

— Ja, mamusiu, już od dawna robiłam te ozdoby — dodaje Basia — a Mania podaje mamie ciepłe pończochy. A to moja robota.

— Moje dzieci! Moje najlepsze, ukochane dzieci — szepcze przez łzy mama.

— Mamusiu, nie wolno płakać — woła Józik — ale mama tuli ich wszystkich. To łzy z nadmiaru radości, nie z bólu. Czyż jest dziś na całym świecie matka nade mnie szczęśliwsza?

Wieczerza mija wśród radosnego nastroju. Jakże smakują wszystkim przyrządzone przez Manię potrawy.

Kazik zdradza wielką ochotę wylizania językiem talerza, ale mu Mania grozi, więc z żałosną miną odstawia talerz i zabiera się do zapalenia kilku małych świeczek na drzewku.

Już zapłonęła choinka, otoczyli ją wszyscy i rozbrzmiewa radosna kolęda: W żłobie leży.

Pod drzewkiem jest maleńka szopka i Dzieciątko na sianku. Tak miłośnie wyciąga ramionka, jakby uścisnąć chciało i uszczęśliwioną matkę i kochające ją dzieci. A one śpiewają i śpiewają kolędę po koledzie.

PASTERKA

W czarnej nocy lśni zdaleka
kościół rozjarzony.
Noc. Pasterka. Na dzwonnicy
wszystkie biją dzwony.

Gloria! Gloria! Bóg tej nocy
na ziemię przychodzi,
dzwony biją gdzieś w powietrzu:
Bóg dziś, Bóg się rodzi!

Śpieszą tłumy na Pasterkę.
Północ. Brzmią organy.
Ksiądz odprawia mszę pasterską
w śnieżną biel odziany.

Noc już głucha, a w kościołach
kolędy rozbrzmiały.
Gwiazdy świecą gdzieś w niebiosach.
Świat od śniegu biały.

I ta dziwna msza jedyna
o głuchej północy,
te kolędy, światła, dzwony —
są czarownej mocy.

Serce klęka przed ołtarzem
i nuci: Glor-i-a-
Niechaj będzie pochwalony
Jezus i Maryja...

Wesołych Świąt!

Całej „Rodzince" i Przyjaciołom „Mojego Swiatka" miłych i wesołych świąt życzy

CIOCIA WANDA.

Pod choinką



Jak kot psu sad sprzedał

Było to w czasach, kiedy kot z psem żyli jeszcze w jak najlepszej przyjaźni. Pies był zadowolony z losu i brał wszystko, co mu los tylko użyczył. Lecz kot wiecznie był niezadowolony.

Zły i znudzony łazi grymaśnik tam i spowrotem pod drzewami w swoim zacisznym sadzie.

Wskoczył na drzewo.

Wiśnie dojrzałe, soczyste wiszą ciężko na gałązkach, aż się proszą o zerwanie. Obrywa je kotek od niechcenia i kwasi język, a pestki lecą na trawę.

— Kwaśne jak ocet — markoci.

Wtem obejrzał się za siebie. Z łąk nad chodziło ku niemu, zroszone psisko.

— Dziad zatracony, golas — mruczy kot i wydyma się.

— Może się pysznić. Przecież ma sad duży, piękny sad — a pies nic.

— Daj mi parę jagód na rozdanie — odburknął kot.

Pies przysiadł pod drzewami, zadarł głowę do góry i oblizuje się.

Nagle coś mu strzeliło do kudłatego łba, bo się uśmiechnął.

— Sprzedaj mi sad — mówi śmiało.

— Takiemu golasowi! — zamruczał kot niechętnie.

Pies jednak nie dał się zbić z tropu.

— Przyniosę ci zwierzątko, o którem się dotąd żadnemu z kotów nie śniło. Małe jak ptak, zgrabne jak wiewiórka. Smakuje przewybornie. Powiadam ci niczem ptasia pieczeń. Chcesz to ci za sad zdradzę kryjówkę tej zwierzyny. Możesz wtedy sprosić z sąsiedztwa co przedniejsze koty. Będą na pewno zachwyceni ucztą.

Z wdzięczności gotowi cię jeszcze królem obrać!

Połechtało to dumę kota.

— Zgoda powiada i wyciąga łapę.

Chytry pies śmieje się pod nosem i prowadzi kota do pobliskiej zagrody. Szczęście im sprzyja, bo ludzie pracują właśnie w polu. Pies wprowadził kota do spiżarki małą dziurą popod progiem. W kącie pod skrzynką było gniazdo myszy.

— Oto są te zwierzątka — powiada i odchodzi. Kot żre chciwie.

— Wyborne, mruczy, znakomite! Przez dziurę wpada zadyszany pies:

— Uciekaj, idą ludzie!

— Co mnie tam ludzie — mamrocze kocisko.

Pies wymknął się niepostrzeżenie, zostawiając żarłoka. Gospodyni wróciła, trzaska garnkami w kuchni.

Za chwilę otwiera drzwi do spiżarni i osłupiała woła na męża. Oboje przypatrują się długo, wreszcie postanawiają zatrzymać to stworzonko, co zjada myszy.

— Może uwolnimy się od tych szkodników — powiadają z ulgą.

Gospodarz zatyka wszystkie dziury w spiżarni i zamyka drzwi.

Kocia niewola się zaczęła.

— Przeklęte myszy — klnie kot w ciemności.

— Żeby was w precle pokręciło, żebyście się wytopiły do joty, gady przebrzydłe!

W mrokach komórki przysiągł kot psu dozgonną nienawiść, a myszom — krwawą zemstę.

Lecz i pies niedługo się cieszył sadem.

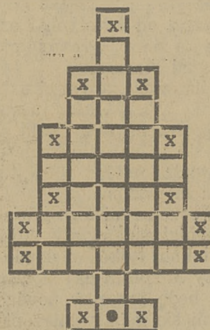
Wkrótce po uwięzieniu kota człowiek spostrzegł, że pies również może mu być użyteczny i wziął go na łańcuch.

Sad — odwieczna własność kociego rodu, przeszedł na zawsze w ręce ludzkie. Odtąd kot żywi nienawiść do psa a z żalu, że przemarnotrawił ojcowiznę nie bierze do pyska żadnego owocu.

ZAMIAST NORMALNEGO „ŚWIATKA", KTÓREGO NASTĘPNY NUMER UKAŻE SIĘ DOPIERO 3 STYCZNIA, JEST POŚWIĘCONA DLA WAS NAJMŁODSZYCH JEDNA KOLUMNA ŚWIĄTECZNA.

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA



W powyższą figurę wpisać poziomo wyrazy o podanym znaczeniu. Litery w kratkach oznaczonych dadzą rozwiązanie (czytać rozwiązanie należy od miejsca oznaczonego kropką w kierunku ruchu wskazówki zegara).

Znaczenie wyrazów: 1) spółgłoska, 2) samogłoska, 3) wykrzyknik, 4) sługa, niewolnik in., 5) miasto w Polsce, 6) potyczka, 7) dowód niewinności, 8) narodowość, 9) należący do jakiejś organizacji, 10) samogłoska, 11) pulpit in. (bez ostatniej litery).

HUMOR

Z TAJNIKÓW WIEDZY

— Więc, moja pani kochana, pani uważa, że szczepienie ospy dzieciom szkodzi?

— Jeszcze jak, pani szanowna! Mojemu Mańkowi szczepiono ospę tydzień temu, to wczoraj spadł ze schodów i nogę złamał!

— Hallo! Czy mogę prosić pana sekretarza biblioteki?

— Owszem, a co się stało? Czy pali się?

— Nie, chciałem tylko zapytać kiedy rano otwiera się bibliotekę?

— I dlatego telefonuje pan o drugiej w nocy? Otwieramy o 10-tej.

— A czy nie może pan wyjątkowo jutro otworzyć przed 8-mą?

— Nie. A kto mówi właściwie?

— Tu profesor Szperalski.

— A cóż to ma pan profesor tak pilnego, abyśmy wcześniej otworzyli bibliotekę?

— Pan wybaczy, ale ja jestem w niej zamknięty...

Ojciec opowiada Staszkowi o Wilhelmie Tellu, pokazując rycinę, przedstawiającą, jak Tell celnym strzałem zrzuca jabłko z głowy swego dziecka.

— A dalej co? — pyta Staszek.

— Nic, na tym się kończy — odpowiada ojciec.

— Taaak... i nie powiedzieli, kto zjadł jabłko? — pyta zdziwiony Staszek.

BĘDZIN -- SOSNOWIEC -- KRAKÓW

w ciągu 2 i pół godzin wygodnym autobusem

Problem komunikacyjny i motoryzacyjny w Polsce jest wiecznie aktualnym tematem, a jednocześnie wieczną bolączką. W okręgach przemysłowych, — właśnie takich jak Zagłębie problem ten nabiera specjalnego znaczenia i należyte rozwiązanie go leży tak w interesie sprawności komunikacyjnej, jak i w indywidualnym poszczególnych jednostek. Tempo współczesnego życia wymaga szybkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce, a codzienne problemy handlowe szybkiego załatwienia.

W tej sytuacji z radością możemy powitać wiadomość o otwarciu nowej linii autobusowej Będzin — Sosnowiec — Modrzejów — Chrzanów — Krzeszowice — Kraków. Linia ta zostanie uruchomiona prawdopodobnie w połowie stycznia roku przyszłego.

Jak nas informują nową linię prowadzić będzie „Sosnowiecki Węzeł Autobusowy", którego właścicielem jest Dyr. I. Kasprowicz. Linię Będzin — Kraków obsługiwać będzie na razie sześć autobusów „Polski Fiat", które wykańcza znana firma krakowska Wytwórnia Karoserii Orlicki. Wszystkie wozy zbudowane są luksusowo, według najnowszych zdobyczy techniki, jak np. wewnętrzne ogrzewanie wozów, specjalny system wentylacyjny i td., miękkie solidne fotele zapewnią pasażerom wygodną komunikację. W każdym wozie będzie 24 miejsc.

Cena przejazdu z Będzina wynosić będzie Zł. 4.20, z Sosnowca Zł. 3.90.

Jeżeli dodamy, że podróż odbywać się będzie doskonałą szosą asfaltową przez Jaworzno oraz czas jej będzie trwał dwie i pół godziny bezpośredniej komunikacji z Krakowem, to będziemy mieli pełny obraz inowacji komunikacyjnej w Zagłębiu, z której ucieszą się niewątpliwie ci wszyscy, których interesy wiążą z Krakowem.

Niezależnie od powyższego „Sosnowiecki Węzeł Autobusowy" uruchamia własną stację obsługi i garaże, co daje gwarancję stałego fachowo - technicznego czuwania nad linią.

Kiedy się mówi o problemie komunikacyjnym w Zagłębiu nie podobna nie wspomnieć o konieczności uruchomienia komunikacji autobusowej Sosnowiec — Katowice. Niebywały ścisk i tłok panujący w pociągach na tej linii jest najlepszym czynnikiem, przemawiającym za koniecznością uruchomienia tejże.

Sądzić należy, że w niedługim czasie i ta linia zostanie otwarta ku zadowoleniu tysięcy tych, którzy codziennie jeżdżą do Katowic.

Pożądana gwiazdka

Zakończone przed kilku dniami ciągnienie trzeciej klasy czterdziestej Loterii możnaby nazwać ciągnieniem gwiazdkowym, gdyż odbyło się ono przed samymi świętami Bożego Narodzenia.

Główna wygrana — 100.000 złotych padła w jednej z kolektur warszawskich na nr. 111680. Trzema ćwiartkami podzielili się mieszkańcy przedmieścia Pragi, czwartą zaś nabyło grono osób zamieszkałych w Druskienikach



z p. Jakóbem Śledzikiem na czele. Pan Śledzik zapytany przez nas, co sądzi o zapowiedzianym podziale losów na pięć części, odparł:

— Każdej reformie, zmierzającej do powiększenia liczby osób wygrywających, można tylko przyklasnąć. Gdyby na moją ćwiartkę, zamiast dwudziestu przypadło szesnaście tysięcy, też nie miałbym powodu do zmartwienia. Oby tylko w dalszym ciągu los mi sprzyjał.

Podobny pogląd wyrazili również panowie



Antoni Sikora, funkcjonariusz Urzędu Miar i Wag oraz Franciszek Karwicki, kierownik szkoły, zamieszkali w Ostrowcu Świętokrzyskim, współwłaściciele ćwiartki nr. 38047, który wygrał 75.000 zł. Podkreślili oni jeszcze dodatnie znaczenie, jakie mieć będzie dla graczy zredukowanie ilości losów do 160.000.

Ci co wygrali, spędzą niezawodnie święta w sposób radosny. Innych niech rozweseli myśl, że fortuna uśmiechnie się do nich w nadchodzącym ciągnieniu czwartej klasy.

samego dnia.

Po tygodniu przyjechała panna Greta. Ładna, młoda, wesoło strzelała dookoła roześmianymi oczyma. Ta nie miała w sobie nic „sztucznego". Jednak przezornie nie wpuściliśmy Cudaka na lekcje. Dopiero przy obiedzie zawiązała się znajomość, poparta kawałkiem cukru przez nauczycielkę. Wszystko zapowiadało się jak najlepiej. Cudak z gracją wykonał swój popisowy numer, po czym skromnie przysiadł przy krześle panny Grety, oczekując dalszych przysmaków. Lecz ojciec miał niefortunny pomysł zaproponowania „dla wprawy" konwersacji i przy obiedzie. Posłusznie sprobowaliśmy bąkać coś pod nosem po niemiecku. Panna Greta, chcąc nas ośmielić, zaczęła opowiadać jakąś wesołą anegdotkę, ale przerwało jej głuche, złowrogie warczenie psa. Zrozumieliśmy wszyscy. Cudak nienawidził niemieckiego języka! Przypominało mu to twarde czasy życia w cyrku, gdzie od niemieckiego dyrektora nie mało batów i kopniaków nazbierał, przeplatanych niemieckimi słowami komendy.

Odtąd trzymaliśmy psa na uboczu. Nie mieliśmy serca pozbyć się go, ale lekcję musiały iść swoim trybem. Cudak osamotniony, posmutniał i włóczył się leniwie po ogrodzie, od czasu do czasu zaglądając trwożliwie na werandę, skąd wypędzali go wszyscy głośnym tupaniem i krzykami. Znikał wtedy, wracając aż wieczorem pokryty węglistym błotem.

Nie przeczuwaliśmy, że jego rozgoryczone psie serce szykuje zemstę intruzowi, co odebrał mu radość zabawy z nami i drażnił go dźwiękami nienawistnej mowy. Był sprytny, więc pewnego wieczora panna Greta znalazła w łóżku zdechłego szczura. Wzięła oczywiście nas na rozmówkę, aleśmy zapewnili uroczyście o naszej niewinności. Niestety nazajutrz, przyszedłszy do pokoju zastała wazonik z kwiatami zgrabnie z nocnego stolika wywrócony na łóżko, skąd kapała dużymi kroplami woda. Tym razem na wszelki wypadek pies dostał lanie, choć był w mieszkaniu nieuchwytny.

Pannę Grete lubili wszyscy z wyjątkiem Polusi, pokojówki, górnoślązaczki. Polusia jedna opiekowała się Cudakiem, który był w ogólnej niełasce. Gdy walka psa z Gretą doszła już do punktu wrzenia, Polusia z triumfującą miną zaprowadziła pewnego ranka mamę do pokoju nauczycielki. Krzewy pelargonii na oknie były powyłamywane, a pod łóżkiem leżała wymowna, choć obca część intymnej męskiej garderoby! Los frywolnej panny Grety był przesądzony. Wyjechała jeszcze tego dnia, po burzliwej rozmowie z ojcem, unikając wszelkich pożegnań.

Przy obiedzie, obok opustoszałego krzesła niespodzianie usadowił się dawno niewidziany Cudak.

— Patrz — szepnęła Haneczka, szarpiąc mnie za rękaw — Cudak pęka ze śmiechu!

Istotnie pies wywiesiwszy na bok różowy jęzor i przekrzywiając pysk, miał wyraźnie drwiącą, roześmianą minę. Ale ojciec domyślał się czegoś. Spojrzał groźnie na nas, potem na psa i rzekł ostro:

— Z psem zrobi się koniec!

Zawołał naszego stróża i polecił mu zabrać psa:

— Zróbcie z nim co chcecie, sprzedajcie, utopcie, bo ja wiem co, aby tylko tu więcej nie wrócił!

Stróż, inwalida w katastrofie kopalnianej, pokusztykał szybko na swej drewnianej nodze, pomimo naszych błagań, zabierając Cudaka ze sobą. Wymknęliśmy się cichaczem za nim, gotowi każdej chwili uratować biedaka. Widzieliśmy, że wszedł na chwilę do swego domku, po czym skierował się na pole, gdzie rosło parę mizernych drzewek. Przywiązał do jednego z nich psa, coś pomajstrował koło obroży, po czym prędko pobiegł kulejąc w stronę domu. Zbliżyliśmy się do drzew. Pies ujrzawszy nas, zaczął podskakiwać radośnie. Do obroży miał przywiązany maleńki pakunek, z którego zwisał gruby lont z dymiącym wylotem. Zdrętwieliśmy ze zgrozy, ex-górnik chciał go uśmiercić ładunkiem dynamitowym! Nie mogliśmy psu nic pomóc, nie wiedząc jak prędko może nastąpić wybuch.

Nagle Cudak, szarpiąc się, zdołał zerwać się z uwięzi i popędził w naszą stronę. Rzuciliśmy się przerażeni do ucieczki,a pies biegł za nami z zapalonym lontem, poszczekując wesoło ,zadowolony z nowej „zabawy" i powrotu do łask. Haneczka zaczęła beczeć ze strachu, a ja ostatkiem sił wołałem:

— Tatusiu! Ratunku! ratunku!

Na szczęście ojciec usłyszał z ogrodu nasze rozpaczliwe krzyki, wybiegł naprzeciw, a zorientowawszy się od razu w grozie sytuacji, porwał nas oboje na ręce i siłą wepchnął do głębokiego rowu, zapełnionego błotnistą cieczą. Wpadliśmy po pas w wodę, dygocąc z zimna i strachu, a pies — wleciał za nami.

Odetchnęliśmy z ulgą! Uratowani! Pies też! — szepnęła umorusana Haneczka.

Opłaciliśmy coprawda tę przymusową kąpiel leżeniem kilkudniowym w łóżku, pies jednak został przy życiu, a przede wszystkim w domu! Był silniejszy od nas. Nawet ojciec po tej przeprawie patrzał na niego nieufnie. Nie mówiąc już o tym, że steroryzował wszystkich nas do tego stopnia, że na lekcje niemieckiego, w pogodę czy niepogodę, jeździliśmy już zawsze tramwajem do miasteczka.

H. Z. LESZCZYŃSKA.

PIĘKNA INICJATYWA

odbycia zjazdu b. wychowanków 7-io klasowej szkoły handlowej w Sosnowcu

W dniu 22 czerwca 1938 r. upływa 25 lat od chwili, gdy 7-o klasowa Szkoła handlowa w Sosnowcu po raz pierwszy wydała świadectwa dojrzałości tym uczniom, którzy ją całkowicie ukończyli wstępując w jej mury bezpośrednio po strajkach szkolnych. Wprawdzie w r. 1911 i w r. 1912 wydane zostały już świadectwa dojrzałości (matury) ale maturzyści ci, wstąpili do 7-o klasowej szkoły do klas wyższych. Maturzyści z r. 1913 — to byli pierwsi maturzyści, którzy wstąpili do pierwszej klasy — jednym słowem byli jak gdyby pierwszym wydaniem maturzystów — szkoły polskiej.

Chcąc nawiązać nić tradycji, byli maturzyści: dr prof. Stanisław Arnold, inż. Feliks Lachman i p. Zdzisław Szymankiewicz powzięli myśl zwołania zjazdu. Ponieważ jednak grono maturzystów byłoby zbyt szczupłe, przeto inicjatorzy postanowili rozszerzyć zakres zjazdu przez współudział wszystkich wychowańców szkoły, którzy przebywali conajmniej jeden rok w okresie 1906-1913 r.

Zanim zostanie powołany właściwy komitet organizacyjny zjazdu w Sosnowcu zachodzi konieczność nawiązania kontaktu z wychowańcami 7-o klasowej szkoły handlowej w Sosnowcu. W związku z tym inicjatorzy zjazdu proszą za naszym pośrednictwem o zgłaszanie swych adresów do p. Zdzisława Szymankiewicza (Warszawa, Al. 3 Maja 5) ewentualnie do „Kurjera Zachodniego" na ręce red. Stefana Arnolda.

Inicjatorzy Zjazdu projektują odbycie go w następujących ramach:

1) Zjazd odbędzie się w Sosnowcu w dniu 19 czerwca 1938 r.

2) Dla umożliwienia właścicielom wozów motorowych odbycia równocześnie wycieczki, będzie zorganizowany Zjazd Gwiaździsty samochodowo - motocyklowy.

3) Na pamiątkę projektowane jest wydanie specjalnego albumu ze zdjęciami szkoły, zjazdu gwiaździstego, bankietu oraz fotografiami poszczególnych osób, któreby zechciały w odpowiedniej liczbie je nadesłać.

4) Dla upamiętnienia chwil spędzonych w murach szkolnych, projektowane jest ufundowanie specjalnego stypendium stałego lub jednorazowego w zależności od uchwał zjazdu.

5) Projekty dalsze przewidują też w zależności od zgody uczestników powołanie stałego stowarzyszenia b. wychowańców, któreby działało samodzielnie lub współpracowało z istniejącym na tamtym terenie towarzystwem o celach pokrewnych.

6) Program szczegółowy dnia zjazdowego będzie opracowany przez Komitet organizacyjny w każdym bądź razie przewidywane będzie:

Nabożeństwo w miejscowym kościele.

Odwiedzenie szkoły.

Zebranie ogólne, na którym zostaną powzięte uchwały ad. p. 4 i 5.

Jest to oczywiście w ogólnych zarysach ujęty program zjazdu, który zostanie jeszcze opracowany bardziej szczegółowo przez komitet.

Inicjatywę pp.: prof. Arnolda, inż. Lachmana i dyr. Szymankiewicza należy powitać z najwyższym uznaniem. 7-io klasowa Szkoła handlowa w Sosnowcu ma piękną tradycję chlubną przeszłość, a wychowańcy tej szkoły idą w pierwszej linii życia społecznego i państwowego. Zjazd ten będzie wskrzeszeniem pięknych wspomnień, gdy uczeń szkoły nad „Czarną Przemszą" — chodząc do niej — zdobywał nie tylko wiedzę, ale i wiarę w odrodzenie Polski, w wolność Polski i jej potęgę.

W imieniu inicjatorów prosimy przeto wszystkich wychowańców o nadsyłanie swych adresów, aby móc następnie przesłać formularz ankietowy.

Na zakończenie — zaznaczyć trzeba, iż 7-io klasowa Szkoła handlowa w Sosnowcu, przeistoczyła się następnie w obecne gimnazjum im. Staszica.

Wszystkim swoim Czytelnikom składa serdeczne życzenia Wesołych Świąt

„KURJER ZACHODNI"

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

Piątek

24 Grudzień

Wigilia B. N. Adama i Ewy.
Słowiański: Godzisława.
Słońca wsch. 7.44, zach. 15.27
Księżyca wsch. — zach. 10.55

HISTORIA PODAJE:
1683 W. Wezyr Kara Mustafa stracony w Belgradzie za klęskę pod Wiedniem.
1798 Urodziny Adama Mickiewicza.
1914 Dalsze walki Legionów pod Łowczówkiem
1919 Ostatnia bitwa dywizyj syberyjskiej.

PRZYSŁOWIA:
Wigilia piękna, jutrzenka jasna
Będzie stodoła za ciasna.

Z KSIĘGI ZŁOTYCH MYŚLI:
Praca rozumna i wytrwała, która nie myśli o zbieraniu owoców w tydzień po zasiewie, przebija góry, nad przepaściami rzuca mosty.
Bol. Prus.

Sobota

Boże Narodzenie. Anastazji.
Słowiański: Grzymisława.

Niedziela

Szczepana m. Symeona i Anny.
Słowiański: Wróciwoja.

Kina w Sosnowcu grają dziś

—oOo—

ZAGŁĘBIE: „Linia Maginota".
EDEN: „Życie ulicy".
PATRIA: „Ułan Ks. Józefa Poniatowskiego".

× WIECZÓR MARYJNY. — Sodalicja

larz maharadzy krząta się z gromadą sług

× NASTĘPNY NUMER K. Z. ukaże się w poniedziałek, dn. 27 bm. o zwykłej porze.

Teatr Miejski w Sosnowcu

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY

W sobotę, 25 grudnia — dwa przedstawienia — po południu o godz. 16.30 doskonała komedia w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego p.t. „Serce na wolności". Pełna humoru, zabawnych sytuacyj i świetnie grana komedia ta cieszy się dużym powodzeniem. Ceny miejsc od 25 gr do zł 2.40.

W sobotę wieczorem — o godz. 20.30 — najweselsza komedia p.t. „Dom wariatów" z p. Mieczyńskim w roli głównej. Przebojowa ta komedia, dzięki karkołomnym sytuacjom i beztroskiemu humorowi wywołuje salwy śmiechu na widowni. Ceny miejsc od 25 gr do zł 2.40.

W niedzielę po południu o godz. 16.30 — „Dom wariatów".

W niedzielę wieczorem o godz. 20.30 — zawsze mile widziana komedia Birabeau p.t. „Woźny i minister".

Kasa teatru w dni świąteczne czynna od godz. 11 rano do 13 i od 15 po poł.

W poniedziałek i wtorek — przedstawienia robotnicze, zakupione przez Związek Przyjaźni — „Dom wariatów". Początek o g. 19.

—oOo—

Teatr w Katowicach

REPERTUAR

Piątek 24 bm. — teatr nieczynny.

Repertuar świąteczny

Sobota 25 bm. godz. 20 „Jasna Góra".
Niedziela 26 bm. godz. 16 „Jasna Góra" — godz. 20 „Dzika pszczoła".
Poniedziałek 27 bm. godz. 20 „Poławiacze pereł".
Wtorek 28 bm. godz. 19 „Jasna Góra" dla bezrobotnych.
Środa 29 bm godz. 20 „Jasna Góra" (Obrona Częstochowy).
Czwartek 30 bm. g. 20 „Teoria Einsteina".
Piątek 31 bm. godz. 20 „Dzika pszczoła"; godz. 23 — Rewia Sylwestrowa.

—oOo—

× ZAMIAST ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH i NOWOROCZNYCH złożyli na pomoc zimową prezydent Będzina mgr. Izydorczyk zł. 15, a prezydent Dąbrowy Górn. p. Trzęsimiech zł. 10.

× OBUWIE DLA BIEDNYCH DZIECI. Dzięki życzliwemu stanowisku i poparciu finansowemu zarządu m. Będzina, Miejski Komitet pomocy dzieciom i młodzieży w Będzinie przydzielił 375 par obuwia dla dzieci szkół powszechnych w Będzinie.

Porządek nabożeństw

W KOŚCIELE PARAFIALNYM W. N. M. P. W SOSNOWCU

Wigilia dn. 24 bm.
g. 23.30 Jutrznia
g. 24 Pasterka

Boże Narodzenie dn. 25 bm.
g. 6 Prymaria
g. 6.30 trzy msze św.
g. 8 trzy msze św.
g. 9.30 dwie msze św.
g. 11 suma
g. 12.30 msza św.
g. 7.30 w kaplicy więziennej msza św. z nauką
g. 9.30 w kaplicy Huta Milowice msza św. z nauką
g. 15 nieszpory

Drugi dzień świąt Bożego Narodzenia
g. 6 Prymaria
g. 8 msza św.
g. 9.30 msza św.
g. 11 suma
g. 12.30 msza św.
g. 9.30 w kaplicy Huta Milowice msza św. z nauką
g. 16 nieszpory.

W KOŚCIÓŁKU NAJŚW. SERCA JEZUSOWEGO W SOSNOWCU

w piątek 24 bm. o godz. 11.30 w nocy uroczysta jutrznia, po której pasterka.

W pierwszy i drugi dzień świąt Bożego Narodzenia msze św. o godz. 9 i 10, o godz. 11 suma; o godz. 4 po poł. nieszpory i nabożeństwo u żłobka

W KOŚCIELE PARAFIALNYM W DĄBROWIE

Wigilia dn. 24 bm.
g. 23.30 — Jutrznia.
g. 24 — Pasterka.

Boże Narodzenie dn. 25 bm.
g. 7 — Prymaria.
g. 8 — Msza św. w kaplicy Sióstr Pasjonistek.
g. 8.30 — Msza św. dla szkół powsz.
g. 9.30 — Msza św. dla szkół średnich.
g. 11.00 — Suma na parafian.
g. 15.30 — Różaniec z kolędami przy żłóbku

W KOŚCIELE PARAFIALNYM W BĘDZINIE

Boże Narodzenie dn. 25 bm.
g. 6 — Pasterka.
g. 7 — Msza św. w więzieniu z nauką.
g. 8 — Msza św.
g. 9 — Msza św.
g. 10 — Msza św.
g. 11 — Suma.
g. 15.30 — Nieszpory.

Przed zabawą

DZIENNIKARZY

Już tylko kilka dni dzieli nas od tradycyjnej Zabawy Karnawałowej dziennikarzy, zrzeszonych w Syndykacie Dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, która odbędzie się 5 stycznia 1938 r. Impreza powyższa zapowiada się naprawdę doskonale, wobec czego nie wątpimy, że znajdzie ona jak najżywsze poparcie sfer towarzyskich Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

Zabawa odbędzie się, jak wiadomo, w salonach reprezentacyjnych Sejmu Śląskiego. Początek o godz. 21. W programie przewidziane liczne atrakcje oraz niespodzianki.

Nieliczne zaproszenia, jakie jeszcze pozostały, można otrzymać w redakcji „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, ul. Piłsudskiego 4 tel. 61064.

× KASY P. K. O. W OKRESIE ŚWIĄTECZNYM. Kasy i biura P. K. O. w dniach 24, 25 i 26 nie będą czynne.

NA MARGINESIE

Bez choinki...

Do tradycji w ostatnich latach w okresie przed i świątecznym Bożego Narodzenia — należało urządzenie w Sosnowcu wielkiej choinki barwnie oświetlonej na placu 11 Listopada. Przydawała ona uroku i potęgowała nastrój świąteczny...

Ludziska śpieszący gromadnie ulicą zatrzymywali się na chwilę, by drzewko obejrzeć a może i byli tacy, którym oświetlona jodła przywodziła na pamięć lata minione.

Radością wszakże była choinka dla licznej dziecіarni i dla niej warto było ten piękny zwyczaj miejskiej, wspólnej niejako choinki utrzymać.

W roku bież. choinki nie ma. Staraliśmy się dociec przyczyny tego „opuszczenia".

Choinka — jak się okazuje — była dotychczas świątecznym prezentem dla miasta ze strony Elektrowni Okręgowej. W tym roku Elektrownia choinki urządzić nie mogła, jej personel techniczny zawalony jest bowiem pracą.

Magistrat przyzwyczajony zapewne, że go w obsługiwaniu „tradycji" wyręczał ktoś drugi — nie pomyślał, aby we własnym zakresie ustawić drzewko i oświetlić.

Placu 11 Listopada nie zdobi oświetlona jodła, megafon zaś — przez który nagrywano płyty — przechowywany jest na użytek urzędowych przemówień...

Rzecz na pozór drobna, choć irytująca.

Zgoła inną dbałość o zachowanie tradycji wykazały sąsiednie miasta: Będzin i Dąbrowa. Własnym sumptem — (oby wszystkie dekoracje „świąteczne" tyle tylko kosztowały) urządziły i ustawiły choinki. Świadczy to, że Zarządy tamtych miast widzą w obywatelu nie tylko podatnika, ale szanują w nim także i przywiązanie do starych zwyczajów, które m. in. powodują, że nawet najbiedniejsi starają się w dzień Bożego Narodzenia ustawić w swoim skromnym mieszkaniu zielone, barwnie przybrane drzewko...

Betleem Polskie
W DOMU KATOLICKIM

Akcja Katolicka przy parafii W. N. M. P. w Sosnowcu wystawia podczas Świąt w Domu Katolickim „Betleem Polskie", L. Rydla.

Dochód z imprezy przeznaczony będzie na odnowienie sali Domu Katolickiego.

Akcja Katolicka, organizatorzy przed stawienia pewni są, że przyjdą wszyscy i na każdym przedstawieniu sala wypełniona będzie po brzegi.

W pierwsze święto Bożego Narodzenia pierwsze przedstawienie o godz. 16, drugie o godz. 19, — w drugie święto tylko jedno przedstawienie o godz. 17.

—ooo—

× NA DOŻYWIANIE NIEZAMOŻNYCH UCZNIÓW. Zamiast życzeń — Świątecznych i Noworocznych, złożyli ofiary na dożywianie niezamożnych uczniów Gimnazjum kupieckiego męskiego Stowarzyszenia kupców polskich w Sosnowcu następujące firmy: Garliński Bronisław (senior) zł. 20, Garliński Bronisław (junior) zł. 10, Kucharski Paweł zł. 10, Gruszczyński Edmund zł. 10, „Polski Bławat" (Pogoń) zł. 10, Strzelecki Konstanty zł. 8, Krawczyk Julian zł. 5. Za złożone ofiary Zarząd Stowarzyszenia kupców polskich składa serdeczne podziękowanie.

Protest inżnierów
Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

W ub. środę wieczorem odbyło się w Katowicach tłumne zebranie protestacyjne inżynierów Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego przeciwko projektowi ustawy o tytule inżyniera.

Porjekt nowej ustawy przewidującej dwa stopnie inżynierskie: dyplomowanego inżyniera i inżyniera, uchwalony w ub. środę przez Radę ministrów podaliśmy w czwartkowym numerze K. Z.

Zebrani inżynierowie, reprezentujący wszystkie stowarzyszenia inżynierskie na terenie Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego uchwalili m. inn. następującą rezolucję:

„Zebrani w dniu 22.12.1937 w gmachu Domu Oświatowego w Katowicach inżynierowie pracujący na terenie Śląsko-Dąbrowskiego Zagłębia: 1) kategorycznie protestują przeciwko akcji, zmierzającej do obniżenia poziomu naukowego i zawodowego stanu inżynierskiego w Polsce i do wywołania zamętu w strukturze technicznej i przemysłowej Państwa; 2) przeciwstawiają się projektowi ustawy, która nadawałaby tytuł inżyniera, będący tytułem naukowym, osobom nie posiadającym wykształcenia akademickiego; 3) zapowiadają dalszą zdecydowaną akcję celem przeprowadzenia postulatów świata inżynierskiego w sprawie tytułu inżyniera".

Tekst tej rezolucji przesłano telegraficznie do wiadomości premierowi, wicepremierowi, ministrowi WR i OP i ministrowi przemysłu i handlu.

Niezależnie od tego postanowiono wyrazić manifestacyjnie ubolewanie, że sfery rządowe pomijają milczeniem memoriały tak poważnych organizacyj, jaką jest Naczelna Organizacja Inżynierów.

Akademicki Sylwester
W RATUSZU SOSNOWIECKIM

Dorocznym zwyczajem Akademickie Koło Zagłębian w Krakowie urządza „Zabawę Sylwestrową" tym razem w salach ratusza sosnowieckiego.

AKZ. w Krakowie, któremu już niejednokrotnie społeczeństwo Zagłębia okazało wiele serca, nie wątpi, że i ta impreza wywoła duże zainteresowanie, tym bardziej, iż zabawy akademickie mają już w Zagłębiu ustaloną sławę. Organizatorowie tegorocznej „Zabawy Sylwestrowej" dokładają wszelkich starań, aby pożegnanie Starego i powitanie Nowego Roku wypadło jalmajcokazalej w atmosferze prawdziwie młodej wesołości.

Dla podniesienia dobrego nastroju przyczyni się przede wszystkim sam fakt, że zabawa odbywa się za akademicką młodzież zagłębiowską, a ponadto doborowa orkiestra z Krakowa, liczne nader miłe niespodzianki oraz obficie zaopatrzony bufet.

Cena biletów wstępu: zł. 5, akad. zł. 3. Stroje wieczorowe.

Po pozostałe zaproszenia można się zgłaszać telefonicznie pod nr.nr. 61711, 62760, 62626 od godz. 17 do 19.

Na dom noclegowy
DLA DZIECI

Na skutek apelu Miejskiego Komitetu opieki nad dziećmi i młodzieżą w Sosnowcu następujące osoby i instytucje wpłaciły w dalszym ciągu ofiary do Banku Sp. Zar. na dom noclegowy dla dzieci: gen. dyr. M. Małplat zł. 50, Tow. Kopalń i Zakł. Hutn. Sosnowieckich zł. 300 Tow. Sosnow. Fabryk Rur i Żelaza od Towarzystwa zł. 50, od Dyrekcji zł. 50, W. Tomczak zł. 5, St. Maleszewski zł. 5, dyr. K. Gadomski zł. 5, St. Unierzyski zł. 5, M. Lubelski zł. 10, Inż. L. Birman zł. 3. Pozostałość z dancingu urządzonego przez p. Dyrektorową Małplat zł. 94,25, W. Jakubowski zł. 10, Tow. Ubez. „Piast" zł. 5, T. Zawadzki i Ska zł. 25, Tow. Ubezp. Runione Adriatica zł. 5, mgr. Pindelski zł. 5, A. Jurczyński zł. 5. Stefan Skorek zł. 5, dr. Wolkowicz zł. 4, Firma Karol Jankowski i Syn Sp. Aks. oddz. w Sosnowcu ofiarowała $9^1/_2$ m. materiału na ubrania.

—xx—

× BIBLIOTEKA RODZINY REZERWISTÓW. Z dniem 1 bm. została otwarta biblioteka Rodziny Rezerwistów Sosnowiec ul. 3 Maja 22. Biblioteka czynna jest we wtorki i piątki od godz. 17 do 18.

Kredyty krótkoterminowe
DLA ROLNIKÓW I SPÓŁDZIENI ROLNICZYCH

W dziale kredytów krótkoterminowych Państwowy Bank Rolny oddział w Kielcach w dalszym ciągu udziela pożyczki gminnym kasom pożyczkowo - oszczędnościowym, spółdzielniom rolniczym i bezpośrednio rolnikom na najpilniejsze potrzeby gospodarcze jak: kupno pasz treściwych, drobne remonty, kupno inwentarza i inne.

Z kredytów inwestycyjnych już przyznanych wypłaca się pożyczki na budowę i mechanizację mleczarń, przechowalni owoców, na zakładanie gospodarstw pstrągowych i inne.

× ZNACZKI NA POMOC ZIMOWĄ W KASACH KOLEJOWYCH. Naczelny komitet zimowej akcji pomocy bezrobotnym przekazał dyrekcjom kolejowym do rozdziału pomiędzy kasy biletowe P. K. P. około 10 milionów znaczków, wydanych dla popierania akcji. Znaczki wartości 5 i 10 gr. sprzedawane będą przy wykupie biletów kolejowych.

× WYMIANA ZNAKÓW REJESTRACYJNYCH. Starostwo powiatowe w Będzinie przypomina właścicielom pojazdów mechanicznych, że wymiana znadów mechanicznych, że wymiana znaki rejestracyjne nowego wzoru dokonywana będzie tylko przez Urząd Wojewódzki w Kielcach bez następstw ujemnych tylko do 31 bm. za opłatą 10 zł. od samochodu i 6.50 zł. od motocykla. Znaki rejestracyjne starego typu używane po dniu 1 stycznia 1938 r. — będą wraz z dotyczącymi dowodami rejestracyjnymi i kartami kontroli opłat odbierane i odsyłane Urzędowi Wojewódzkiemu w Kielcach. Celem wymiany starych znaków rejestracyjnych na nowe należy złożyć w Urzędzie Wojewódzkim w Kielcach stare znaki rejestracyjne, dowód kontroli opłat i dowód rejestracyjny.

× „BOSA KRÓLEWNA" W ZAGÓRZU. Staraniem Związku strzeleckiego w Zagórzu zostanie wystawiony dn. 25 bm. o godz. 16 w szkole powsz. nr. 1 — wodewil w 4 aktach ze śpiewami i tańcami w reżyserii p. Łoja pt. „Bosa Królewna".

PKO. obniża
STOPĘ PROCENTOWĄ

W związku z ogólną tendencją potanienia kredytu PKO. obniża z dniem 1 stycznia 1938 r. stopę procentową stosowaną przy skupie weksli na 4 proc. w stosunku rocznym, ustalając równocześnie dolną granicę przy skupie akceptów również na 4 proc.

Jednocześnie PKO. z dniem 1 stycznia 1938 r. obniża stopę procentową od pożyczek udzielanych pod zastaw papierów wartościowych do wysokości 6 i pół proc. w stosunku rocznym przy wydatnym obniżeniu taryfy opłat manipulacyjnych.

× **WIECZORNICA HARCERSKA.** — Koło Przyjaciół Harcerzy przy 8 Zagł. Drużynie w Sosnowcu, urządza w dniu 26 bm. w sali szkoły powszechnej nr. 10 ul. Okrzei 56, Wieczornicę Harcerską z tańcami, chcąc w ten sposób dać wszystkim naszym sympatykom i przyjaciołom możność spędzenia miłych chwil w nastroju świątecznej atmosfery. A więc uwaga w drugi dzień Świąt! Początek punktualnie o godz. 18-ej.

× **O ZNIESIENIE PRZERW W PRZYJMOWANIU I WYDAWANIU BAGAŻU NA ST. SOSNOWIEC PŁN.** Wobec ponownie dających się zauważyć przerw w załatwianiu interesantów, spowodowanych zamykaniem działu bagażowego na st. Sosnowiec Płn., z chwilą przybycia wzgl. odjazdu pociągów pasażerskich, Izba przemysłowo - handlowa zwróciła się do Dyr. Okręgowej kolei państw. w Warszawie o zniesienie przerw w urzędowaniu pracowników ekspedycji bagażowej, zaznaczając, że w okresie wzmożonego ruchu klienci kolei zainteresowani są w szybkim i sprawnym funkcjonowaniu urzędów kolejowych.

× **RODZINA REZERWISTÓW KOŁO ŚRÓDMIEŚCIE SOSNOWIEC** (lokal własny przy ul. 3 Maja 22) zawiadamia, że w dniu 27 bm. o godz. 16 urządza choinkę dla dzieci Rodziny i rezerwistów, na którą uprzejmie zaprasza zarząd.

× **SYLWESTER POCZTOWCÓW.** — Związek pracowników poczt, telegrafów i telefonów R.P. Koło miejscowe w Sosnowcu urządza w piątek, dn. 31 bm. w salach gimnazjum im. St. Staszica w Sosnowcu przy ul. Żeromskiego 3 — Zabawę Sylwestrową. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa 23 pal. Bufet tani we własnym zarządzie. Moc miłych niespodzianek. Początek o godzinie 21. Stroje wizytowe. Bilety wstępu: dla pań zł. 2.99, dla panów zł. 3.49. Wejście na salę tylko za okazaniem zaproszenia. Organizatorzy przeznaczają 50 proc. czystego dochodu na dozbrojenie Armii.

× **KINO „RIALTO" ODBUDOWANE.** Uszkodzona przed kilku dniami przez pożar kabina kina „Rialto" została już gruntownie odbudowana. Ustawiona została również nowa aparatura, wobec czego kino czynne już będzie w święta. Na uroczystej premierze wyświetlany będzie film „Buziaczek" z miłą ozdóbką ekranu SHIRLEY TEMPLE.

Wyczyny pijanego awanturnika
podającego się za wywiadowcę policji

W ub. środę około godziny 10 wieczorem przyszedł do piwiarni Marii Filipek w Sosnowcu przy ulicy Nowopogońskiej 12 w stanie pijanym miejski Jerzy Hachulski, zamieszkały przy ulicy Ciepłej 12 i **zażądał wódki.**

Gdy spotkał się z odmową wyjął z **kieszeni rewolwer i grożąc** nim wystraszonej właścicielce zażądał ponownie wódki i piwa.

Filipiakowa w obawie o swe życie **zbiegła z piwiarni.**

Awanturniczy gość zaczął wówczas gospodarować w piwiarni jak u siebie **w domu.** Wszedł za kontuar wyciągnął butelki z wódką i piwem i zaczął się **raczyć.**

Zaspokoiwszy „pragnienie" Hachulski opuścił piwiarnię.

Około godziny 1 w nocy Hachulski dał jeszcze raz znać o sobie.

Mianowicie na ulicy Ciepłej zatrzymał przechodzącego Sylwestra Łakomskiego, któremu **przedstawił się za wywiadowcę i usiłował obrewidować go.**

Gdy Łakomski nie pozwolił rewidować się rzekomemu wywiadowcy, awanturnik złapał go za palto i **poobrywał mu guziki.**

Na miejsce zajścia przybyła policja na widok której Hachulski rzucił się do ucieczki i schował się w podwórzu jednego z domów w ubikacji.

Ukrytego awanturnika znaleziono i zatrzymano. Znaleziono również rewolwer, który Hachulski porzucił na widok policji.

Awanturnika przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Zastępczy obowiązek wojskowy
jest służbą zaszczytną

M. S. Wewn. wydało zarządzenie, wyjaśniające, aby do odbywania zastępczego powszechnego obowiązku wojskowego nie były powoływane osoby, które zostały wykluczone ze służby wojskowej.

W myśl art. 9 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej w okresie trwającego wykluczenia pełnienie zastępczego powszechnego obowiązku wojskowego jest na równi ze służbą wojskową obowiązkiem zaszczytnym i jest niedostępne dla osób skazanych prawomocnym wyrokiem sądowym na karę więzienia na czas powyżej 3 lat, lub umieszczonych w zakładzie dla niepoprawnych, lub skazanych na karę pozbawienia wolności powyżej 3 miesięcy, co do których wykluczenie od służby wojskowej orzekły władze wojskowe.

× **PORANEK HARCERSKI.** Komisja porankowa zarządu Obwodu Związku Harcerstwa Polskiego w Sosnowcu urządza w niedzielę 26 b.m. tj. w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia w sali kina „Zagłębie" poranek dla dzieci, młodzieży i starszych w wykonaniu 59 Drużyny Harcerzy z następującym programem: chór harcerzy — kolędy, taniec „Sułtan", Jasełka, chór zuchów — piosenki, tygodnik PAT., film pt. „Mała mateczka" z Franc. Gall w roli gł. Początek poranku o godz. 11.30. Ceny miejsc: w loży 0.54, balkon 0.40, parter 0.25.

W okresie ferii świątecznych poranki odbywać się będą w niedziele i święta na program których poza występami scenicznymi złożą się filmy: dnia 1 stycznia „Za chwilę szczęścia", dnia 2 stycznia „Syn marnotrawny", 6 stycznia „Księżniczka O'hara" oraz 9 stycznia p. t. „Bohaterska brygada".

× **ZWIĄZEK REZERWISTÓW KOŁO ŚRODULA** urządza w dniach 25 i 26 b. m. o godz. 16 i 20 w sali świetlicy straży pożarnej firmy C.G. Schön tradycyjne „Jasełka Polskie". Dochód przeznacza się na urządzenie świetlicy i założenie biblioteki.

„Jasełka"
W DOMU SPOŁECZNYM

Duża dzielnica Sosnowca Pogoń od czasu otwarcia w sali Związków Zawodowych kina „Casino" pozbawiona była możności urządzenia przedstawień amatorskich.

Związek Przyjaźni w Sosnowcu, doceniając znaczenie amatorskiego teatru ludowego wybudował w Domu Społecznym nową scenę, a sekcja sceniczna tegoż związku wznawiając dawną tradycję przygotowała na nadchodzące święta Jasełka Polskie w 5 aktach z prologiem i epilogiem zebrane przez Piotra Śmietanę - Sokołowskiego.

W Jasełce weźmie również udział chór męski Związku Przyjaźni pod batutą p. Braunera. Reżyseria p. Stefana Fularskiego.

Przedstawienie odbędzie się w dniach 25 i 26 bm. oraz 1, 2 i 6 stycznia 1938 r. Początek o godz. 18.30.

Staranne przygotowanie sztuki, nowe dekoracje i przepiękne kostjumy Teatru Polskiego w Katowicach zapewniają „Jasełkom" powodzenie, to też lepiej będzie zaopatrzeć się wcześniej w bilety, by potem nie stracić okazji ujrzenia tej imprezy i wysłuchania prawdziwego koncertu pięknych kolęd.

Czysty dochód przeznaczony jest na cele kulturalno - oświatowe.

—oOo—

Oszust
W ROLI URZĘDNIKA STAROSTWA

Ostatnio odwiedza w Sosnowcu domy prywatne i przedsiębiorstwa jakiś osobnik, elegancko ubrany, który przedstawiając się za urzędnika starostwa grodzkiego sprzedaje nalepki z podobizną P. Prezydenta R. P. i Marszałka Śmigłego-Rydza.

Osobnik ów zachowuje się bardzo butnie i jest na tyle bezczelny, że oświadcza każdemu, że nalepki sprzedaje z polecenia starostwa, a gdy ktoś odmówi kupna ...grozi represjami.

Osobnika owego, który jest sprytnym oszustem należy w razie jego wizyty oddać w ręce policji.

NA SREBRNYM EKRANIE

„Ułan księcia Józefa"

Piękna epoka naszych dziejów, czasy Księcia Józefa Poniatowskiego, odżyły w wielkim filmie polskim pt. „Ułan Księcia Józefa". Dla twórców tego filmu napoleoński fragment naszej epoki był barwnym tłem, na którym namalowali b. żywą akcję, pełną wspaniałych efektów kinowych, splecionych z mocnych momentów o charakterze dramatycznym i komediowym, opartą o przepiękny temat miłosny. Adiutant Księcia Józefa kocha uroczą karczmareczkę. Miłość ta napotyka na potężne przeszkody. Adiutant zostaje oskarżony przez sąd wojenny o...

Ale nie uprzedzajmy faktów. Piękny ten film każdy będzie mógł zobaczyć i przeżyć już wkrótce w Sosnowcu.

O wartości „Ułana Księcia Józefa" świadczy chociażby fakt, że grają w nim najwybitniejsi i najbardziej ulubieni aktorzy: Jadwiga Smosarska, Franciszek Brodniewicz, Witold Conti, Stanisław Sielański, Antoni Fertner, Józef Orwid, Seweryna Broniszówna i w in.

Piękny temat historyczny, żywa akcja miłosna, doskonała obsada aktorska, melodyjna stylowa muzyka, bogata wystawa, wielkie sceny militarno-wojenne — wszystko to zapewnia „Ułanowi Księcia Józefa" najwyższą pozycję w polskiej sztuce filmowej. Ten film nie tylko warto — ten film należy zobaczyć!

„Wesołe" dziewoje
ZRANIŁY NOŻEM PRZECHODNIA

W ub. środę około północy dwie dziewoje lekkich obyczajów: Liwocka i Wieczorek wywołały na ulicy Dęblińskiej w w Sosnowcu awanturę z mieszkańcem Sosnowca Stefanem Cupiałem.

„Wesołe" dziewoje rzuciły się na Cupiała i poturbowały go, a przytym przebiły mu nożem lewy policzek.

Cupiała odesłano na kurację do szpitala. Policja prowadzi dochodzenie.

——oOo——

INSPEKTORAT SZKOLNY SOSNOWIECKI zawiadamia, że z dniem 28 bm. zmienia lokal. Będzie on się mieścił w Sosnowcu, przy ul. Dęblińskiej 7 III piętro. W związku z powyższym w dniach 28,29 i 30 bm. biuro Inspektoratu Szkolnego nie będzie czynne.

× **SYLWESTER W BĘDZINIE.** Towarzystwo sportowe „Sarmacja" i Komitet Budowy Stadionu w Będzinie urządzają w piątek dnia 31 bm. o godzinie 21.30 w salach gimnazjum koedukacyjnego im. Mikołaja Kopernika w Będzinie tradycyjny bal Sylwestrowy. Piękne i bogato udekorowane sale, dwie doborowe orkiestry, karczma ludowa, tani i smaczny bufet, piękny kotylion i wiele niespodzianek, jakie przygotowują gospodarze, dają zapewnienie, że goście mile i wesoło spędzą noc Sylwestrową. 10 proc. dochodu przeznacza Komitet na pomoc zimową bezrobotnym.

Popierajcie i zapisujcie się na członków L. O. P.P.

Zuchwała napaść
W HALACH „ROZWOJU"

W ub. środę około godziny 7 wieczorem dokonano zuchwałej napaści na właścicielkę sklepu w halach „Rozwoju" przy ulicy Modrzejowskiej w Sosnowcu.

Mianowicie do sklepu wtargnęli Antoni Kuczera, zamieszkały w Sosnowcu przy ulicy Kuźnica 5 i Bogdan Klamka, bez stałego miejsca zamieszkania, którzy skradli z szuflady 12 zł. 5 paczek pierników i paczkę cukierków.

Gdy właścicielka zaczęła wzywać pomocy napastnicy pobili ją, poczym zbiegli z łupem.

Zawiadomiona o zuchwałej napaści policja wdrożyła dochodzenie.

× **KRADZIEŻE.** Eugenii Fajner, zamieszkałej w Sosnowcu przy ulicy Prez. Mościckiego 35 skradziono bransoletkę złotą. O kradzież bransoletki poszkodowana posądza swą obsługaczkę.

Motłowi Merynowi, zamieszkałemu w Sosnowcu przy ulicy Modrzejowskiej 27 skradziono bieliznę damską, poduszki oraz srebrne lichtarze. O kradzież powyższych przedmiotów poszkodowany posądza swą służącą.

Policja prowadzi dochodzenie.

W WYTWÓRNI FILMOWEJ

Scena pocałunku między młodą bohaterką a ognistym amantem. „Mocno, mocno" — woła reżyser i amant gorliwie wypełnia jego polecenie.

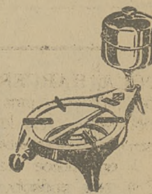
— Wszystko zepsute — woła kontroler dźwięków — słychać jakieś trzeszczenia.

— Ale co trzeszczało — woła zdenerwowany reżyser.

— To moje żebra — wyjaśnia partnerka amanta.







Nowy oddział Ligi Morskiej i Kolonialnej w Czeladzi

Nie ma miesiąca, by na terenie działalności obwodu Zagłębia Dąbrowskiego LMK w Sosnowcu nie powstawały nowe oddziały czy inne komórki organizacyjne, jako punkty oparcia dla rozwoju samej idei.

W dniu 21 bm. a więc w okresie, kiedy uwaga ludności zaprzątnięta jest przeważnie sprawami zwykłego codziennego życia, odbyło się w Magistracie m. Czeladzi pod przewodnictwem **p. burmistrza H. Brudnickiego** zebranie organizacyjne oddziału LMK. Po wygłoszeniu referatu na temat „Zagadnień morsko-kolonialnych" przez prezesa zarządu obwodu dr K. Kucharskiego, zebrani entuzjastycznie jednomyślnie utworzyli oddział LMK. składając w ten sposób nieoceniony podarek świąteczny Polsce, a dla siebie wystawiając świadectwo godne publicznego uznania.

Skład wybranego na zebraniu zarządu oddziału jest następujący: prezes — **p. burmistrz H. Brudnicki**, wiceprezesi — **pp. sędzia St. Wereszczyński i not. F. T. Kokczyński**, sekretarz — **p. Józef Tajchman**, skarbnik — **p. Michał Konarzewski**, przewodniczący Funduszu Obrony Morskiej — **p. Stanisław Binkowski**, przew. sekcji organizacyjno - propagandowej — **p. Bronisław Szlauer**, przew. sekcji szkolnej — **p. Stanisław Kwiatek**, członkowie — **pp. Karol Rudzki, Ludwik Kowalski, Marian Kusiński, Bolesław Wyględacz, Franciszek Małkiewicz, Józef Wawrzyczko**, zaś do komisji rewizyjnej wybrano **pp. Aleksandra Cieślińskiego** jako przew., **Stanisława Rzadkowskiego, Stanisława Stacha, Władysława Nawrockiego.**

Życzymy nowemu oddziałowi LMK jak najlepszych wyników ich pracy społecznej.

Krwawa tragedia małżeńska
Porżnął brzytwą żonę i siebie

W ub. środę około godziny 10 wieczorem na ulicy 1 Maja w Sosnowcu rozegrała się krwawa tragedia małżeńska.

Przybyli do Sosnowca z Wojkowic Komornych małżonkowie **Stefan i Maria Kozłowie** posprzeczali się ostro niewiadomo z jakiego powodu.

W pewnej chwili Kozioł wyciągnął z kieszeni brzytwę i rzucił się na żonę zadając jej straszne cięcie w lewy policzek.

Nieszczęśliwa kobieta z rozpłataną twarzą padła na ziemię. Kozioł widząc nieprzytomną żonę leżącą w kałuży krwi poderżnął sobie żyły u lewej ręki.

Oboje rannych Kozłów przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala Ubezpieczalni społecznej w Sosnowcu.

Policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia podłoża niezwykłej tragedii małżeńskiej.

SPORT

WILIMOWSKI WŚRÓD NAJLEPSZYCH PIŁKARZY EUROPY

Znany dziennik praski „A-Zet" na podstawie opinii zebranych z prasy niemieckiej, austriackiej, francuskiej, belgijskiej i węgierskej opublikował listę najlepszych graczy kontynentu europejskiego w roku 1937. Po raz pierwszy na liście takiej znalazł się Polak. Jest nim oczywiście **Wilimowski z Ruchu w Wielkich Hajdukach.** „A-Zet" przyznaje mu wśród najlepszych lewych łącznik Europy drugie miejsce za Niemcem Szepanem. Jest to bardzo duży sukces polskiego piłkarza. Skoro gracze nasi będą klasyfikowani przez prasę zagraniczną wtedy niewątpliwie będą mieli szanse na znalezienie się w reprezentacji kontynentu. Jak wiadomo na rok przyszły projektowane są dwa mecze kontynentu europejskiego z Wielką Brytanią i Południową Ameryką.

HOKEJOWY MECZ POLSKA — NIEMCY

Międzypaństwowy mecz hokejowy Polska—Niemcy odbędzie się definitywnie dn. 8 stycznia na sztucznym torze w Katowicach.

W dniach od 1 do 6 stycznia odbędzie się w Krynicy międzynarodowy turniej hokejowy, organizowany przez KTH. Udział w tym turnieju wezmą 4 drużyny krajowe: Cracovia, Warszawianka, KTH i Jaworzyna oraz dwie drużyny zagraniczne (prawdopodobnie Rotweiss z Berlina i jedna węgierska drużyna).

MARSZ NARCIARSKI

„V zimowy marsz Huculskim Szlakiem II Brygady Legionów" odbędzie się w terminie od 17 do 20 lutego 1938 r. na trasie Berezów — Kosmacz — Żabie — Worochta.

Towarzystwo przyjaciół Huculszczyzny przy współpracy Ligi popierania turystyki stara się w Ministerstwie komunikacji o indywidualne zniżki kolejowe na wszystkie pociągi w okresie od 12 do 22 lutego, a w dniu 18 lutego będzie zorganizowany pociąg popularny do Worochty.

W czasie trwania „Marszu" obradować będzie w Żabiu walny Zjazd delegatów TPH w nowym gmachu Muzeum Huculskiego.

KTO BĘDZIE PRZECIWNIKIEM SCHMELINGA?

Na nowojorskim stadionie Madison Square Garden rozegrany został mecz bokserski pomiędzy Buddy Baer, bratem b. mistrza świata Maxa Baera i Eddie Hoganem. Mecz miał charakter eliminacyjny i miał zdecydować, który z tych bokserów walczyć będzie z Louisem dnia 22 lutego w Nowym Jorku.

Wygrał Buddy Baer przez k. o. w trzeciej rundzie. wykazując podobno wspaniałą formę Mecz Buddy Baera z Louisem będzie ostatnim spotkaniem pięściarza murzyńskiego przed meczem ze Schmelingiem.

JAK PRACUJĄ NARCIARZE?

W ośrodku treningowym Polskiego Związku narciarskiego w Zakopanem nasi zawodnicy trenują sumiennie, przygotowując się do mistrzostw narciarskich świata, do których obecne międzynarodowej mistrzostwa Polski będą stanowiły niejako generalną próbę sił.

Grupa zjazdowa prowadzona jest przez trenera związkowego Bronisława Czecha, zaś zaprawa w biegach płaskich odbywa się w Dolinie Chochołowskiej pod kierunkiem Stanisława Karpiela.

Kronika Zawiercia

Choinka
DLA NAJBIEDNIEJSZYCH

Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Zawierciu w ub. środę o godz. 4 po poł. w sali Domu Ludowego TAZ urządziło tradycyjną choinkę dla najbiedniejszych w Zawierciu.

Na uroczystość tą przybyli: ks. prałat Fr. Zientara, p. starościna Trznadłowa, dyr. Wesełowski, przewodnicząca p. Michalina Pawłowska wraz z całym zarządem i przedstawiciele miejscowej prasy.

Na tle pięknie ubranej choinki do zebranych przemówił ks. prałat Zientara, życząc im Wesołych Świąt, poczym łamał się opłatkiem.

Następnie rozdano biednym 800 paczek świątecznych, w tym 400 z łakociami dla dzieci, 30 par nowego obuwia i 178 mtr. płótna na bieliznę.

Paczki żywnościowe zawierały: dwa śledzie, bochenek chleba, słodką strucIę i pół kg. cukru.

Dodać należy, że gwiazdkę zorganizowały Panie Wincentki z własnych funduszów. Na zakończenie odśpiewano kilka kolęd.

× SIEDZIBA OZN. W ZAWIERCIU. Sekretariat Obozu Zjednoczenia Narodowego odział w Zawierciu znajduje się przy ul. 3 Maja obok willi p. St. Holenderskiego.

× WIECZÓR SYLWESTROWY. Zarząd oddziału PCK i zarząd obwodu powiatowego LOPP w Zawierciu urządzają wspólnie w dniu 31 bm. w salonach resursy TAZ „Wieczór Sylwestrowy“. Początek o godz. 8 wiecz. Wejście od osoby zł. 2.50, Orkiestra wojskowa. — Miłe niespodzianki.

× PASTERKA. W piątek tj. w dzień wigilijny Bożego Narodzenia, w miejscowym kościele parafialnym w Zawierciu o godz. 12 w nocy odprawiona zostanie uroczysta „Pasterka“. Pienia religijne wykona chór Towarzystwa śpiewaczego „Lira“ pod batutą p. K. Czapli.

× WSPÓLNA KASA. W Zawierciu krążą pogłoski, jakoby kasy Miejskiego Zakładu Elektrycznego i Wodociągowego z początkiem przyszłego roku budżetowego miały być przyłączone do kasy Magistratu. Połączenie kas ma nastąpić ze względów oszczędnościowych. W związku z tą reorganizacją nie są przewidziane redukcje pracowników.

× ZAMIAST ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH i NOWOROCZNYCH p. Stanisław Holenderski złożył w filii K.Z. zł. 25 na dożywianie biednych dzieci w Zawierciu do dyspozycji Miejskiego komitetu pomocy zimowej.

Niezależnie od tego p. Holenderski obdarował wszystkie miejscowe ochronki na urządzenie gwiazdki.

Na pomoc zimową bezrobotnym p. St. Holenderski zadeklarował 1000 zł.

OFIARY

Sekcja Oszczędności przy Gimnazjum Emilii Plater w Sosnowcu składa zł 5 na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

Zamiast życzeń Świątecznych i Noworocznych na rzecz Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Sosnowcu składają: Józef Kaczkowski zł, 15, Hugon Almstaedt zł 5.

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych na pomoc zimową dla bezrobotnych Halina i Józef Mamelokowie zł 10.

Zamiast powinszowań świątecznych i noworocznych składają na Wincentki w Klimontowie zł 20 (dwadzieścia) Feliksostwo Fryczowie

Do kasy Chrześcijańskiego T-wa Dobroczynności w Sosnowcu na Dom Sierot wpłacili: p. dyr. Ludwik Piątkowski zł 50, N. N. zł 2.

Zł 5.— zamiast powinszowań Świątecznych i Noworocznych na pomoc Zimową składają Ludwikostwo Żurkowscy.

Zamiast życzeń Świątecznych składają na biedne dzieci Stefan Arnold i Tomasz Bardach zł 10.

Zamiast życzeń Świątecznych i Noworocznych składają Wacławostwo Kowalczewscy na Towarzystwo Dobroczynności w Będzinie 10 zł, na Stowarzyszenie pań św. Wincentego a Paulo — 10 złotych.

PROGRAM RADIOWY

WIECZÓR WIGILIJNY W POLSKIM RADIO

Na święta Bożego Narodzenia Polskie Radio opracowało specjalny program czerpiąc motywy do audycyj z pełnej czary tradycji, zwyczajów, kolęd i pasterek bożenarodzeniowych.

W Dzień wigilijny cały program Polskiego Radia — zarówno muzyczny jak i słowny — podkreśla zasadniczą nutę tego święta „Pokój ludziom dobrej woli".

O godz. 20.30 Polskie Radio transmitować będzie z Poznania przemówienie wigilijne Prymasa Polski ks. kardynała dr Augusta Hlonda. O godz. 23.45 radio transmitować będzie Pasterkę z jednego z najstarszych kościołów w Polsce, a mianowicie z kościoła w Kaźmierzu koło Poznania, który liczy już pięć wieków. W tym kościele śpiewane są nie tylko charakterystyczne kolędy regionalne, ale również najstarsza pieśń polska Bogurodzica chóralnie przez cały lud zgromadzony w kościele.

Obie te audycje nadane będą zarówno na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia, jak też przy pomocy dwu polskich stacyj krótkofalowych — do Ameryki Północnej, dzięki czemu kilkumilionowa rzesza emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych będzie miała możność wysłuchania w dniu wigilijnym audycji radiowych bezpośrednio z Polski. Audycje te dotrą do Ameryki — dosłownie z chwilą gdy zabłyśnie na niebie pierwsza gwiazda wigilijna.

ROBOTNIK ŻOŁNIERZOWI W DZIEŃ WIGILIJNY

Począwszy od października Polskie Radio nadaje w godzinach południowych specjalne audycje popularne, przeznaczone dla najszerszych mas słuchaczy w Polsce. Audycje te mają wielkie znaczenie, gdyż słuchane są zbiorowo w godzinach przerwy obiadowej przez ludność wiejską, robotniczą, rzemieślniczą itd. W ramach tej audycji w Dzień wigilijny nadany będzie ciekawy montaż słuchowiskowy pt. „Robotnik żołnierzowi", opracowany przez wojskowy Instytut naukowo-oświatowy. Początek tej audycji o godz. 12.

TRANSMISJA Z WATYKANU Z KAPLICY SYKSTYŃSKIEJ ORAZ CHÓR KATEDRY POZNAŃSKIEJ

W pierwszym dniu Bożego Narodzenia będą mieli radiosłuchacze możność usłyszenia dwóch wspaniałych, najlepszych chórów kościelnych: chóru Kaplicy Sykstyńskiej i chóru Katedry Poznańskiej pod dyr. ks. Gieburowskiego. Oba te światowej sławy zespoły chóralne posiadają starą tradycję.

Przed mikrofonem wystąpi poznański chór katedralny w ramach uroczystego nabożeństwa z Katedry poznańskiej o godz. 10.15.

O godz. 19.25 chór Kaplicy Sykstyńskiej wykona kompozycje księdza mgr Lorenzo Perioziego, pod kierownictwem kompozytora. Partie solowe odśpiewają: jeden z największych śpiewaków tenor Beniamino Gigli, sopranistka Melle Lisia Albanese i Gianna Pedezzini — kontralt.

ŚWIĄTECZNA MOWA ANGIELSKIEJ NASTĘPCZYNI TRONU

Według nieoficjalnych wiadomości, pierwszego dnia świąt Bożego Narodzenia przed mikrofonem brytyjskiego radia ma przemawiać księżniczka Elżbieta, najstarsza córka króla angielskiego i następczyni tronu. Księżniczka będzie przemawiała do wszystkich dzieci imperium brytyjskiego. Będzie to pierwsze tego rodzaju publiczne wystąpienie księżniczki Elżbiety, to też ogół czeka z zaciekawieniem tego momentu.

PIĄTEK 24 GRUDNIA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.20 Gimnastyka 6.40 Muzyka z płyt 11.15 „Gwiazdka w radio dla dzieci" 11.57 Sygnał czasu, hejnał 12.03 Audycja południowa pt. „Robotnik i żołnierz" 13.00 Koncert życzeń 13.15 Koncert poświęcony utworom F. Mendelssohna (płyty) 14.25 Wiadomości bieżące 14.35 Franciszek Chopin: Nokturn op. 9 nr 7 w wykonaniu Pabli Casalsa (płyty) 15.30 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa 15.45 Kolędy w wyk. chóru „Zjednoczone" i orkiestry z Łodzi 16.00 „Panajezusowa kolęda" podkrakowskie słuchowisko regionalne — wykona zespół małopolskiego Związku teatrów i chórów ludowych z Prokocimia 17.00 „Adamowe" (dzień urodzin i imienin Adama Mickiewicza) słuchowisko 17.30 „Boże Narodzenie w muzyce fortepianowej" wykona Aleksander Brachocki 18.00 Kolędowa opowieść 18.50 Koncert orkiestry P. R. z udziałem Tatiany Nolier-Mazurkiewiczowej i Anieli Szlemińskiej — śpiew oraz chóru P. R. 20.20 Przemówienie wigilijne Prymasa Polski ks. kardynała dr Augusta Hlonda 20.30 „Nasza choinka" audycja pogodna. 21.15 Koncert w wyk. małej orkiestry PR. 23.00 „U braci Słowian — po kolędzie" audycja muzyczno-słowna 23.45 Pasterka z 500-letniego kościółka wiejskiego w Kazimierzu koło Poznania.

SOBOTA 25 GRUDNIA

7.00 Sygnał czasu i kolęda „Bóg się rodzi" 8.00 Gazetka rolnicza 8.20 Wiązanka kolęd w wyk. chóru mieszanego KPW w Katowicach z tow. zespołu smyczkowego 9.00 Koncert rozrywkowy w wyk. zespołu salonowego i orkiestry wojskowej. 10.15 Transmisja uroczystego nabożeństwa z Katedry Poznańskiej 11.57 Sygnał czasu, hejnał 12.03 Wesoła audycja dla dzieci 12.30 Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry Adama Hermana 13.30 Zespół smyczkowy rozgłośni katowickiej 14.30 „Boże Narodzenie w Korkożyszkach" audycja z Wilna. 15.00 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: orkiestra (płyty), chór Dana oraz jego członkowie w solowych występach 16.30 „Kowalscy się odnaleźli" powieść mówiona Marii Kuncewiczowej. 16.48 „Stała się rzecz wielce dziwna" szopka staropolska. 17.30 Muzyka taneczna w wyk. zespołu Jana Różewicza i zespołu Pawła Rynasa 18.55 Audycją dla Polaków za granicą: „Wieczór pod choinką" 19.25 Fragment koncertu z Watykanu. Śpiewa chór Kaplicy Sykstyńskiej i soliści. 20.00 Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry Tadeusza Seredyńskiego, chóru Wesołej Piątki i Wojciech Dzieduszyński—tenor 21.30 „Z kolędą po świecie" reportaż w wyk. chóru „Pro Arte" 22.15 „Kalejdoskop" audycja muzyczna. Wykonawcy: Trio rozgłośni poznańskiej, Hanna Horska — sopran, Feliks Szczepański — tenor, Witold Both—skrzypce oraz Marian Sauer i Bron. Młodziejowski 2 fortepiany. 23.00 Koncert muzyki polskiej (płyty)

NIEDZIELA 26 GRUDNIA

6.15 „Surmy śląskie" w wyk. kwartetu orkiestry KPW w Katowicach. 6.30 Koncert poranny orkiestry wojskowej 7.30 Różne utwory (płyty) 8.05 Kolędy regionalne wykona Wanda Krzyżanowska-Żakowska—sopran 8.25 Kolędy u obcych narodów — w wyk. chóru chłopców szkół powsz. z Torunia. 9.00 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 10.30 „Aida" z płyt. 11.57 Sygnał czasu, hejnał 12.03 Poranek symfoniczny 13.00 „Poezja pracy" szkic literacki 13.10 „Włostawska kłonica" (legenda sandomierska) 13.30 Koncert rozrywkowy 15.00 „Po kolędzie" słuchowisko regionalne w wyk. amatorskiego zespołu małopolskiego Związku teatrów i chórów ludowych oraz kapela ludowa 15.45 „Jak to dzieci do Betleem wędrowały" audycja dla dzieci. 16.05 Koncert solistów. Wykonawcy: Olga Martusiewicz—fortepian, Wiktoria Pastówna — śpiew, Kazimierz Meyerhold—akomp. 16.45 „Kowalscy się odnaleźli" powieść mówiona. 17.00 Muzyka taneczna w wyk. orkiestry Tad. Seredyńskiego i kapeli ludowej Feliksa Dzierżanowskiego 18.30 „Siedem gwiazd" poemat Mikołaja Kopernika o Chrystusie Jezusem zwanym 19.30 Koncert rozrywkowy w wykonaniu tria rozgłośni katowickiej 19.55 „Choć wiater wieje, żeleźniok grzeje, makówki dobre, każdy się śmieje" audycja pogodna 20.00 Wiadomości sportowe 20.40 Przegląd polityczny 21.00 „Z Tońkiem i Szczepkiem pod Bożym drzewkiem" wesoła audycja 21:30 „Z mojego warsztatu" szkic literacki dr Tad. Żeleńskiego-Boya 21.45 Lekka audycja z Łodzi. 22.30 Do tańca gra mała orkiestra P. R. i refreny



100 ODBIORNIKÓW RADIOWYCH DLA SZKÓŁ

Dnia 13 bm. odbyła się w rozgłośni katowickiej Polskiego Radia uroczystość przekazania szkołom powszechnym na Śląsku 100 odbiorników radiowych, ofiarowanych przez Polskie Radio z okazji 10-lecia istnienia rozgłośni w Katowicach.

Kronika olkuska

Ludowcy z olkuskiego STANĄ ZNÓW PRZED SĄDEM

W listopadzie rb. sąd grodzki w Pilicy skazał 5-ciu członków Stron. Ludowego z Dobrej (Olkuskie) z prezesem Gdulą na czele na areszt od 2-ch do 6-ciu miesięcy za ścięcie 15 drzew i zatarasowanie szosy pomiędzy Ogrodzieńcem i Olkuszem w czasie t. zw. strajku chłopskiego.

Sąd okręgowy w Sosnowcu wyrok ten uchylił, przekazując sprawę właściwemu prokuratorowi w Sosnowcu dla nadania jej ponownego biegu.

——oOo——

× **LIKWIDACJA ŻYDOWSKIEJ ORGANIZACJI.** Z powodu nieprzejawiania żadnej działalności od dłuższego czasu, władze starościńskie w Olkuszu zlikwidowały żydowskie stow. wychowania fizycznego „Gwiazda-Stern" w Sławkowie.

× **LIKWIDACJA POSTERUNKU P.P.** Dekretem wojewody kieleckiego, onegdaj został zlikwidowany posterunek p. p. w Zarzeczu, gm. Jangrot. Teren posterunku podzielono pomiędzy posterunki pp. Jangrot, Klucze i Sienniczno.

× **ZAMIAST ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH** złożyli na bezrobotnych pow. Olkuskiego pp. starosta Brzostyński i lekarz powiatowy dr. Kiciarski po zł. 15, Józef Kondek zł. 5. Ofiary na powyższy cel w myśl apelu powiat. Obyw. Komitetu zimowej pomocy bezrobotnym w Olkuszu, należy wpłacać do K. K.O w Olkuszu na konto czekowe PKO. 67.118.

× **FABRYKA „OLKUSZ" — DLA SWOICH ROBOTNIKÓW.** Dzięki życzliwości dyrekcji fabr. „Olkusz", a zwłaszcza prezesa koncernu, p. Fr. Westena, robotnicy tej fabryki uzyskali pożyczkę świąteczną w wysokości 30 tys. zł., a nadto otrzymali węgiel ogólnej wartości 12 tys. zł.

Zarówno pożyczkę świąteczną, jak i wartość węgla, robotnicy będą spłacali w 15-tu ratach przy pobieraniu zarobków.

× **ZABAWY SYLWESTROWE.** Jak corocznie, tak i w tym roku w Olkuszu odbędzie się kilka zabaw sylwestrowych. M. in. stary Rok żegnać będzie huczną zabawą w salach restauracji p. Bobrzeckiego zarząd Stow. ochotniczej straży pożarnej w Olkuszu.

„ORZEŁ" (podczas Świąt) — „Skowronek" (z Martą Eggerth-Kiepurową).

Z CAŁEJ POLSKI

SPŁONĘŁA ŻYWCEM PARA STARUSZKÓW

Groźny pożar wybuchł w starym drewnianym budynku mieszkalnym, własności Jerzego i Zuzanny Krystów w St. Bielsku nr. 141. Ogień rozszerzył się błyskawicznie i objął cały dom. Przybyła na miejsce straż pożarna ze St. Bielska zdołała tylko ogień zlokalizować i uchronić w ten sposób sąsiednie budynki przed pożarem. Gdy zgliszcza jeszcze się dopalały okazało się, że 70-letni Jerzy Krysta i jego żona, licząca ponad 70 lat, zginęli w czasie pożaru okropną śmiercią w płomieniach. Zwęglone zwłoki obojga staruszków wydobyto w sieni domu spod zwału gruzu. Ponadto spaliły się dwie kozy i parę kur. Przyczyną pożaru była najprawdopodobniej wadliwa budowa komina.

KRZYŻ NIEPODLEGŁOŚCI Z MIECZAMI DLA RADOMIA

Zarząd miejski Radomia wystąpił do kapituły Krzyża Niepodległości o przyznanie miastu Krzyża Niepodległości z Mieczami. Radom był jednym z pierwszych miast w b. Kongresówce, które podniosło hasło walk przeciw najeźdźcy. Krwawa pasterka 1904 roku była pierwszą zbiorową akcją bojową przeciw caratowi. Również w czasie rozbrajania okupantów w roku 1918 Radom był miastem, które najwcześniej rozbroiło okupantów.

STRONNICTWO PAŃSTWA ŻYDOWSKIEGO

W Krakowie odbyła się konferencja Stronnictwa państwa żydowskiego. Na konferencji została wybrana nowa egzekutywa dla Zachodniej Małopolski i Śląska. Siedzibę egzekutywy ustalono w Krakowie.

TAJEMNICZE ZAGINIĘCIE DWÓCH WARSZAWIANEK

Policję zawiadomiono o tajemniczym zaginięciu dwóch uczenic szkoły handlowej w Warszawie: 19-letniej Eugenii Gwiazdówny i 18-letniej Zofii Lemańskiej. Uczenice wyszły z domu przed tygodniem i ślad po nich zaginął. Koleżanki zaginionych opowiedziały, że dziewczęta opowiadały, iż poznały cudzoziemców, mających samochód. Powstaje podejrzenie, że zaginione wpadły w ręce handlarzy kobietami.

ZABIŁ UKOCHANĄ I POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO

W Bobowej (w pow. Nowosądeckim) rozegrała się krwawa tragedia miłosna, której ofiarą padło dwoje młodych ludzi. Stanisław Domin starał się o rękę Aleksandry Jewukówny. Małżeństwu jednak sprzeciwiali się rodzice dziewczyny. Onegdaj Domin, wypiwszy kilka kieliszków wódki, spotkał się z narzeczoną i zażądał, by wyznaczyła dzień ślubu. Gdy dziewczyna oświadczyła, że rodzice jej nie godzą się na małżeństwo Domin strzelił do niej kilkakrotnie, zabijając ją na miejscu. Następnie wystrzałem w usta usiłował pozbawić się życia. Konającego desperata przewieziono do szpitala.

BANDYCKI NAPAD NA POCZCIE

Śmiałego napadu bandyckiego dokonano w gmachu poczty w Radomsku na woźnego hurtowni tytoniowej. Po południu woźny hurtowni Wacław Dryja, odnosił w teczce 6 tysięcy zł na pocztę aby wysłać je do Warszawy. Na schodach poczty napadli na niego trzej bandyci z których jeden usiłował wyrwać z rąk teczkę z pieniędzmi. Dryja, wysoki i silnie zbudowany mężczyzna zaczął się bronić. Wówczas jeden z opryszków uderzył go tępym narzędziem w głowę. Dryja, mimo ciężkiej rany nie stracił przytomności i nie wypuszczając z rąk teczki, począł wzywać pomocy. Drugi bandyta wycelował do niego z rewolweru, lecz w tej chwili nadbiegł listonosz Franciszek Grzybek i rzucił się na rabusiów. Kula, przeznaczona dla Dryi, ugodziła listonosza w nogę. Po strzale bandyci rzucili się do ucieczki w stronę przejazdu kolejowego, oddalonego od poczty o 100 m. Dyżurujący na przejeździe strażnik kolejowy, słysząc wołania — „bandyci" — i widząc uciekających, dwukrotnie wystrzelił, lecz chybił. Bandyci uciekli. Dryja natychmiast po napadzie, słaniając się na nogach, odniósł teczkę z ocalonymi pieniędzmi do hurtowni, mieszczącej się w sąsiednim domu.

NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA

WESOŁYCH ŚWIĄT i DOSIEGO ROKU

WSZYSTKIM SWYM SZAN. KLIENTOM SKŁADAJĄ:

WANDA DRABIK
Skład Towarów Kolonialno-Spożywczych
SOSNOWIEC
ul. 3-go Maja 5. Tel. 61-685

Paweł Kucharski
MAGAZYN GALANTERYJNY
Sosnowiec
ulica 3-go Maja Nr. 8
Tel. 61-915

M. JAGIEŁŁOWICZ i SKA
SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH I FARB
Sosnowiec, 3-go Maja 7
Tel. 626-71

Jan Brzozowski
Skład Broni, Maszyn do szycia i pisania. Zabawki
SOSNOWIEC
ul. 3-go Maja 19.
Tel. 616-43.

WARSZAWSKI MAGAZYN wytwornego obuwia
I. ŁUCZYŃSKI
Sosnowiec, Warszawska 10. Tel. 620-75

Michał Malewski
Poznański
Magazyn Odzieży
SOSNOWIEC
3-go Maja 23.
Tel. 62-855.

„Okularium"
Sosnowiec
Tel. 61-248

KAROL JANKOWSKI i SYN
właśc.
K. JANKOWSKI i Ska
FABRYKA SUKNA
BIELSKO
ODDZIAŁ
SOSNOWIEC
ul. 3-go Maja 23.
Tel 62-479.

Wł. Czechowski
Skład Materiałów Piśmiennych, Ram, Tapet, Radioaparatów.
SOSNOWIEC
ulica 3-go Maja Nr. 8.
Tel. 618-24.

S. Jaskólski
WYTWÓRNIA WYROBÓW CUKIERNICZYCH
Cukiernie:
Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 42 tel. 62.288, ul. 3 Maja 14, tel. 63-163.

JAN HEPEK
Skład Wędlin
SOSNOWIEC
ul. 1-go Maja 36.
Tel. 619-30.

W. KALABIŃSKI
ZAKŁAD KRAWIECKI
SOSNOWIEC, Kaliska 48
Telefon 622-06

RESTAURACJA I CUKIERNIA
W. PIETRZAKA
Dąbrowa Górnicza
ul. 3 Maja 9. Tel. 68-372.

Szczepan Gosk
Wytwórnia — Sprzedaż Wędlin i Tłuszczów
BĘDZIN
Czeladzka 4.
Tel. 71-373
Najstarsza Firma w Zagłębiu

CZ. OWCZAREK
MAGAZYN GALANTERYJNY
Dąbrowa Górn.
ul. Sobieskiego 27
Tel. 684-67

A. MACUGOWA
Elektr. Pralnia Bielizny
„HYGIENA"
SOSNOWIEC,
Piłsudskiego 30.
Tel. 617-10.
Filia: Roździeń-Szopienice, ul. Piłsudskiego 45

„POLSKI BŁAWAT"
Z. Kudała i J. Chodacki
Sosnowiec, ul. Orla 26
Tel. 61-263

I. ADAMIEC
MAGAZYN GALANTERYJNY
Sosnowiec
ul. 3-go Maja Nr. 14.
Tel. 63-155

BRONISŁAW KOMECZKY
SKŁAD WĘDLIN
Sosnowiec, Warszawska 14
Tel. 61-920

Józef Koss i S-ka
SKŁAD WĘDLIN
Sosnowiec, Warszawska 14
i Piłsudskiego 74
Tel. 618-92

„MAGAZYN WSPÓŁCZESNY"
DĄBROWA GORNICZA,
ul. Królowej Jadwigi 2. Tel. 6-84-40.

MODY

NOWE FASONY SUKIEN

Ameryka, która w wielu dziedzinach przoduje Europie, w dziedzinie mody musiała skapitulować i uznać hegemonię starego świata. Złośliwi twierdzą, że stało się w chwili, gdy narzuciła światu hasło sex-appealu. Nowa sylwetka 1937—1938 roku uzbrojona jest w cały arsenał wypróbowanych powabów niewieścich. Zasługą modnej sylwetki jest, że potrafiła połączyć w harmonijną całość wdzięk staroświeczyzny z powabem nowości.

Modną sylwetkę charakteryzuje: obcisły stanik, szeroki, wysoki umieszczony pasek, wyglądający prawie jak gorsecik, przy czym zarówno opięty stan jak i szeroki pasek mają na celu nadanie szczupłości sylwetce. Niektóre czarne koronkowe suknie mają, dajmy na to, na różowym atłasowym spodzie — szerokie różowe morowe szarfy, zachodzące aż pod same pachy od talii. Szczupłość stanu podkreśla jeszcze bardziej linię biustu, żeby zaś jeszcze bardziej uwydatnić biust, marszczy się i drapuje materiał. Stan przybiera się drobniutkimi zakładeczkami lub zmarszczkami które idą ukośnie, obejmując biust pod ramionami. Dzięki temu otrzymujemy nowy kształt dekoltu z całkowicie obnażonymi ramionami. Stanik trzyma się tylko dzięki draperiom, które krzyżują się z tyłu i powracają kup rzodowi, obejmując szyję, niby naszyjnik. Cienkość stanu podkreśla jeszcze bardziej szeroko marszczona spódnica. Marszczenia przy spódnicy umiejscowione są koniecznie dookoła, czasami zmarszczki tworzą rodzaj „pannetau". Całość sprawia wrażenie stylizowanej krynoliny, a nosząca taką tualetę Pani wygląda jak nowoczesna markiza.

Co do linii stanu, jedne suknie mają linię sztucznie wydłużoną, inne znowu nadmiernie skróconą. Doskonałe złudzenie krótkiego stanu daje bolero, dlatego osoby o za długiej talii powinny nosić bolerka, panie o krótkich taliach powinny wybierać sobie fasony o wydłużonej linii talii.

Spotykamy tualety wieczorowe o surowych mnisich konturach, podłużnie drapowanych, ciemnych w kolorach, mało wyciętych i zakończonych pompatycznymi trenami. Bordo muślinowa suknia balowa Donny di Bianchini ma obcisły stanik i drapowany w ten sposób, że zmarszczki idą od środka i obejmują tylko piersi, spódnica jest opięta na biodrach, a poniżej bioder spada kaskadami fałd, do tej tualetki dochodzi jasno zielona muślinowa szarfa. Właściwa rola tej szarfy decyduje o całym uroku tualety, jest ona bowiem bardzo skomplikowana. Zaczyna się na plecach, krzyżuje się na staniku z przodu, spięta zaś jest w miejscu skrzyżowania olbrzymią broszą, potem ukośną linią idzie ku tyłowy i wraca jako pasek związany z przodu lub z boku. Końce można puścić luźno, lub też zarzucić jeden na ramiona. Ten tchnący być może nieco klasycyzmem styl szczególnie nadaje się dla drobnych młodocianych blondynek, które defilują w fagazynach Marcel Rochas.

Celine.

Walka z rakiem

Brytyjskie Towarzystwa dla walki z rakiem ogłosiło sprawozdanie, w którym największy nacisk położono na prace doświadczalne jednego z lekarzy londyńskich, dra Lumaden, w dziedzinie produkowania serum antyrakowego. Dr Lumaden dokonał bowiem szeregu doświadczeń ze szczurami, którym zaszczepiono raka. Stwierdził on, iż we krwi tych szczurów, po usunięciu guzów rakowych, tworzą się toksyny, które działają niszcząco na komórki raka i uniemożliwiają powtórne pojawienie się raka w organiźmie. Barany, którym szczepiono krew immunizowanych szczurów, nie zapadają na raka i wytwarzają z kolei we krwi immunizujący odczynnik. Odczynnik ten w formie serum, zastrzykniety zwierzęciu z naroślami rakowatymi, przyczynia się w krótkim czasie do rozpadu i zanikania tych narośli. Doświadczenia dra Lumaden wywołały ogólne zainteresowanie w szerokich kołach lekarzy.

Michaś: — Ani jednej, bo mi i swoich dwóch nie da i jeszcze moją odbierze.
Staś: — Jeżeli masz połowę jabłka, a twój braciszek da ci jeszcze dwie połówki, to ile ich wtedy będziesz?

Szajka „Sępów piekielnej bramy"

Szef policji i prokurator członkami szajki

Policja Stanów Zjednoczonych osiągnęła w ostatnich dniach sukces, który nie jest mniejszy od nadzwyczajnych akcyj, przeprowadzonych przez lotną brygadę kryminalną tzw. „G-Menów". Policji tej udało się odkryć i schwytać prowadzoną przez Freddie Tedmore'a niebezpieczną szajkę gangsterów w stanie Illinois, zwaną

„Sępy piekielnej bramy"

a jednocześnie osadzić w więzieniu śledczym pod dowiedzionym zarzutem kilkakrotnego morderstwa i wielokrotnych rabunków szefa policji miasta Decatur i generalnego prokuratora stanu Illinois.

W Decatur, mieście liczącym około 80.000 mieszkańców, wydarzyło się w ostatnich miesiącach w szybkim tempie

osiem morderstw,

lecz w żadnym wypadku nie udało się wpaść na ślad sprawców. Dwa ostatnie czyny były szczególnie ohydne, ponieważ ofiarą nieznanych sprawców padły nieletnie dzieci. W kominie domu, w czasie gdy rodzice przebywali w sąsiednim mieście u krewnych, znaleziono zmasakrowane zwłoki 15-letniej dziewczyny Gladys Walton, a w dwa dni później odkryto w bocznej uliczce odległej dzielnicy miasta pokłute nożami zwłoki piętnastoletniego Everetta Barkera.

To ostatnie morderstwo dostarczyło szefowi policji związkowej w Illinois, kapitanowi Wilsonowi, który po nieudałych próbach miejscowej policji zajął się osobiście śledztwem,

pierwszych ważnych odcisków palców.

Stwierdził on, że rozwinięty ponad swój wiek Everett Barker odwiedzał często w towarzystwie przyjaciół lokale taneczne, z których jeden „Canari-Dancing" nie cieszył się specjalnie dobrą opinią. Natychmiastowe przesłuchanie kilku tych młodzieńców, przyjaciół Barkera, doprowadziło do ważnego odkrycia. Dowiedziano się, że młody Everett Barker i jego przyjaciele podsłuchali we wspomnianym wyżej lokalu tanecznym rozmowę gangsterów

omawiających plan zamordowania ojca młodego Barkera,

który jako kierownik miejskiej organizacji samoobrony przed bandytami, ściągnął na siebie ich nienawiść. Młodzieńcy opuścili natychmiast lokal. Młody Barker został jeszcze, ażeby dowiedzieć się szczegółów morderczego planu. Prawdopodobnie został przez bandytów rozpoznany i zamordowany.

Kapitan Wilson mógł zrobić w „Canari-Dancingu" po prostu obławę. Nie uczynił tego, ażeby bandyci mogli się czuć bezpieczni i tym łatwiej wpadli wszyscy razem w jego ręce. Zadowolił się jedynie tym, że kazał obserwować pilnie lokal i jego gości i po kilku dniach

doszedł do zdumiewających wyników.

Było w Decatur publiczną tajemnicą, że członkowie organizacji gangsterskiej spotykali się w „Canari-Dancingu" i ochrzcili się nazwą „Sępy piekielnej bramy". Znany był również herszt szajki: był nim najbogatszy kupiec w mieście, Freddie Tedmore. Podejrzenie, że gangsterzy ci byli sprawcami zamordowania młodego Barkera, było jasne i kapitan Wilson dziwił się słusznie, że zarówno miejscowa policja jak prokuratura nie prowadziły śledztwa w tym kierunku. W ciągu swego śledztwa stwierdził jednak, że

szef policji miasta Decatur, Joshua Cooper i generalny prokurator stanu Illinois Artur Frazier, nie tylko byli namiętnymi graczami i przegrywali sumy, przewyższające wielekroć ich pobory, lecz również utrzymywali ścisłe stosunki z Freddiem Tedmore

i spotykali się z nim często w „Canari-Dancingu". Podejrzenie to znalazło dalsze potwierdzenie przez aresztowaną przez policję związkową, należącą do szajki kuplerkę Maggie Sullivan, która zachęcona przyrzeczeniem wypuszczenia jej na wolność, wydała całą szajkę.

W kilka dni później silny oddział policji związkowej pod osobistym dowództwem Wilsona obsadził lokal „Canari-Dancing" w kilka minut po wejściu do tego lokalu szefa policji i prokuratora, którzy wyznaczyli sobie tam schadzki z gangsterami.

W ciągu kilku minut całą szajkę aresztowano. Cooper i Frazier usiłowali umknąć i zostali tam schwytani przez czuwające posterunki. Freddie Tednore, pragnąc uniknąć kary śmierci, złożył całkowite zeznanie i

wydał swoim wspólników razem z szefem policji i prokuratorem.

Sędzia śledczy dowiedział się w ten sposób, że obaj urzędnicy mieli nie tylko ogromny udział w łupach szajki, lecz osobiście opracowali plan zamordowania starego Barkera, który wydawał się im niebezpieczny.

NA KANWIE

ZARŁOCZNI GOŚCIE

NIESZCZERY GOSPODARZ

Na zabawie u państwa Gawrońskich zebrało się chyba z pół Złodziejowa. Gwar, śmiechy...

— Pańskie zdrowie, panie Ignac!

— Najlepszego!

Goście wcinali, jakby trzy lata nie jedli. Pan Gawroński patrzał z żalem na spustoszenie wśród prowiantów i mówił do żony:

— Stara, zamknij rozmównicę na parę minut, nie opychać tyle; nie dawaj gościom złego przykładu, przecie żrą, jak te świnie.

Ale nic nie pomogło. Goście wtrajali i częstowali jeden drugiego.

— Weź no pan jeszcze serdelka, panie Antoś!

— Dziękuję, zjadłem już jednego!

— Nie zalewaj pan, panie Antoś. Sam widziałem, jakeś pan cztery zjadł; ale nie szkodzi, weź pan jeszcze!

— Gdzie to kum wyjeżdża?

— Kto to powiedział? Nigdzie nie wyjeżdżam.

— To poco kum kiełbasę pakuje?

— A prawda! Trza się będzie wziąć za co inszego!

W końcu goście tak się nadarli, że ruszyć się z miejsca nie mogli. Naprożno gospodyni zachęcała gości do dalszego jedzenia.

— Weź pan kawałek tego indyka, panie Szczepaniak.

— Nie mogę, pani Gawrońska. Już palcem popychałem, ale nie wchodzi więcej.

— Kiedy ten indyk, to mój wychowanek!

— Choć byś mi pani synką rodzonego dała, to też nie mogę. Ale muszę pani coś powiedzieć na ucho, pani Gawrońska.

Oddalili się od stołu i pan Szczepaniak szepnął coś gospodyni. Na nieszczęście usłyszał to stojący opodal pan Gawroński, zdenerwowany apetytem gości i wywiązała się grubsza awantura, zakończona rozprawą w sądzie.

— Czy to si ęgodzi, proszę pana sędziego — mówił pan Gawroński — ażeby się Szczepaniak nażarł jak ta świnia, a potem mojej żonie nieprzystojne propozycje robił?

— Jakież to propozycje?

— Że chce ją uściskać za polędwicę.

Pan Szczepaniak wyjaśnił, że chodziło mu o polędwicę, którą zjadł poprzednio. Była bardzo smakowita, więc powiedział gospodyni, że warto ją za tę polędwiczkę uściskać.

Sąd, nie widząc w powiedzeniu pana Szczepaniaka nic nieprzyzwoitego, ogłosił wyrok uniewinniający.

Kłopot węgierskiego ministerstwa

z niebezpiecznymi nożami

Węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych ma już od dłuższego czasu kłopot, czy zakazać, czy też nie zakazać noszenia przez każdego młodego człowieka

narodowego scyzoryka, t. zw. „bicska"

Ten scyzoryk, którego ostrze ma formę trójkąta — służy do krajania węgierskiego przysmaku, paprykarza.

W Debreczynie jest nawet duża krajowa fabryka tych noży, która produkuje ich setki tysięcy i zaopatruje w nie cały kraj. Ten nóż, jak się okazało, służy nie tylko do krajania paprykarza, ale także

jest ulubionym instrumentem wiejskiej młodzieży do załatwiania porachunków osobistych.

Świadczy o tym najlepiej statystyka szpitali węgierskich, które notują zwłaszcza w soboty i niedziele niezwykle dużą liczbę wypadków przebicia przy użyciu „Bicska". Silne uderzenie tym nożem jest straszne w skutkach, gdyż powoduje głębokie i szerokie rany.

Dyrektor i naczelny lekarz szpitala w Kecskemet są zdania, że każda gmina, w której zraniono kogoś tym nożem,

powinna zapłacić karę na rzecz szpitala w wysokości 500 pengö.

Ministerstwo spraw wewnętrznych ma teraz kłopot, czy zupełnie zakazać używania tego noża, czy też wydać nakaz produkowania go w innym formacie.

Istnieje mniemanie, że można węgierski paprykarz krajać innym, mniej niebezpiecznym narzędziem.

Sztuka pisania w Chinach

Listy Synów Nieba

Przysłowiowa chińska grzeczność ujawnia się przede wszystkim w listach. Przy prowadzeniu korespondencji w Chinach obowiązuje specjalny i bardzo obszerny regulamin, którego główną zasadą jest poniżanie siebie, a wychwalanie zalet i bogactw adresata listu.

Należy tytułować go stale „starszym bratem" i wypisywać jego imię wielkimi literami (znakami) swoje zaś jak najdrobniejszymi. Mówiąc o swej rodzinie obowiązkowo trzeba dodać:

„my nędzne mrówki".

List powinien zaczynać się od słów: „Oby wszystkie błogosławieństwa spłynęły na Ciebie, takie jest gorące życzenie twego młodszego brata".

Zaproszenie na wizytę winno być zredagowane w ten sposób:

„Niżej podpisana, pełna czci małpa, wyciąga ręce błagalne do Waszej Ekscelencji i prosi Ją, aby raczyła przybyć do ruin jej nędznego domu".

Ojciec młodzieńca, który zamierza wstąpić w związek małżeński pisze do ojca panny: „Na klęczkach błagam Pana, przyjmij moją pokorną prośbę i wydaj Córkę Swoją za mego niewolniczego syna, aby mogli prowadzić złote życie, złączywszy się jedwabną nitką miłości. Z początkiem wiosny przyślę jej podarek weselny, czyli parę gęsi, która im przyniesie szczęście, spływające promiennie na nieskończony łańcuch przyszłego pokolenia.

Rzuć swój lustrzany wzrok na tę godną uwagi sprawę i nie odmawiaj".

Syn Nieba wysyła list „z nędznej lepianki do wspaniałego pałacu z pereł i drogich kamieni starszego Brata" adresując: „Do Mojego Najdoskonalszego Brata Starszego, wspinającego się po szczeblach zaszczytów".

Świątynia baptystów

DO SPRZEDANIA

Od dłuższego czasu jest do sprzedania w Brighton, świątynia, należąca do tamtejszych baptystów. Świątynię tą zakupiono przed 50 laty, ale w ostatnich czasach postanowiono ją sprzedać, ponieważ nikt z wiernych nie przychodził na nabożeństwa, a też nikt nie chciał ponosić kosztów jej utrzymania.

Dzisiaj świątynia ta stoi zupełnie pusta, a jeszcze przed kilku laty przychodziło na nabożeństwo regularnie 300—400 ludzi.

Gdy w ostatnich dniach w świątyni pojawiło się 5 ludzi, uchodziło to za nadzwyczajne zjawisko. Cena, żądana za świątynię, nie jest wcale wysoka, a mimo to słychać takie powiedzenia, że dobrze będzie, jeżeli się zgłosi ktoś i zechce wziąć świątynię za darmo.

Żeński legion

W ALBANII

Od kilku tygodni ma Albania żeński pułk, składający się z 600 skoszarowanych kobiet, które pozostają pod rozkazami księżniczki Maxhide, siostry króla albańskiego Zogu. Założenie żeńskiego pułku w Albanii jest z tego względu niezmiernie ciekawe, że kobiety albańskie dopiero 25 marca tego roku zrzuciły z twarzy zasłony.

Najmłodszy
PILOT ŚWIATA

Georges Lebontlier, Francuz, uczeń 4 klasy gimnazjalnej, liczący 13 lat, jest najmłodszym pilotem na świecie. Od 7 roku życia interesował się bardzo lotnictwem.

Przed 6 miesiącami w tajemnicy przed ojcem, właścicielem garażu, rozpoczął naukę trudnej i ponętnej sztuki latania. Pilot, który przez cały czas był jego instruktorem oświadczył, że jest on już bardzo dobrym pilotem i nie ma żadnych przeszkód do tego, ażeby nie mógł samodzielnie prowadzić maszynę. Przepisy francuskie nie pozwalają jednak na wydanie licencji pilota osobie, która nie ukończyła 16 lat życia. Uzdolniony młodzieniec będzie musiał poczekać jeszcze 3 lata.

Pocałunek na sekundy

Pani Michell-Palmer, cenzorka w Pensylwanii wydała już dość dawno rozporządzenie, że pocałunek w filmie nie może trwać dłużej niż 3 sekundy. Ku ogólnemu zdumieniu cenzorka odstąpiła od tej zasady przy cenzurowaniu jednego z filmów z Gretą Garbo. Powszechnie mówi się teraz w Ameryce, że podczas wyświetlania tego filmu, w jednym z miast w Pensylwanii, zamieszkałym przez kwakrów, słynnych z surowości obyczajów nakazanych przez przepisy religijne, kwakrzy liczyli z coraz większym zdenerwowaniem sekundy długiego pocałunku: dwadzieścia jeden, 22, 23...

Nr. sprawy I.Co. 622-37

Obwieszczenie

Sąd Okręgowy w Sosnowcu, na zasadzie art. 3 Ustawy z dnia 26.VII 1919 r. o utraconych tytułach na okaziciela (Dz. Ust. 67 poz. 406 z 1919 r.) ogłasza, że na wniosek Heleny Zieleniewskiej, zamieszkałej w Sosnowcu, Rudna 6, na posiedzeniu publicznym w dniu 14 grudnia 1937 r. postanowił: wzbronić Bankowi Handlowemu w Warszawie Sp. Akc. wszelkich wypłat z książeczki oszczędnościowej Nr. 25796, wydanej przez Oddział w Sosnowcu oraz dokonywania jakichkolwiek tranzakcji, zarządzić trzykrotne ogłoszenie tego postanowienia w Monitorze Polskim, Kurierze Zachodnim i Expresie Zagłębia w odstępach 2-miesięcznych.

Jednocześnie Sąd wzywa wszystkich, roszczących prawa do tej książeczki, aby w terminie dwuletnim od daty pierwszego ogłoszenia złożyli w Sądzie tytuł swych roszczeń lub zgłosili sprzeciwy, gdyż po tym terminie powzięte będzie postanowienie o unieważnieniu tytułów.

6021 Kierownik Sekretariatu: T. Siejeński

OGŁOSZENIE

Wydzierżawi polowanie wieś i gmina Koziegłówki pow. Zawierciański. Obszar 680 hektarów w sumie od 700 zł wzwyż. Licytacja dzierżawy na miejscu w dn. 2 stycznia 1938 r. o godzinie 14 w pierwszym i drugim terminie. Informacji udzieli na miejscu Andrzej Frączek. Spółka łowiecka zatwierdzona. 6033

Spis zapowiedzi Nr. 958-37.I.

ZAPOWIEDŹ

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1) nieżonaty ślusarz - mechanik Zbigniew, Zygmunt Krzemiński, zamieszkały w Poznaniu i Sosnowcu, syn maszynisty kolejowego Jana Krzemińskiego, zmarłego, ostatnio zamieszkałego w Sosnowcu i tegoż małżonki Józefy z domu Sommerfeldt, zamieszkałej w Katowicach, 2) niezamężna Aniela Cecylia Tuliszkiewiczówna, maszynistka, zamieszkała w Poznaniu, córka stolarza Ignacego Jakuba Tuliszkiewicza i tegoż małżonki Heleny z domu Misiewiczówny, zamieszkałych w Poznaniu, chcą zawrzeć związek małżeński. — O jakiejkolwiek przeszkodzie należy donieść niżej podpisanemu urzędnikowi stanu cywilnego w przeciągu 15 dni. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Poznaniu i oprócz tego w Sosnowcu w gazecie.

Poznań, dnia 21 grudnia 1937 r. 6058

Urzędnik stanu cywilnego ERYDEL.

Czy się podobam?..

—Oto pełne troski pytanie Pani...
—Niezawodnie! O ile dopomoże Pani naturze i usterki cery pokryje delikatnym, jak pył kwiatów, przylegającym, nieszkodliwym, nadającym świeżość i mat

pudrem **ABARID**

ŚWIEŻOŚĆ CERY MŁODZIEŃCZY WYGLĄD ZACHOWA PANI PIELĘGNUJĄC SIĘ RACJONALNIE W GABINECIE KOSMETYCZNYM

URODA WŁADYSŁAWY WNUKOWEJ DYPLOM. KOSMET.

SOSNOWIEC 3-go MAJA 15 TELEFON 622 42

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT BLACHARSKO-DEKARSKICH

Adam Hesse

SOSNOWIEC ul. Orla 11. Tel. 4-58

przyjmuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa i dekarstwa wchodzące z materjałów własnych i powierzonych

POSIADA NA SKŁADZIE W DUŻYM WYBORZE:

Wanny, nasiadówki, wanienki dziecinne, aterniе parowozowe do wąskotorowych kolejek i powozowe, baki na benzynę do samochodów, nasady kominowe, bańki na ole oraz oliwiarki

SPECJALNOŚĆ: Krycie dachów blachą wszelkiego rodzaju dachówką, gumolitem białym i czarnym, oraz papą bitumiczną i smołowcową. Konserwacja dachów. Malowanie konstrukcy żelaznych. 2316

Ceny umiarkowane! Wykonanie punktualne!

LETNISKO ŻARKI

przy przystanku kolei. Żarki, między Zawierciem a Częstochową, piękna zdrowotna miejscowość letniskowa, kościół, kawiarnia, pensjonaty, plaża na miejscu

Parcele budowlane z lasem

sprzedaje na dogodnych warunkach: 6026

na miejscu w letn. Żarki, biuro Zarządu Letniska lub Główny Zarząd Dóbr Złoty Potok, poczta Złoty Potok Częstochowa.

WINA

naturalne gwarantowane

Krymskie i Kaukaskie Stołowe i Deserowe od zł 4.25
Węgierskie oryginalne
Tokajskie — od zł 4.25
Francuskie od zł 4.50
Miody od zł 2.50
Owocowe od zł 1.50
Kawa stale świeżo palona
Wódki i Koniaki w pełnym asortymencie
WIELKI WYBÓR SŁODYCZY
Najkorzystniejsze źródło zakupu

RYBY ŻYWE ŚNIĘTE DZIŃ

EMIL WOŹNIAK

DĄBROWA GÓRN. Sobieskiego 23.

Masz zamiar przeprowadzić się?

CHCESZ UNIKNĄC KŁOPOTÓW ZWIĄZANYCH Z PRZEPROWADZKĄ?

ZAJDŹ DO **„WYGODY"**

Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 48.

tel. 62-014

OZDOBY CHOINKOWE KARTY ŚWIĄTECZNE

od których opłata pocztowa wynosi gr. 5 (5 wyrazów)

i różne

UPOMINKI GWIAZDKOWE

w bogatym wyborze — tanio kupisz w f-mie

HENRYK CISZEK

SKŁAD MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH

Będzin, ul. Małachowskiego 7, tel. 71-391.

PODARUNKI GWIAZDKOWE

JEŻELI Gustowne — praktyczne — niedrogie moc nowości w b. dużym wyborze Perfumy — Wody Kwiatowe — ... Komplety do golenia, manicure Rozpylacze — Lustra — Puderniczki

TO TYLKO w Perfumerii **„SIŁA"**

Sosnowiec, Hale Rozwoju. Filia: Pogoń, ul. Będzińska. OZDOBY na choinkę — świeczki — zimne ognie.

Ważne dla Katowic i okolicy!

Znany w całej Polsce specjalista z długoletnią praktyką M. TILLEMAN z Krakowa, ul. Szlak 39, wynalazca opatent. bandaży na różnego rodzaju najzastarzalsze

PRZEPUKLINY

u Pań, Panów i dzieci, nawet w wypadkach gdzie różnego systemu bandaże nie pomogły, będzie przyjmował od 7 stycznia 1938 r. nadal stale w piątki i soboty każdego tygodnia od godz. 2—6 po południu w Katowicach „Hotel Savoy" ul. Marjacka 6.

Udoskonalone pasy na różne dolegliwości brzuszne i pooperacyjne. Wkłady na płaskie stopy, prostotrzymacze i t.p. Żądajcie bezpłatnych prospektów z Krakowa. 6011

KURZ ULICZNY,

zawierający pył węglowy, działa szkodliwie na garderobę, niszczy i plami. Należy więc często i koniecznie odświeżać ją.

PRALNIA CHEMICZNA i FARBIARNIA

„ZNICZ"

Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 70 1959

CHRZEŚCIJAŃSKI MAGAZYN UBRAŃ WŁADYSŁAWA

RYCHLA

Będzin, ul. Kołłątaja 43 Tel. 71-622

Poleca po cenach przystępnych w wielkim wyborze ubrania i palta męskie, palta damskie, jak również mundurki szkolne. 5078

Specjalnie sucha

MĄKA

na ciasta Świąteczne

do nabycia tylko

w Firmie:

WANDA DRABIK

Sosnowiec

ul. 3-go Maja 5. Tel. 61-685

DOBRA FOTOGRAFIA JEST ZAWSZE NAJDROŻSZĄ PAMIĄTKĄ

WESOŁYCH ŚWIĄT i SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU życzy swym Sz. Klientom

Stanisław Lazar

właśc. zakładu Foto-Lazar Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 14a. Tel. 61-661

W drugi dzień Świąt zakład czynny cały dzień

Prosimy o łask. obejrzenie nowego obszernego, nowocześnie urządzonego lokalu.

Fr. SIKORSKI zaprzysiężony buchalter rzeczoznawca

DĄBROWA GÓRNICZA, UL. KOŁŁĄTAJA 3 przyjmuje w Sosnowcu, Będzinie i Dąbrowie wszelkie prace związane z księgowością kupiecką i przemysłową, jak: Zakładanie i prowadzenie ksiąg — Sporządzanie bilansów, inwentarzy i sprawozdań — Organizacja — Rewizje — Nadzór — Ekspertyzy — Likwidacje Upadłości — Podatki.

DROBNE OGŁOSZENIA

Nauka i wychowanie

NAUCZYCIEL

rutynowany pedagog — mówi niemieckim i francuskim, specjalność łacina, matematyka udziela lekcji. Oferty do Admin. K. Z. pod „Nauczyciel". 604

ZAGRANICZNE

studia. Różne dziedziny Dyplomy. Informuje: Frenkel Warszawa, Śliska 10. 5788

KURSÓW

masażu i zabiegów wodoleczniczych udziela Dr Kupczyk, Kraków, Jasna 6. 5704

DŁUGOLETNIE

kursy kroju, szycia, modelowania Florentyny Stypułkowskiej Sosnowiec, Piłsudskiego 30. Na kursie wyuczam najnowszym systemem wszelkich robót wchodzących w zakres krawieczyzny. Absolwentki po ukończeniu otrzymują świadectwa prawne. Zapisy codziennie. Przyjezdnym zniżki. 6030

KAŻDA PANI

nabywająca szablony metody najnowszego kroju i modelowania według najnowszych zagranicznych żurnali korzysta darmo z objaśnień 3-ch miesięcznych. Zapisy przyjmują codziennie Pracownia sukien i okryć damskich Anna Szczepańska, Sosnowiec, Wawel, ul. Legionów 28. Tel. 616-94. 6071

RYTMIKI-PLASTYKI,

Tańców artystycznych, salonowych (najnowsze kreacje sezonu) lekcje w kompletach, pojedyńczo udziela Nina Cichoniowa Konrada 1 (Boczna Alei) II p.

TAŃCZYĆ

uczy zaocznie Instytut. Warszawa I skrytka tysiąc. Załączyć znaczek. 6029

GIMNAZJUM

Wieczorowe Sosnowiec, ul. Czysta 1 przyjmuje zapisy do wszystkich klas na II półrocze do dnia 4 stycznia 1938 r. od godz. 12 do 14. 6040

Różne

PANI!

dbająca o wygląd swej linii — pasy biustonosze nosi tylko z chrześcijańskiej pracowni „Nina", Sosnowiec, 3-go Maja 14. Robota solidna. Ceny konkurencyjne. 5111

ŻEŃSKIE

kursy kroju, szycia, modelowania, bieliźniarstwa Natalji Stypułkowskiej w Sosnowcu, ul. Piłsudskiego 14, telef. 62-498. Zatwierdzone przez Ministerstwo Oświaty. Kancelaria przyjmuje zapisy na nowy kurs. Po ukończeniu świadectwa prawne. Biednym ulgi. Opłata ratami. Na kursie wyucza się kroju zasadniczego angielskiego, paryskiego najnowszym systemem. 6049

CHCESZ MIEĆ

zdjęcie przy choince u siebie w domu. Daj nam znać. 3 pocztówki 2 zł 50 gr. Foto „Sztuka" Sosnowiec, 3-go Maja 15 6064

B. Felczer

Szpitala św. Łazarza w Warszawie — H. Rudziński przyjmuje w godzinach od 18 — 20. Dąbrowa Górnicza, ul. Kościuszki 2

Zakład pieczątkarski Lucjan Stybiński

Sosnowiec, 1-go Maja 26 i ul. Małachowskiego 9, tel. 618.82 wykonuje — pieczątki szyldy emaljowane itp.

WARSZTAT STOLARSKI

J Tałaj i W. Maj — Sosnowiec, Nowa 4 Wykonywa wszelkiego rodzaju meble. Przyjmuje wszelkie obstalunki. Wykonanie solidne. — Ceny przystępne. 4885

PRACOWNIA

kołder przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów oraz stare kołdry przerabia. Sosnowiec — 3 Maja 5, w podwórzu Maria Grudniewiczowa. 3556

OKAZJA

zamienię majątek ziemski Wołyń dom Kujawy na posiadłość w Zagłębiu. Oferty K. Z 6035

Uwaga rolnicy!

W SIENNICZNIE pod Olkuszem — ZOSTAŁ URUCHOMIONY POLSKI MŁYN ELEKTRYCZNY

Adama Wyganowskiego i Synów

Najnowsze urządzenia pozwalają na otrzymanie najwyższego gatunku przemiału. 6025

MICHALINA MAZUR

umysłowo chora, zamieszkała w Porębie, wyszła z domu przed paru dniami w niewiadomym kierunku, licząca lat 29, ciemno brunetka, włosy kręcone, przyzwoicie ubrana w płaszcz granatowy, kołnierz popielaty skórkowy, pół buty czarne, w skarpetkach, na głowie beret granatowy, uzębienie pełne. Gdyby ktoś wiedział, gdzie przebywa podobna do wyżej podanego rysopisu, proszę o powiadomienie Mazura Bolesława, zam. w Porębie, dom własny, powiat Zawierciański, woj. Kieleckie — za wynagrodzeniem. 6052

ONDULACJĘ

trwałą wykonuje solidnie. Pytlik, Pogoń, ul. Sucha 24. 4695

BIURO PISANIA PODAŃ

do władz Administracyjnych oraz przepisywań maszynowych BOLESŁAWA WYLONA Sosnowiec, Warszawska 12 (parter). 6038

LUDWIK KAMIŃSKI

rząd. upraw. budowniczy zaprzysięż. biegły sądowy Będzin, Sobieskiego 15. Tel. 71-474 plany — kosztorysy — kierownictwo robót.

KAŻDA PANI

dbająca o elegancję ubiera się tylko w pracowni „Mary" Sosnowiec, Lwowska 3 Blok III m. 53. Przy pracowni prowadzi się wieczorowy kurs kroju, szycia, modelowania systemem paryskim. 5999

SZANOWNE GOSPODYNIE!
BEZ WYSIŁKU UZYSKACIE ŚNIEŻNOBIAŁĄ BIELIZNĘ, UŻYWAJĄC ZAWSZE SAMOPIORĄCEGO PROSZKU

Alboril

PROSZEK ALBORIL JEST NIEDOŚCIGNIONY W SWEJ JAKOŚCI, PIERZE, BIELI I OSZCZĘDZA BIELIZNĘ.

Sosnowiecka Kotlarnia i Zakłady Mechaniczne Rok zał. 1901

JÓZEF KUBALKA w Sosnowcu

Tel. Nr. 62-670 ul. Aleja Montwiła-Mireckiego 14 Własna bocznica kolejowa

PRODUKUJE:
KOTŁY PAROWE wszelkich systemów, ich części oraz reperacje. APARATY dla fabryk chemicznych, papierń, gorzelń. KONSTRUKCJE żelazne. Zbiorniki, kadzie, wanny do cynkowania, bojlery, wulkanizatory, kominy, płyty ogrzewcze. PRZEWODY rurowe, odgałęzienia itp. z blach żelaznych, kwasoodpornych i miedzianych. SPAWANIE prądem stałym i nitowanie. POSIADA na składzie kotły parowe, lokomobile oraz blachy miedziane, mosiężne pręty, rury i t. p. 5297

Wszystkim P.T. Odbiorcom serdeczne życzenia

„WESOŁYCH ŚWIĄT"

składa

ELEKTROWNIA OKRĘGOWA W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM, S. A.

DROBNE OGŁOSZENIA

KUPNO i SPRZEDAŻ

Nie znajdziesz
lepszych nawet w stolicy wyrobów cukierniczych i słodyczy jak w firmie Wł. BASZKOWSKIEGO Dąbrowa, 3-go Maja 4. — Hurt! Detal! 4657

NA GWIAZDKĘ!
Bieliznę damską, męską, pończochy, skarpetki, pulowery, swetry, apaszki, wełny po cenach niskich poleca:
M. Marzec
Sosnowiec, 3 Maja 23. 4842

PIANINO
Gerhardt'a w dobrym stanie sprzedam. Wiadomość K.Z. Dąbrowa. 5609

Na gwiazdkę.
FIRANKI i MATERIAŁY BŁAWATNE
POLECA 5676
M. KĘPIŃSKI
Będzin Kołłątaja 36

PIANINO
francuskie okazyjnie do sprzedania. Sosnowiec, Ludwika 1, dozorca wskaże. 6036

PŁACHTY BREZENTOWE
na wozy, auta, stragany od zł 5.70 za metr kw. poleca z własnej wytwórni „SKŁADNICA HARCERSKA" — Sosnowiec, Warszawska 1. Tel. 62-581. 4835

MEBLE
stołowe, gabinety, sypialnie, sztuki pojedyńcze gotowe i na zamówienie. Nowoczesne otomany, tapczany przeróbki. Na dogodnych warunkach poleca — Chrześcijańska Wytwórnia
P. TOMCZYK
Sosnowiec, Nowopogońska 19. Tel. 630-56. — Przyjmuje pożyczki i obligacje państw. 2482

SPRZEDAM
automaty rozrywkowe w restauracjach, piwnych, sklepach, służące i do osobistego zarobkowania do 10 zł dziennie w każdej miejscowości. Sosnowiec, ul. Piłsudskiego Nr. 110 m. 9. 6037

W DNIU
29 grudnia 1937 r. o godzinie 10-ej w Szpitalu Miejskim na Pekinie w Sosnowcu odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji starych okien i drzwi, starego aparatu roentgenowskiego oraz starych wanien i zlewów żeliwnych. Rzeczy te oglądać można w dni powszednie od godziny 13 do 15-ej, gdzie będą udzielane bliższe szczegóły. 6045

MASZYNY
do szycia gwarantowane haftują, cerują „Omega" i „Torpedo" 150 zł, „Rast Gassera" 160 zł Singera jak nowe, damskie, męskie, cylindrowe, leworamienne, mereżkarska, dziurkarka, okrętkowa, czółenkowa 40 zł Oderberg, Sosnowiec, 3 Maja 11a 26 w podwórzu. 6044

WYTWÓRNIA
cukiernicza Braci Hyla Sosnowiec, Sucha 2.E. Telefon 62-272. Poleca na Święta — Strucle, Pierniki, Babki, Torty, Ciasta oraz wszelkie wyroby cukiernicze. 5766

KUPIMY
używane biurko. Kino Patria. 6042

FARBY
lakiery, pokost, pendzle, mydła, pasty — poleca: Fr. Pietranek, Sosnowiec, Mościckiego 15. (vis-a-vis) Kościoła. Telefon 630-70. 5379

Wytwórnia MEBLI GIĘTYCH
Piotr Nowak
Będzin, ul. Gzichowska 22, telefon 71057 poleca fotele, półfoteliki, krzesła wiedeńskie różnych fasonów stoliki, kwietniki, wieszaki, etażerki i t.p. oraz stoliki pod radio. 5239

OKAZYJNIE
Pierścionki brylantowe perełki i inne. Bank Udziałowy Dąbrowa Górnicza. 5730

ŻELAZO
metale kupuje, sprzedaje chrześcijański skład „Przyszłość" Dąbrowa, Żeromskiego 17

NA BALE
wesela. Wina owocowe, gronowe znanej firmy od zł 1.20 dostarcza natychmiast reprezentacja. Zgłoszenia piśmienne: Dąbrowa Górnicza, Skrzynka pocztowa 95. 6063

NA WIGILIE!
RYBY
Karpie
Sandacze
Szczupaki
poleca
WANDA DRABIK
Sosnowiec
ul. 3-go Maja 5. Tel. 61.685

Specjalność
BUTY oficerskie
Dyplomowany mistrz
z Warszawy GORSKI
Będzin, 1-go Maja 4, m. 44.

„SANITARIUM POL"
Poleca skuteczne zioła na wszelkie choroby Dąbrowa Górn., Okrzei 20.

Tapczany
otomany nowoczesne, leniwce klubowe, materace, kozetki, oraz przeróbki. Wykonanie solidne. Ceny konkurencyjne. Dogodne warunki spłaty. Zakład tapicerski Fr. Flak, Sosnowiec - Pogoń, Pszenna 14. 6065

GAJA
prawdziwe buliony i naturalne zupy — są szczytem polskiej wytwórczości; są premiowane cennymi prezentami, za zwrotem opasek z bulionów czy zup żądać wszędzie! 6062

SANKI
osobowe, ładne, nie duże okazyjnie sprzedam tanio. Łagisza, Plebania.

MAGAZYN MÓD „WIKTORIA"
Sosnowiec, 3-go Maja 23. Poleca na Karnawał: Duży wybór kwiatów balowych. Welony ślubne. Kapelusze wieczorowe. Woalki. 4990

REKLAMA JEST DŹWIGNIĄ HANDLU!

LOKALE

3 POKOJE
z wygodami do wynajęcia ul. Żeromskiego 12, tel. 61-295. 5624

DO WYNAJĘCIA
pokój kawalerski umeblowany, osobne wejście, łazienka. Miła 6, gospodarz. 5574

W CENTRUM
Sosnowca pokój umeblowany, łazienka, wygody z utrzymaniem lub bez wynajmę inteligentnemu panu(ni)— od 15 stycznia. Tylko chrześcijanie. Informacje telefon 617-34. 6046

3 POKOJE
z kuchnią z wygodami do wynajęcia. Konrada 4. 5998

WYNAJMĘ
sklep, budki Bazar Bystrzanowskiego (b. Hale „Rozwój") Sosnowiec, Modrzejowska 30.

2 POKOJE
z kuchnią i wygodami na I-szym piętrze do wynajęcia zaraz. Sosnowiec, Narutowicza 19. Wiadomość w „Zagłębiance". 6073

4 i 5 POKOJOWE
mieszkanie z wygodami do wynajęcia. Sosnowiec, Piłsudskiego 8. 6072

UZDROWISKA

„DOM KIMATYCZNY"
i „Patria" pensjonat kuracyjny Dra Pawlaka. Bystra-Wilkowice, lekarze specjaliści, centralne ogrzewanie, woda bieżąca, wygodnie. Przyjmuję na leczenie 4666

ZAKOPANE
Pensjonat chrześcijański „Jordanówka" ul. Zamoyskiego zaprasza na sezon zimowy. Ciepło, wygodnie, blisko centrum, skoczni, terenów narciarskich, woda bieżąca, telefon — (16-50) — kuchnia wykwintna. 5403

POSADY i PRACE

POWAŻNE
przedsiębiorstwo (drukarnia i artykuły zbiorowe) poszukuje od zaraz inteligentnego, solidnego i pracowitego przedstawiciela na pensję i prowizję. Dokładny życiorys i wymagania. Katowice, skrzynka pocztowa 392. 6043

RUTYNOWANY
buchalter - administrator przyjmie administracje domów, zaprowadzi księgowość w handlu i przemyśle — Garczarczyk Sosnowiec Modrzejowska 30.

KINO ZAGŁĘBIE

Dziś wielka premiera!
Cud techniki!
Podziemna forteca ze stali i betonu!

LINIA MAGINOTA

Akcja tego emocjonującego filmu szpiegowskiego toczy się na terenie tej słynnej linii fortyfikacyjnej ciągnącej się od granicy belgijskiej po Alpy.

W rolach głównych:
VERA KORENE i VICTOR FRANCEN

Pocz. seansu o godz. 3.30.

Mamy zaszczyt podać do ogólnej wiadomości, że potężny film polski będący chlubą naszej dotychczasowej produkcji p. t.

„Ułan Ks. Józefa Poniatowskiego"

oddaliśmy do wyłącznego demonstrowania **w kinie „PATRIA"** w Sosnowcu. — W filmie biorą udział:

Jadwiga Smosarska, Franciszek Brodniewicz, W. Conti, Sielański, Fertner

Polska Wytwórnia Filmowa
„SUPER-FILM"
Warszawa

Od dziś wyświetlany w Kinie „Patria"

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 61073
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na I-ej stronie, względnie przed tekstem 1 zł.; w tekście 60 gr.; za tekstem 45 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, ogłoszenia drobne zawierające ponad 20 wyrazów 20 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt 70 mm: w niedzielę i święta 25% drożej. Układ tabelaryczny 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca Administracja nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA. Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 20 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 g.

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, Małachowskiego 7, tel. 7.13.91. — DĄBROWA, Krótka 13. — GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego — KIELCE, Sienkiewicza 4? ŁAZY, Władysław Jaworski. — OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Nordaszewskiego. — STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 29. — ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. — ŻARKI, Fr. Cacoń. — MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. — PILICA rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27. KAZIMIERZ — PORĄBKA, ul. Wiejska 13, Leon Mączka.

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.